

Haliczanin

na rok

1862.

TABLICA wschodu i zachodu słońca, oraz długość dnia podług czasu średniego.

miesiąc	dzień	wschód słońca g.	m.	zachód słońca g.	m.	miesiąc	dzień	wschód słońca g.	m.	zachód słońca g.	m.
Styczeń	5	7	58	4	2	Lipiec	5	3	48	8	12
	10	7	55	4	5		10	3	53	8	7
	15	7	51	4	9		15	3	58	8	2
	20	6	46	4	4		20	4	5	7	55
	25	6	40	4	20		25	4	12	7	48
	30	6	33	4	29		30	4	20	7	40
Luty	5	7	23	4	38	Sierpień	5	4	29	7	31
	10	7	13	4	48		10	4	35	7	25
	15	7	3	4	58		15	4	40	7	20
	20	6	53	5	8		20	4	50	7	10
	25	6	45	5	16		25	5	—	7	—
	28	6	39	5	22		30	5	10	6	50
Marzec	5	6	30	5	26	Wrzesień	5	5	22	6	37
	10	6	21	5	39		10	5	29	6	30
	15	6	10	5	50		15	5	38	6	21
	20	6	—	6	0		20	5	46	6	13
	25	5	49	6	11		25	5	54	6	5
	30	5	40	6	20		30	6	2	5	57
Kwiecień	5	5	56	6	33	Październik	5	6	11	5	48
	10	5	27	6	45		10	6	22	5	37
	15	5	4	6	56		15	6	30	5	29
	20	4	54	7	6		20	6	40	5	19
	25	4	42	7	18		25	6	50	5	9
	30	4	33	7	25		30	7	1	4	58
Maj	5	4	25	7	35	Listopad	5	7	11	4	48
	10	4	15	7	45		10	7	20	4	39
	15	4	6	7	54		15	7	29	4	30
	20	4	—	8	—		20	7	36	4	23
	25	3	55	8	5		25	7	45	4	14
	30	3	50	8	10		30	7	53	4	6
Czerwiec	5	3	44	8	16	Grudzień	5	7	58	4	2
	10	3	42	8	18		10	8	2	4	58
	15	3	40	8	20		15	8	2	3	58
	20	3	40	8	20		20	8	3	3	57
	25	3	42	8	18		25	8	3	3	57
	30	3	50	8	10		30	8	1	3	59

Zaćmienie przypadające w roku 1862.

W roku 1862 przypadają trzy zaćmienia słońca a 2 zaćmienia księżyca, z których w okolicach naszych żadno widzialnem nie będzie.

I. Zaćmienie księżyca dnia 11. Czerwca. Zaczyna się o godz. 5. min. 40. rano, a kończy się o godz. 8. min. 58. Widzianem będzie w Ameryce, w zachodniej Afryce i w Australii.

II. Zaćmienie słońca dnia 26. Czerwca. Rozpoczyna się o godz. 5. min. 19. rano i kończysię o godz. 9. min. 57. widzianem będzie w Afryce i Australii.

III. Zaćmienie słońca dnia 21. Listopada. Zaczyna się na ziemi o godz. 7. min. 8. wieczorem, i kończy się o godz. 8. min. 14. Małe to zaćmienie tylko w południowych morzach widzialnem będzie.

IV. Zaćmienie słońca dnia 5. Grudnia. Zaczyna się o godz. 6. min. 43. rano, a kończy się na ziemi w ogóle o godz. 10. min. 33. rano. To Zaćmienie w początku w zachodniej połowie Europy i Afryki a przy końcu w wschodniej części Ameryki widzialnem będzie.

V. Zaćmienie słońca dnia 20. Grudnia. Rozpoczyna się na ziemi o godzin. 4. minucie 36. rano, a kończy się o godz. 7. min. 36. Zaćmienie to tylko w Azyi widzianem będzie.



Franciszek Smolka,

Prezes Towarzystwa gospodarczego lwowskiego, Poseł miasta Lwowa na sejm krajowy i Deputowany do Rady Państwa.

HALICZANIN

kalendarz powszechny

na rok pański



1862,

który jest rokiem zwyczajnym mającym dni 365.

Rok Kalendarza tego

X.

L W Ó W.

Drukiem i nakładem Kornela Pillera.

1861.



Epoki ważniejszych wypadków świata.

Rok 1862 od stworzenia świata Ery chrześciańskiej.
— 7370 Era byzantyńska (według rachuby Greków).
— 5811 według wyrachowania Kalwizyusza i Scaligera.
— 5623 według rachuby wschodnich Chrześcian i etyopskich żydów. (Żydzi zachodni podają stworzenie świata o 1809 lat mniej).
— 4155 od potopu powszechnego.
— 2952 od rozprószenia ludów z Babilonu.
— 2850 od założenia pierwszej świątyni w Jeruzolimie (988 przed Chrystusem).
— 2615 od założenia Rzymu podług Warrona (788 p. Chr.)
— 2399 od przepowiedzenia narodzenia się Messyasza przez proroka Daniela (566 pr. Chr.)
— 1908 od zaprowadzenia Kalendarza przez Jul. Cezara.
— 1862 od narodzenia Jezusa Chrystusa.
— 1828 od śmierci męczeńskiej Zbawiciela świata.
— 1818 od założenia pierwszego biskupstwa w Rzymie przez ś. Piotra (46 po. Chr.)
— 1723 od rozprószenia żydów po świecie.
— 1789 od zburzenia Jeruzolimy przez Tytusa.
— 1416 od upadku zachodniego państwa rzymskiego.
— 1240 od ucieczki Mahometa czyli Ery mahomet.
— 900 od zaprowadzenia religii chrześciańskiej w Polsce.
— 871 od wprowadzenia liczb arabskich do Europy przez Saracenów.
— 766 od zdobycia Jeruzolimy przez Turków.
— 422 od przystąpienia Rusi halickiej do unii ś. na soborze Florenckim.
— 412 od wynalezienia sztuki drukarskiej.
— 609 od zdobycia Konstantynopola przez Turków.
— 380 od odkrycia Ameryki przez Kolumba.
— 345 od reformacyi Lutra.
— 300 od unii Lubelskiej.
— 282 od wprowadzenia kartofli do Europy.
— 280 od zaprowadzenia nowego Kalendarza przez Grzegorza Papieża.
— 178 od dania odsieczy Wiedniowi przez Jana Sobieskiego.
— 162 od ogłoszenia się Prus królestwem niezawisłem.
— 90 od przyłączenia Galicyi do państwa austryack.
— 62 od wywalczenia wolności przez Washingtona dla Stanów zjednoczonych Ameryki.
— 45 od śmierci Napoleona I.
— 16 od obrania Jego świątobliwości Piusa IX. papieżem rzymskim.
— 13 od objęcia rządów państwa austryackiego przez Cesarza Franciszka Józefa.

OKRESY ROCZNE *)

rok bieżący ma:

Liczbę złotą	I
Epaktę	XXX
Okrąg słońca (Cyclus solaria)	23
Poczet rzymski	5
Literę niedzielną	E

---

*) *Znaczenie wyrazów w kalendarzu używanych.*

Liczba złota.

Meton astronom grecki, pierwszy znalazł, iż nowie księżyca po 19 latach słonecznych w tym samym prawie czasie przypadają. Liczba pokazująca, ile lat upłynęło od pierwszego roku takowego okresu lat 19tu do roku bieżącego, nazywa się liczbą złotą. Nazwisko złotej z tąd pochodzi, że ją Grecy złotemi literami na wystawionej tablicy w Atenach znaczyli. Początek tego peryodu był na jeden rok przed Erą naszą. Liczba złota dla obudwóch kalendarzy jest taż sama. Do liczby lat danej dodając jedność, a sumę dzieląc przez 19, reszta pozostała będzie liczbą złotą; podług tego rok 1862 ma liczbę złotą. I.

Epakta.

Epaktą pewnego roku jest liczba dni, o którą początek roku od ostatniego nowiu księżyca naprzód się oddalił; pochodzi ona z różnicy między rokiem słonecznym a księżycowym. Aby znaleźć epaktę dla pewnego roku, potrzeba okres księżyca czyli liczbę złotą dla tegoż roku podług powyższego prawidła otrzymaną, pomnożyć przez 11, od iloczynu odjąć 30 tyle razy, ile się da, reszta okaże epaktę Julijańską: od tej ostatniej odjąwszy 11, pozostała liczba będzie szukaną epaktą Gregoryańską; gdyby pierwsza resztą była mniejsza od 11, dodaje się do niej 30. Podług tego rok 1862 ma epaktę Juliańską XXX.

Litera niedzielna.

Dni tygodnia, poczynając od 1go Stycznia, oznaczają się siedmią głoskami początkowemi alfabetu A, B, C, D, E, F, G, tak iż 8go, 15go, 22go dnia taż sama n. p. głoska A. powraca. Jedna z tych głosek, która na dzień niedzielny przypada, zowie się literą niedzielną. Rok zwyczajny z 365 dni złożony, zawiera 52 tygodnie i nadto dzień jeden; każdy zatem rok zwyczajny kończy się tym samym dniem tygodnia, którym się zaczął: i tak, jeżeli rok zaczął się od niedzieli, to ostatni tydzień skończy się w sobotę, która będzie dniem 364 roku, a że jeden dzień jeszcze pozostał, zatem rok skończy się także w niedzielę, a rok następny zacznie się od poniedziałku, rok trzeci zacznie się od wtorku i tak następnie, z czego wypada, iż litera niedzielna co rok o jedno miejsce się cofa; jeżeli pewnego roku litera G. była niedzielną, następnego będzie F. trzeciego E. i tak dalej następowałoby, gdyby każdy rok był zwyczajny; lecz że rok przestępny zawiera 366 dni czyli 52 tygodnie i nadto 2 dni, zatem w roku czwartym litera niedzielna cofnie się o dwie głoski wstecz. Z tej przyczyny w roku przestępnym biorą się dwie litery, jednę np. D. i ta służy od 1go stycznia do 23 lutego, druga C. tuż ją poprzedzająca od 24 lutego do końca roku. Gdyby wszystkie lata zawierały tylko po 365 dni, natenczas litery niedzielne, które corocznie o jedno miejsce się cofają, po 7 latach też same wróciłyby i znowu w takim samym jak pierwej porządku postępowały, lecz że w kalendarzu Juliańskim każdy rok czwarty jest przestępny, cofający znowu literę o jedno miejsce, przeto mnożąc peryod liter, to jest 7 przez peryod lat przestępnych,

Dzieli się na kwartałów cztery, jako to:

Remiscere.	Crucis.
Trinitatis.	Luciae.

W nich przypadają:

1. Suchedni.

W Środę, w Piątek i w Sobotę, to jest: 12, 14, 15 Marca | W Środę, w Piątek i w Sobotę, to jest: 17. 19, 20 Wrześ.
W Środę, w Piątek i w Sobotę, to jest: 11, 13, 14 Czerw. | W Środę, w Piątek i w Sobotę, to jest: 17, 19, 20 Grud.

2. Posty nakazane:

Wielki post, trwający, od Środy popielcowej aż do Wielkanocy.
Post adwentowy, w Środy, w Piątki i w Soboty, od pierwszej Niedzieli adwentowej do Bożego narodzenia.

Zapusty trwają przez 8 tygodni i 1 dzień.
Wielkanoc ruska i rzymska przypada w jeden dzień.

3. Wigilie.

to jest: posty przypadające w dzień poprzedzający uroczystości następujących:

a). W dni krzyżowe czyli 3 dni przed Wniebowstąpieniem Pańskiem.
b). Do zielonych Świątek.
c), Do śś. Apostołów Piotra i Pawła.
d). Do Wniebowzięcia N. Maryi Panny.
a). Do wszystkich Świętych.
f). Do Niepokalanego poczęcia N. Maryi Panny.
g). Do Bożego Narodzenia.

Jeżeli która z tych Wigilij przypada w Niedzielę, wtedy przenosi się na na Sobotę poprzedzającą, a jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypada w Piątek lub Sobotę, wtedy post miejsca nie ma.

4. Dni krzyżowe są:

W Poniedziałek, Wtorek i Środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, to jest: 26, 27, 28 Maja.

Dniami normalnemi są:

Uroczystość Zwiastowania N. Maryi Panny; Środa popielcowa, cały wielki tydzień; niedziela Wielkiej nocy, niedziela Zielonych Świątek, uroczystość Bożego Ciała, uroczystość Narodzenia N. Maryi Panny, uroczystość wszystkich Świętych, trzy dni ostatnie Adwentu, i uroczystość Bożego Narodzenia.

Ruchome święta według Kalendarza rzymskiego:

Niedziela starozapustna	16 Lutego.	Niedziela ŚS. Trójcy	15 Czerwca.
Wielkanoc	20 Kwietnia.	Boże Ciało	19 „
Wniebowstąpienie Pańskie	19 Maja.	Niedziela 1. Adwentu	30 Listopada.
Zielone święta	8 Czerwca.		

---

to jest 4, wypadnie peryod 28 lat zawierający, który litery niedzielne do tego samego miejsca wraca.

W roku 1582, w którym reforma kalendarza Juliańskiego nastąpiła, 10 dni w miesiącu październiku wyrzucono, gdy zamiast 5 października ogłoszono 15ty; przez to litera niedzielna o 10 miejsc wyprzedziła Juliuszowa czyli właściwie o 3 miejsca, bo 10—7†3, a że rok 1600 jako przestępny takiż w kalendarzu Gregoryańskim pozostał, zatem od roku 1582 do 1700 Gregoryańska litera niedzielna o 3 miejsca naprzód od Juliańskiej postąpiła; od roku 1700 do 1800 o 4 miejsca (bo lata wiekowe u Gregoryańskiego są zwyczajne, zaś u Juliańskiego, jako podzielone bez reszty przez 4 są przestępne i w nich jedna litera przybywa, przez co o 4 miejsca Gregoryańska dalej jest od Juliańskiej) od r. 1800 do 1900 o 5, miejsc od r. 1900 do 2100 o 6 miejsc, itd. Litera niedzielna dla kalendarza Gregoryańskiego na wiek XIX. to jest od r. 1800 do 1900 w ten sposób się wynajduje. Do liczby lat upłynionej od r. 1800, dodaje się czwarta część tych lat (w liczbie całej nie mając względu na resztę) sumę dzieli się przez siedm, pozostałą resztę odejmuje się od 5 lub 12, reszta pokaże literę niedzielną; gdy oznaczymy 1 przez A, 2 przez B, 3 przez C, 4 przez D, 5 przez E, 6 przez F, 7 przez G, podług tego na r. 1862 litera niedzielna jest 5 czyli E. Dla roku przestępnego brać potrzeba dwie litery, jednę otrzymaną tak jak dla roku zwyczajnego, a drugą tuż ją poprzedzającą, i tak r. 1856, który był przestępnym, miał jednę literę od 1go stycznia do 23go lutego, 1 czyli A, a drugą od 24go lutego do końca roku.

Dla kalendarza Juliańskiego łatwo wynajduje się litera niedzielna, cofając Gregoryańską o 5 miejsc wstecz, i tak r. 1862 ma literę niedzielną E.

Okres słońca.

Okres słońca albo cykl słoneczny jest peryod 28 lat zawierający, po upłynieniu którego litera niedzielna powraca na to samo miejsce. Początek tego peryodu kładą na 9 lat przed Erą naszą: tak iż narodzenie Chrystusa przypadło w 10tym roku okresu słońca; ponieważ litery niedzielne wstecz postępują z miejsc swoich, zatem w 28. roku, to jest w końcu okresu słonecznego albo 19 r. po narodzeniu Chrystusa literę niedzielną A. położono. Do liczby lat danej dodając 9, a sumę dzieląc przez 28. reszta będzie okresem słońca dla obudwóch kalendarzy; gdyby żadna reszta niewypadła, wtenczas znaczyłoby, iż jest ostatni rok okresu czyli 28; podług tego na r. 1862 okres słońca jest 23.

Poczet rzymski.

Indykcya albo poczet rzymski, jest peryod 15 lat zamykający; ten bywał za czasów cesarza Konstantyna przy publicznych sprawach używanym. Początek tego peryodu przypadł na trzy lata przed Erą naszą. Do liczby lat danej podając 3, sumę dzieląc przez 15, reszta będzie Indykcyą służącą do obydwóch kalendarzy. — Na rok 1862 poczet rzymski jest 5.

Ruchome święta według obrządku grecko-katolickiego.

Tryodyum poczyna się	4. Lutego według kalend. Julansk.	Woznesenie Hospodne	17. Maja według kalend. Juliansk.
Nedila miasopustna	11. Lutego „	Soszestwo św. Ducha	27. Maja „
Nedila syropustna	18. Lutego „	Wsich Swiatych	3. Czerwca „
Woskresenie Chrystowe	8. Kwietnia „		

Posty nakazane ruskie.

Post wełyki od nedili Syropustnoj do Woskresenia czerez 7 nedil.

Post pered śś. Petrom i Pawłom, od perwoj nedili po Soszestwi ś. Ducha czerez 3 nedil i 4 dny.

Post do Uspenyja Pr. Bohorodycy od 1 do 15 Awhusta.

Post pered Rożdeństwom Chrystowym od 15 Nojemwryja do 25 Dekemwrija.

Dni normalne dworskie:

Dnia 1. Marca, jako w rocznicę zgonu ś. p. Cesarza Franciszka I.

Dnia 6. Kwietnia, jako w rocznicą zgonu Cesarzowej Maryi Ludwiki.

Dnia 12. Kwietnia, jako w rocznicę zgonu Cesarzowej Maryi Teresy.

W stosunkach kalendarzowych publicznych rok bieżący

zaczyna się we Środę dnia 1. Stycznia o pół nocy i dzieli się:

1) Na rok szkolny, zaczynający się dnia 1. Września 1861.

2) Na rok administracyjny (militarny), zaczynający się dnia 1. Listopada 1861.

W stosunkach astronomiczno-fizycznych rok bieżący

rozpoczął się dnia 21. grudnia 1861 o godz. 8. m. 2. wieczór z rana przy wstępie słońca w znak Koziorozca i przesileniu zimowem.

Dzieli się na cztery pory astronomiczne, jako to: na zimę, wiosnę, lato i jesień.

Pierwsza, to jest zimowa, dnia 21. Grudnia 1861, w chwili wstępu słońca w znak Koziorozca, gdzie zarazem następuje przybytek wytrwałości światła na widokręgu, inaczej przesilenie dnia i nocy zimowe.

Druga, to jest wiosenna, dnia 20. Marca 1862 o godz. 8. min. 56. wieczór w chwili wstępu słońca w znak Barana, gdzie zarazem następuje zrównanie w trwałości światła na widokręgu z trwałością przyćmienia, inaczej porównanie dnia i nocy wiosenne.

Trzecia, to jest letnia, dnia 21. Czerwca 1862 o godz. 5. min. 31. wieczorem w chwili wstępu słońca w znak Raka, gdzie zarazem następuje ubytek w trwałości światła na widokręgu, inaczej przesilenie dnia i nocy letnie.

Czwarta, to jest jesienna, dnia 22. Września 1862 o godz. 7. min. 39 z wieczora w chwili wstępu słońca w znak Wagi, gdzie zarazem następuje powtórne zrównanie w trwałości światła na widokręgu z trwałością przyćmienia, inaczej porównanie dnia i nocy jesienne.

Pod względem fizycznym takie przypadanie czterech pór roku, nie zgadza się ze stanem rzeczywistym atmosfery i temperatury w kraju naszym, który się do 9. klimatu rachuje, ile znacznie odsuniętym jest od Równika; zaczem druga Lunacya miesiąca kwietnia uważana jest pospolicie za początek **wiosny**, pierwsza Lunacya miesiąca Września za początek **jesieni**, a druga Lunacya miesiąca Listopada za początek **zimy**, z czego wynika nierówność w trwałości pór roku fizycznych, i niezgodność z ich podziałem astronomicznym.

Mars, panujący planeta w roku 1862.

Mars od słońca rachowawszy, jest czwartą planetą i krąży eliptycznie pomiędzy ziemią a Florą, ukończa bieg swój około słońca w roku jednym i 322 dniach, rok Marsa zatem prawie tak długi, jak 2. lat kuli ziemskiej W średniej swej odległości od słońca $1^1/_2$ razy więcej oddalony i $5^1/_2$ razy mniejszy jak ziemia. Z ziemi planetę marsa łatwo poznać można po wielkości i kształcie, które zarówno jak u księżyca odmieniają się, jako też po świetle ciemno-czerwonem.

Lata Marsowi podległe zazwyczaj więcej są suche jak mokre, a chociaż niektóre z nich są mokre, przecież większość ich sucha.

Wiosna jest sucha, nieprzyjemna i zimna, z którego powodu owce ani na pastwiska ani na zasiewy puszczać nie należy.

Lato marsowi podległe jest bardzo gorące, nawet nocy są ciepłe. Źródła wysychają, a potoki i rzeki znacznie się umiejszają.

Jesień w latach Marsowi podległych, także po większej części sucha, dla tego też wino dobrze się udaje. W Październiku częściej zamarza, lecz Listopad za to przecież ciepły. Przed Adwentem zima się niepokazuje.

Zima dość zimna, więcej sucha jak wilgotna, ku końcu zaś niestała.

Styczeń ma dni 31 — Januarius.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie
Won czas, gdy 8 dni minęło. Łuk. 2.			
1. S.	Nowy Rok Obrzez. P.	20. Ihnatyja Jep. M.	Mieczysław.
2. C.	Makarego.	21. Julianny M.	Strzeżysław.
3. P.	Genofewy P.	22. Anastazyi M.	Włostimiła.
4. S.	Tytusa B. M.	23. 10 Mucz. w Kr.	Dobromir.
Ew. u Mateusza św. w Roz. 2. W owym czasie, gdy Herod umarł.		Jisus zaczynaje uczyty Maft. zacz. 8.	
5. N.	E. po B. Narodz. Tel. M.	24. N. 28 po Sosz. Hl. 3. †	Właścibor.
6. P.	Trzech Króli.	25. Rozd. Chryst.	Bojomir.
7. W.	Walentego B.	26. Sobor. P. Bohor.	Switosław.
8. S.	Sewerego O.	27. Stefana Mucz.	Mścisław.
9. C.	Marcyanny P. M.	28. 2000 Muczenyk.	Władymir
10. P.	Pawła Pusteln.	29. SS. Mład. 1400.	Dobrosław.
11. S.	Honoraty Panny.	30. Anyzyi M.	Krzesimir.
Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 2. Gdy Jezus miał lat 12.		Jisus iściłaje 10 prokażenych. Łuk. zacz. 85	
12. N.	E. 1. po 3. Król. Ern.	31. N. p. Bohojaw. Hl. 4.	Czesława.
13. P.	Hilarego B. W.	1. Heow. 1862 Obr.	Bogumir.
14. W.	Feliksa z Noli.	2. Sylwestra Papy.	Radogost.
15. S.	Maura Opata.	3. Malachya Pr.	Domosław-
16. C.	Marcela 1. Pap-	4. Sobor 70. Apost.	Włodzimirz.
17. P.	Antoniego Op.	5. Fteopempta M. †	Rościsław.
18. S.	Pryski P.	6. Bohojawl. Hosp.	Jaropełk.
Ew. u Jana św. w Rozdz. 2. O godach w Kanie Galilejskiej.		O bohatym Junoszy. Łuk zacz 91.	
19. N.	E. 2. po 3. Króli Ferd. W.	7. N. 1 p. Bohojaw. Hl. 5.	Ratymir.
20. P.	Fabiana i Sebastiana.	8. Heorhia Choz.	Przezdzisław.
21. W.	Agnieszki P. M.	9. Polyjewkta M.	Jarosława.
22. S.	Wicentego M.	10. Hryhorya Jep.	Witosław.
23. C.	Zaślubienie P. M.	11. Fteodozya Pr.	Wrocisława.
24. P.	Tymoteusza B.	12. Tatyany M.	Chwalibóg.
25. S.	Nawrócenie ś. Pawła.	13. Ermyła M.	Miłosz.
Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 8. O trędowatym i setniku,		O ślipcy Jerychońskom Łuk zacz. 93.	
26. N.	E. 3. po 3. Króli Polik. B.	14. N. 2 p. Bohojaw. Hl. 6.	Skarbimir.
27. P.	Jana Złotoust.	15. Pawła Ftew.	Przybysław.
28. W.	Karola Wielk.	16. Wełyki Petr. Ap.	Radomir.
29. S.	Franciszka Salv.	17. Antyona Wył.	Zdzisław.
30. C.	Martyny Panny	18. Aftanazyi i Kir.	Dobrogniewa.
31. P.	Marceli Panny.	19. Makarya Prep.	Spitogniewa,

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

☽

Pierwsza kwadra dnia 7. o godz. 0. min. 24. rano. Na początku silne mrozy i zawierzucha ze śniegiem, potem suche, miernie zimne powietrze.

○

Pełnia dnia 15. o god. 3. min. 32. rano. Śnieg bez mrozu i bardzo posępno.

☾

Ostatnia kwadra dnia 22. o godz. 8. min. 14. rano. Miernie zimno, pochmurno, śnieżno zamiecie i czasem deszcze.

●

Nów dnia 29. o godz. 4. min. 27. rano. Przy południowo - zachodniem wietrze odwilż, potem zawierzucha, silne mgły i bardzo posępnie.

W Styczniu rośnie dz. o jedną godzinę. Długość dnia w przecięciu 9. godzin.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 9., a przybliża się dnia 25. Stycznia.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Styczeń. Na początku zimno, posępno, dżdżysto, 16. marznie i mróz wyjąwszy dni kilka, od 20. do 27. śnieg, potem śnieg z deszczem, co aż do końca trwa.

Luty ma dni 28 — Februarius.

Dni tygodniowe	Swięta rzymskie	Swięta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
1. S.	Ignacego B. M.	20. Eutymia W.	Zegota.	
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 8. Onego czasu wstąpił Jezus na łódkę.	Zakehej pryjmuje Jisusa w dom swój. Łuk. zacz 94.		☽ Pierwsza kwadra dnia 6. o godz. 9. min. 48. wieczorem. Nocą silne burze i deszcz ze śniegiem, w dzień dość łagodne powietrze.
2. N.	E. 4 po 3 Króli N. P. G.	21. N. 3 po B. Hł. 7.	Mirosława.	
3. P.	Błażeja B. M.	22. Klementa Jep.	Scibor.	
4. W.	Weroniki Panny.	23. Timofteja Jep.	Witosław.	
5. S.	Agaty P. M.	24. Xenyi Prep.	Dobrochna.	
6. C.	Doroty Panny.	25. Hryhoria A.	Bogdana.	
7. P.	Romualda Op.	26 Xenofonta.	Sulisław bł.	
8. S.	Jana z Maty.	27. Ioana Chryż.	Gniewomir.	
	Ew. u Mateusza w Rozdz. 13. O pszenicy i kąkolu.	O Matary i Faryzei. Łuk. zacz. 89.		Pełnia dnia 14. o god. 6. min. 43. wieczorem. Mrozy trwają ciągle, silne śnieżne chmury przeciągają, a ku końcu posępno.
9. N.	E. 5 po 3 Król.	28. N. 4 o M. i F. Hł. S. 8.	Gorysława.	
10. P.	Scholastyki Panny.	29. Ihnatyja Ep	Tomiła.	
11. W.	Łucyusza B.	30. Trech Swiatyt.	Swiętochna.	
12. S.	Eulalii P. M.	31. Kyra i Joana.	Radzyń.	
13. C.	Katarzyny P.	1. Few. Tryfona.	Lesław.	
14. P.	Walentego B. M.	2. Stretenyje Hos.	Niemir.	
15. S.	Faustyna i Jowita M.	3. Symeona i Anny.	Przedzisław.	
	Ew. u Mateusza w Rozdz. 20. O robotnikach i winnicy.	O obłudnym syni. Łuk. zacz. 79.		☾ Ostatnia kwadra dnia 21. o godz. 3. min. 54. wieczorem. Zimno folguje, deszcz z zawierzuchą, a w końcu posępno i mokre zimno.
16. N.	E. Starozapustn. Juliany.	4. N. 5 O. bł S. Hł. 1.	Przesława.	
17. P.	Aleksandra B.	5. Ahaftyi M.	Swiętorad.	
18. W.	Flawiana M.	6. Wukoła Prep.	Wielisława.	
19. S.	Konrada Pustel.	7. Partenya Jep.	Scisława.	
20. C.	Nicefora M.	8. Fteodora S.	Lubomiła.	
21. P.	Eleonory Król.	9. Nykyfora M.	Onosława.	
22. S.	Piotra Katedry.	10. Sobota zaduszna.	Wrocisław.	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.	O strasznom sudi. Maft. zacz. 106.		Nów dnia 28. o godz. 6. min. 27. wieczorem. Spokojne powietrze, pogoda, a ku końcu posępnie i zimno mokre.
23. N.	E. Mięsopost. Rom. P.	11. Miasop. Hł. 2.	Przedzisława.	W Lutym rośnie dzień o godzinę i 27. min. Długość dnia w przecięciu 10 godzin i 10 minut.
24. P.	Macieja Apost.	12. Mełetya Arch.	Bogusz.	
25. W.	Romana i Wiktoryna.	13. Martyniana.	Sławobój.	Księżyc oddala się od ziemi dnia 6., a przybliża się dnia 19. Lutego.
26. S.	Wiktora z Ar.	14. Awxentya.	Mirosław.	
27. C.	Aleksandra B.	15. Onisima Jep.	Luborda.	
28. P.	Leandra B.	16. Pamfyła M.	Tworzymir.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Luty. Początek tego miesiąca posępny i dżdżysty, od 9. do 12. piękne pogodne powietrze, potem przez 3. dni śnieg; 16. deszcz, poczem znów marznie, 21. deszcz i śnieg, do końca zaś zimno.

Marzec ma dni 31. — Martius.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
1. S.	Albina B.	17. Fteodora T.	Mor.	
Ew. u Łuk. św. w Rozdz. 18. O uzdrowieniu ślepego.		O posty i myłostyni. Maft. zacz. 17.		☽ Pierwsza kwadra dnia 8. o godz. 6. min. 58. wieczorem. Mroźno, powietrze ostre i wiatry, lecz dnie pogodne czasem tylko odwilż.
2. N.	E. Zapust. Sympliciusz.	18. N. Syropustna.	Budzisław.	
3. P.	Kunegundy panny.	19. Archypa M.	Radosława.	
4. W.	Kazimierza Kr. pol.	20. Leona Jepis.	Sławomiła.	
5. S.	Popielec. Frydryka Op†	21. Tymofteja pr.	Kazimierz.	
6. C.	Kolety panny.	22. SS. Mucz. w E.	Pakosław.	
7. P.	Tomasza z Aquin.	23. Połykarpa Ep.	Bogowid-bł.	
8. S.	Joana Bożego Wyzn.	24. Obrit. hław. Jvan.	Miłogost.	
Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 4. O czarcie kuszącym Jezusa.		O Naftynaiły. Iwan zacz. 5.		● Pełnia dnia 19. o god. 6. min. 54. rano. Mrozy folgują, a piękne wiosenne powietrze nastąpi z ciepłemi deszczykami.
9. N.	E. 1 Wstępna. Francisz.	25. N. 1. Posta Hl. 4.	Mścisława bł.	
10. P.	40 Męczenników.	26. Porfyrya Arch.	Bożesław.	
11. W.	Anieli F. i Konstantyna.	27. Prokopia prep.	Ludosława.	
12. S.	Such. Grzegorza W. P†	28. Wasyłya Jep.	Swiatosz.	
13. C.	Rozyny panny.	1. Mart. Eudokii.	Niecisław.	
14. P.	Matyldy. †	2. Fteodota Ep.	Wojsław.	
15. S.	Longina M. †	3. Ewtropia M.	Bożenna.	
Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 17. O przemienieniu Pańskim.		O rozsłablennou w Kaparnaumi. Mark zacz. 7.		☾ Ostatnia kwadra dnia 22. o godz. 11. min. 26 wieczorem. Silne północno-zachodnie wiatry, i deszcze ze śniegiem.
16. N.	E. 2 Sucha. Herybert B	4. N. 2 Posta Hł. 5.	Długomił.	
17. P.	Gertrudy Wdowy	5. Konona.	Ojcosław.	
18. W.	Alexandra i Edwarda	6. SS. 42 Muczen.	Zbiegniewa.	
19. S.	Józefa Oblubieńca	7. Wasylya M.	Boguchwał.	
20. C.	Joachima Ojca. M	8. Fteofyłakta p.	Bogdan.	
21. P.	Benedykta Opata	9. SS. 40 Muczen.	Polemir.	
22. S.	Oktawiana M.	10. Kondrata M.	Błogosław.	
Ew. u Łukasza św w Rozdz 11. O wyrzuceniu diabłów.		Obriadeni po Chrysti. Marka zacz. 37.		● Nów dnia 29. o godz. 9. min. 23. rano. Posępno i na przemianę pogodne dnie, ku końcu zaś mrozy się zwiększają i silne śnieżne chmury przeciągają.
23. N.	E. 3 Głucha. Wiktora M.	11. N. 3 Posta Hł. 6.	Godysław.	
24. P.	Gabryela Arch.	12. Fteofana prep.	Czesmisława.	
25. W.	Zwiastowanie N. P. M.	13. Nikifora patr.	Zbisław.	W Marcu rośnie dzień o godzinę, minut 47. Długość dnia w przecięciu 11. godzin.
26. S.	Emanuela M. i Olimpii.	14. Wenedykta Ep.	Ludomira.	
27. C.	Ruperta B.	15. Ahapia M.	Wieczysław.	
28. P.	Sykstusa pap.	16. Sawyny i pap.	Swietobój.	
29. S.	Eustazego.	17. Aleksia C. B.	Bogdał bł.	
Ew. u Jana św. w Rozdz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.		O izhnaniu złoho ducha. Marka zacz. 40.		Księżyc oddala się od ziemi dnia 6., a przybliża się dnia 18. Marca.
30. N.	E. 4 Srodoposn. Gwido.	18. N. 4 Posta Hł. 7.	Krzesław.	
31. P.	Balbiny P. M.	19. Chryzanfta Mucz.	Szukosław.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Marzec od 1. do 20. nieprzyjemne i ostre powietrze, 22. mróz, dnie następujące noce chłodne, zresztą pięknie.

Kwiecień ma dni 30. — Aprilis.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
1. W.	Teodory M.	20. Josefa prep.	Dobromira.	
2. S.	Franciszka de Paula.	21. Jakowa Ep.	Zbigniew.	
3. C.	Ryszarda B.	22. Wasiłia.	Sudomir.	☽
4. P.	Izydora B.	23. Nykona prep.	Mnożysław.	
5. S.	Wincentego Fer.	24. Zacharya prep.	Władysław.	Pierwsza kwadra dnia 7. o godz. 1. min. 49. po połud. Powietrze łagodne i ciągle pogodne dnie, nocami tylko przymrozki.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 8. O żydach chcących ukamienować Jezusa.	O smerti Chrysta i synach zawedowych M. zacz 47.		
6. N.	E. 5 Czarna. Celestyna P.	25. N. 5 P. Bła. P. B.	Bożywój.	
7. P.	Hermana W.	26. Sobor s Hawryiła.	Switobor.	
8. W.	Dyonizego Bisk.	27. Matrony Sot.	Przesław.	✺
9. S.	Maryi Eg. pok. i Dym.	28. Iłaryona pr-	Radosław.	
10. C.	Ezechiela proroka.	29. Marka Ep.	Dobrosława.	Pełnia dnia 14. o god. 4. min. 34. po południu. Pogoda trwa ciągle.
11. P.	Leona Wielk. pap.	30. Joanna prep.	Gorysław.	
12. S.	Juliusza I. Pap.	31. Ipatya Ep.	Jaromir.	
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 21. O wjeździe Jezusa do Jerozolimy.	Chrystos wjizdyt w Jerusałym. Joann. zacz. 41.		☾
13. N.	E. C. Kwiet. Justyna M.	1. N. 6 P. Cw. Ap. 1.	Lubosław.	
14. P.	Waleriana M.	2. Tita prep.	Przemysław.	Ostatnia kwadra dnia 20. o godz. 7. min. 40. rano. Dnie pogodne, potem czas posępny, i silny przeciąg chmur.
15. W.	Anastazji M.	3. Nikity Isp.	Myślimir.	
16. S.	Kaliksta M.	4. Josyfa i Heorh.	Wacława-bł.	
17. C.	Wieczerza pańska.	5. Czetwer Wełyki.	Nosisław.	
18. P.	Wielki piąt. Eleuterego B.	6. Piatnyce Weł.	Krasisław.	
19. S.	Wielka Sob. Emy wdowy.	7. Sobota Wełyka.	Gościsław.	
	Ew. u Marka św. w Rozdz. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.	O bożestwi Jisusa. Joann. zacz. 1.		✹
20. N.	Wielkanoc.	8. Woskresenye H.	Władymir.	Nów dnia 28. o godz. 1. min. 4. rano. Dżdżyste ostre powietrze, posępno i wiatry panujące, nocami przymrozki
21. P.	Poniedziałek wielkan.	9. Poned. Wos. H.	Czesław.	
22. W.	Sotera i Kajetana. M.	10. Wtorok W H.	Drogomił.	
23. S.	Wojciecha B.	11. Antypy Mucz.	Strzeżymir.	
24. C.	Jerzego M.	12. Wasyłya.	Wojciech ś.	
25. P.	Marka. Ewang.	13. Artemona.	Jerzy ś.	
26. S.	Kleta i Marcelina pap.	14. Martyna.	Jarosław ś.	W Kwietniu rośnie dz. o godzinę min. 36 Długość dnia w przecięciu 13. godzin.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 20. O ukazaniu się Jezusa uczniom.	O newirstwi Flomy i o mnożestwi. ryb. Ł. zacz 17.		
27. N.	E. 1 Biała. Anast i T.	15. N 2 Antyp Hl. 1.	Spitimir.	
28. P.	Witalisa M.	16. Ahapii Iryny.	Boguchwał.	Księżyc oddala się od ziemi dnia 3, a przybliża się dnia 15. Kwietn.
29. W.	Piotra M.	17. Symeona pr.	Żywisław.	
30. S.	Katarzyny Sen.	18. Joanna prep.	Sławogost.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Kwiecień. Mróz w nocy tak jak w tamtym miesiącu aż do 10, 11 następuje powietrze ciepłe aż do 23, potem następuje szron i niepogoda aż do 29, odkąd dnie piękne aż do końca.

Maj ma dni 31. — Majus.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie
1. C.	Filipa i Jakuba Ap.	19. Joanna Wył.	Chwalisław
2. P.	Zygmunta Kr.	20. Theodora Tryf.	Lubomir.
3. S.	Znalezienie Krzyża św.	21. Januaria M.	Wizimir.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 10. O Chrystusie, dobrym pasterzu.	O myronosnyciach. Marka zacz. 69.	
4. N.	E. 2 po Wielkan. Flor.	22. N. 3 Myr. III. 2.	Swiętosława.
5. P.	Piusa V. pap.	23. Hrehoria M.	Wieńczysław.
6. W.	Jana w Oleju.	24. Sawwy. M.	Chotisław.
7. S.	Domiceli panny.	25. Marka Ewan.	Gościwid.
8. C.	Stanisława B. M.	26. Wasyłya Jep.	Ludomiła.
9. P.	Grzegorza Teol.	27. Symeona pr.	Stanisława.
10. S.	Izydora włość. wyzn.	28. Jasona i Sosip.	Bożorad.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 16. O odejściu Jezusa do Ojca.	Jisus isciłaje rozsłabłennoho. Joan zacz. 14.	
11. N.	E. 3 po Wielkan. Mam.	29. N. 4 Rozsł. Hł. 3.	Cierpimir.
12. P.	Pankracyusza M.	30. Jakowa Ap.	Ludowid.
13. W.	Serwacego B.	1. Maj. Jeremija.	Wszemił.
14. S.	Bonifacego M.	2. Aftanazya W.	Cichosław.
15. C.	Zofii i 3. córek M.	3. Tymofteja M.	Dobiesław.
16. P.	Jana Nepomucena.	4. Pelahyi P. M.	Strzeżysław.
17. S.	Paschalisa Wyzn.	5. Iryny M.	Wieńczysław.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 16. O przyczynie Chrystusowego odejścia.	O wodi żywoj. Joan zacz. 12. Maft. zacz. 11.	
18. N.	E. 4 po Wielkan. Felik.	6. N. 5 Samar III. 4.	Sławomił.
19. P.	Prudencyany panny.	7. Znam. czes. Krest.	Wszesław.
20. W.	Bernardyna Sen.	8. Joana Bohosł.	Krzesomyśl.
21. S.	Donata M.	9. Izaji pror.	Bronimir.
22. C.	Julii panny M.	10. Symeona Ap.	Przesława bł.
23. P.	Dezyderyusza B.	11. Mokia S. M.	Wisława bł.
24. S.	Joanny Wdowy.	12. Epifania.	Budziwój.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 16. O skutku prośby w Imię Jezusa.	Jisus isciłajo oczy ślipca bremyem. Joan zacz. 34.	
25. N.	E. 5 po Wielkan. Urb. P.	13. N. 6 Slipor. III. 5.	Tomira.
26. P.	Filipa Nereusza (dni krzyżowe)	14. Izydora M.	Borysława.
27. W.	Magdaleny z Paz. (dni krzyżowe)	15. Pachomya.	Więcymił.
28. S.	Wilhelma Wyzn. (dni krzyżowe)	16. Fteodora.	Rusław.
29. C.	Wniebowstąpienie P.	17. Woznesenije H.	Jaromir.
30. P.	Feliksa pap.	18. Fteodota.	Bogochwał.
31. S.	Petroneli panny.	19. Patrykia Jep.	Szulimir.

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Pierwsza kwadra dnia 6. o godz. 5. min. 1. rano. Piękne lecz chłodne nie, potem deszcz.

Pełnia dnia 13. o god. 0 min. 36. o północy. Szron, dnie chłodne i posępne, jednakże czasami się wypogadza ale na krótko.

Ostatnia kwadra dnia 20. o godzin 5. min. 15. po południu. Powietrze posępne, mokre, a około 24. grzmoty, deszcze, ulewy i grad.

Nów dnia 28. o godz. 5 min. 3. po południu. Poranki cokolwiek jeszcze chłodne, około południa ciepło i czas pogodny lecz wietrzny. Powietrzo-krąg wyjaśnia się i staje czysciejszy.

W Maju rośnie dzień o godz. min. 15. Długość dnia w przecięciu 15 g.

Księżyc przybliża się do ziemi d. 13., a oddala się d. 27. maja.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Maj 1. i 2. pięknie, 3. grzmoty, poczem niepogoda następuje, która aż do 8 trwa; 3. dni zaś potem piękne, w nocy 11. marznie i aż do 20. zimno; od 21 do 29. pięknie i ciepło, 30. i 31. szron i mróz.

Czerwiec ma dni 30. — Junius.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 15 i 16. O przyjściu pocieszyciela św. Ducha.	O prosławlenii Jisusa. Joan zacz. 56.	
1. N.	E. 6 po Wielkan. Nikod.	20. N. 7 se. Ot. Hł. 6.	Bożesława.
2. P.	Erazma M.	21. Konstanty i Jeł.	Swiętopełk.
3. W.	Klotyldy Kr.	22. Wasyliska M.	Radysław bł.
4. S.	Kwiryna Bisk.	23. Symeona p.	Bratumiła.
5. C.	Bonifacego Bisk.	24. Mychaiła pr.	Litomił.
6. P.	Norberta Bisk	25. Obr. Hł. ś. Joana	Dobromiła.
7. S.	Roberta Bisk.	26. Sobota zaduszna.	Cichomir.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 14. O zesłaniu Ducha świętego.	Słowo o św. Dusi Joan zacz. 27.	
8. N.	E. Zesłanie Ducha św.	27. Sosz. S. D. Hł. 7.	Wisław bł.
9. P.	Zielone świątki.	28. Pon. Sosz. S. D.	Wyszosław.
10. W.	Małgorzaty panny.	29. Fteodozyi M.	Sławój.
11. S.	Such. Barnaby Ap.	30. Izaakya Ap.	Bogumił.
12. C.	Onufrego Wyzn.	31. Jeremya Ap.	Radomił.
13. P.	Antoniego z Padwy.	1. Junyi. Justyna.	Wyszomir.
14. S.	Bazylego Bisk.	2. Nikifora.	Chotomir.
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 28. O władzy Chrystusa.	O yspowidaniu Chrysta. Maft zacz. 38.	
15. N.	E. S. Trójcy. Wita i M.	3. N. 1 W. Św. Hł. 3.	Przedzimir.
16. P.	Franciszki.	4. Mytrofona P.	Wit ś
17. W.	Adolfa Bisk.	5. Dorofteja Ep.	Buzimir.
18. S.	Marka i Marcelina.	6. Wyssaryona prep.	Drogomysł.
19. C.	Boże Ciało.	7. Fteodota M.	Długosław.
20. P.	Silweryusza pap.	8. Fteodora Str.	Borzysław.
21. S.	Alojzego Gonz.	9. Kiryłły Ep.	Bogna ś.
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 14. O wezwaniu na wieczerzę.	O św. Eucharystyi. Joan zacz. 23 i Maft zacz 9.	
22. N.	E. 2 po Świątk. Paul. B.	10. N. 2 Tiło Ch. Hł. 1.	Domysław.
23. P.	Zenona Bisk.	11. Wartołomea Ap.	Broniwój.
24. W.	Jana Chrzciciela.	12. Onufria prep.	Wanda.
25. S.	Prospera Bisk.	13. Akiłyny M.	Janisław.
26. C.	Jana i Pawła M.	14. Elizeja pror.	Włastymił.
27. P	Władysława Kr.	15. Amosa pror.	Rozmysław.
28. S.	Leona II. pap.	16. Tychona pr.	Władysław.
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 15. O zgubionej owcy i grosza.	Marta pryjmaje Jisusa w dom. Łuk. zacz. 54 i Maft. zacz. 18.	
29. N.	E. 3 po Świątk.	17. N. 3 po S. Hł. 2	Zbroisław.
30. P.	Wspom. św. Pawła Ap.	18. Łeontia M.	Wyszomir.

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Pierwsza kwadra dnia 5. o godz. 4. min. 20. po południu. Powietrze zmienne, parno, a w nocy przymrozki.

Pełnia dnia 11. o god. 7. min. 54. rano. Dnie jasne, przyjemne i urodzaj zapowiadające, wiatry wieją łagodne.

Ostatnia kwadra dnia 18. o godz. 4. min. 49 rano. Deszcz przechadzający niekiedy; burze przerywają przyjemne powietrze.

Nów dnia 26. o godz. 8. min. 31. rano. Piękne i ciepłe dnie przerywają grzmoty i chłodne wiatry pod wieczór.

W Czerwcu rośnie dz. od 20go o min. 19., a po 20. do końca spada o m. 5. Długość dnia w przecięciu 16. godzin.

Księżyc przybliża się ku ziemi dnia 11., a oddala się dnia 24. Czerw.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego

Czerwiec. Miesiąc ten poczyna szronem, poczem niepogodne powietrze, 9. znów szron, a potem aż do końca pięknie i ciepło.

Lipiec ma dni 31. — Julius.

Dni tygodniowe	Swięta rzymskie	Swięta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza
1. W.	Teobalda Opaty.	19. Judy Ap.	Chocisława.	
2. S.	Nawiedzenie NPM.	20. Meftodya Ap.	Bogusław.	
3. C.	Heliodora Bisk.	21. Julyana M.	Ojcomił.	
4. P.	Udalryka B.	22. Eusewia I. M.	Miłosław.	Pierwsza kwadra dnia 4. o godz. 0. min: 27. o północy. Deszcz przechadzający i grzmoty.
5. S.	Filomeny P. M.	23. Ahripiny M.	Wielisław.	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 5 O obfitym połowie ryb Piotra.	Jisus yściłaie otroka Sotnykowa. Maft zacz. 25		
6. N.	E. 4 po Swiąt. Izajasz.	24. N. 4 po S. R. ś. Jn.	Prokop.	
7. P.	Pulcheryi panny.	25. Fefronyi M.	Izasław.	
8. W.	Elżbiety kr. wdowy.	26. Dawyda Sot.	Krasnoroda.	
9. S.	Lukrety i Cyryla B.	27. Sampsona pre.	Chwalimir.	Pełnia dnia 11. o god. 3. min. 15. po południu. Powietrze ochładza się po grzmotach, wszelako powiększa się ciepło przy pogodzie.
10. C.	Amalii panny.	28. Kyra i Joana.	Cyryla	
11. P.	Pelagii M.	29. Petra i Pawla	Radziwój	
12. S.	Henryka Ces.	30. Sobor. SS. 12 Ap.	Olcha ś.	
	Ew. u Mateusza w Rozdz. 5. O sprawiedliwości.	O dwoch bisnujuszczych. Maft. zacz. 28.		
13. N.	E. 5 po Swiąt. Anakl.	1. S. N. 5 po S. Hi. 4	Tolimir bł.	
14. P.	Bonawentury Dokt.	2. Położenyje B. P.	Radomiła.	
15. W.	Rozesłanie Apost.	3. Jaknifta M.	Dobrogost.	Ostatnia kwadra dnia 18. o godz. 6. min. 50. wieczorem. Gorąco trwa, lecz niekiedy bywają grzmoty i grad.
16. S.	N. Maryi P. Szkapl.	4. Andreja A. F.	Radosława.	
17. C.	Aleksego Wyznaw.	5. Aftanasia A.	Dzierzysława.	
18. P.	Szymona z Lipien.	6. Sysoa Weł.	Dzierzykraj.	
19. S.	Wincentego z Pauli.	7. Ftomy prep.	Unisław.	
	Ew. u Marka św. w Rozdz. 7. O nakarmieniu 4000 ludzi.	O osłablennom żyłamy na odri. Maft. zacz. 29.		
20. N.	E. 6 po Swiąt. Hieron.	8. N. 6 po S. ś. D. H. 5	Wodzisław.	Nów dnia 26. o godz. 10. min. 40. wieczór. Dnie parne, deszcze ulewne i grad.
21. P.	Praksedy panny.	9. Pankratya Jep.	Czesław.	
22. W.	Maryi Magdalenny.	10. 45 Muczennyk.	Stosław.	
23. S.	Apolinarego Bisk.	11. Jeftymi i Olhi.	Bolesław.	
24. C.	Krystyny i Włodzimir.	12. Prokla	Zelisława.	
25. P.	Jakóba Apost.	13. Sobor śś. Hawr.	Lubomira.	
26. S.	Anny Matki M.	14. Akyły Ap.	Sławosz.	W Lipcu ubywa dzień o minut 57. Długość dnia w przecięciu 15 godzin i minut 16.
	Ew. u Mateusza sw. w Rozdz. 7. O fałszywych prorokach.	Jisus otweraie oczy dwom ślipcom. Maft zacz. 33,		
27. N.	E. 7 po Swiąt. Natalii	15. N. 7 po S. D. Hl. 6	Miłosława.	
28. P.	Inocentego pap.	16. Aftynohona M.	Wszebór.	Księżyc przybliża się do ziemi dnia 9., a oddala się dnia 21. Lipca.
29. W.	Marty i Beatryksy.	17. Maryny M.	Swiętomir.	
30. S.	Abdona M. i Senny.	18. Jakinfta M.	Cierpisława.	
31. C.	Ignacego Lojoli.	19. Makryny.	Ludomir.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Lipiec. Zaczyna się wielkim upałem, który w dzień i noc trwa, dlaczego też prawie co dzień grzmi i grad pada, gdzieniegdzie też piorun uderza; to powietrze trwa aż do 12., potem do 28. posępnie i chłodno przez padające deszcze, a od 29. aż do 31. stały deszcz.

Sierpień ma dni 31. — Augustus.

Dni tygodniowe	Swięta rzymskie	Swięta ruskie	imiona słowiańskie	Odmiany powietrza i domyślny stan powietrza
1. P.	Piotra w Okowach.	20. Iłyi pror.	Zdobysław.	
2. S.	N. Maryi P. Aniel.	21. Symeona prp.	Rolisław.	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	O preobrażenyju Jisusa na Fiowori. Maft. zacz. 70.		Pierwsza kwadra dnia 2. o godz. 6. min. 33. rano. Zrana powietrze przepełnione mgłami, potem dnie jasne i pogodne, czasem bywa gorąco, a ku końcu czas pożądany.
3. N.	E. 8 po Swiąt. Znal. ś. k.	22. N. 8 po S. Hł. 7.	Swiatosława.	
4. P.	Dominika wyz.	23. Trofyma i Theof.	Letosława.	
5. W.	N. P. Maryi Snieżnej.	24. Chrystyny M.	Ostromir bł.	
6. S.	Przemienienie Pańskie.	25. Usp. św. Anny.	Stanisława ś.	
7. C.	Kajetana wyz.	26. Jermołoja S M.	Chlebosław.	
8. P.	Cyryaka M	27. Pantałejmona.	Olech ś.	
9. S.	Romana i Sekund. M.	28. Prochora Ap.	Niezamyśl.	Pełnia dnia 9. o godz. 11. min. 30 wieczorem. Zwykle z południa grzmoty i deszcz także niekiedy pioruny uderzają.
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 19. O zburzeniu Jerozolimy.	Jisus chodyt po wodach. Maft. zacz. 59.		
10. N.	E. 9 po Swiąt. Wawr.	29. N. 9. po S. Hł. 8.	Borys i Chleb.	
11. P.	Zuzanny P. M.	30. Siły Ap. i Sył.	Wawrzyniec.	
12. W.	Klary Panny.	31. Jewdokima P.	Włodzimira	
13. S.	Hipolita M.	1. Awhust Zna. ś. k.	Sława bł.	
14. C.	Euzebiusza kapł. M.	2. Pr. M. S. Stefana.	Rozsław.	Ostatnia kwadra dnia 16. o godz. 11. min. 20. rano. Około południa cokolwiek chłodno, potem czas pogodny i ciągle ciepły.
15. P.	Wniebowst. NMP.	3. Isakia prep.	Dobrowój.	
16. S.	Rocha wyznawcy.	4. SS. 7 otrokow.	Jacław ś.	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 18 O Faryzeuszu i Celniku.	O bisnujemom na nowom misiacy. Maft. zacz. 72.		
17. N.	E. 10. po Swiąt. Anast.	5. N. 10 po S. Hł. 1.	Domorad.	
18. P.	Heleny królowej.	6. Prebor. Hospod.	Miron ś.	Nów dnia 24. o godz. 11. min. 16. rano. Powietrze zmienne, jednakże ciepłe.
19. W.	Ludwika B.	7. Dometya pr.	Bolesław.	
20. S.	Stefana króla.	8. Jemełyana.	Brosława ś.	
21. C.	Jana Kantego.	9. Demetry P. M.	Sobiesław.	
22. P.	Filiberta Op.	10. Lawrentia M.	Kazimira.	
23. S.	Filipa Benic.	11. Jewpła M.	Radomił.	
	Ew. u Marka św. w Rozdz. 7. O uzdrowieniu głuchoniemego.	O dwoch dołżnykach. Maft. zacz. 77.		Pierwsza kwadra dnia 31. o godz. 11. min. 5 2. rano. Powietrze pogodne, czasami grad, któren powietrze chłodzi.
24. N.	E. 11 po Swięt. Bartł.	12. N. 11 po S. Hł. 2.	Cichomił.	
25. P.	Ludwika króla.	13. Maksyma pr.	Cieszymir.	
26. W.	Aleksandra i Zefiryna.	14. Micheja pror.	Namysław.	
27. S.	Józefa Kalasantego.	15. Uspenye Bohorod.	Włastymir.	W Sierpniu ubywa dz. o godz. i min. 33 Długość dnia w przecięciu 14. god. i minut 12.
28. C.	Augustyna B. W.	16. Dyodyma M	Przedzisław.	
29. P.	Scięcie ś. Jana Chrzcic.	17. Myrona M.	Wyszomir.	
30. S.	Róży z Limy P.	18. Flora i Lawra M.	Racibor.	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 10. O zranionym i Samarytanie.	O junoszy bohatim. Maft. zacz. 79.		Księżyc przybliża się do ziemi d. 6., a oddala się d. 18. Sierpnia.
31. N.	E. 12 po Swiąt. Rajm.	19. N. 12 po S. Hł. 3.	Szczęsny.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Sierpień. Zrana mgła, dnie zaś piękne i ciepłe, a potem parno aż do końca.

Wrzesień ma dni 30. — September.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
1. P.	Idziego Opata.	20. Samuiła pror.	Świętosław.	
2. W.	Stefana kr. i Justa B.	21. Tadeja.	Dzierzysław.	
3. S.	Serafii P. i Izabelli kr.	22. Ahaftonika.	Chcibóg.	Pełnia dnia 7. o godz. 9. min. 34. rano. Powietrze zmienne, jednakże ciepłe, noce i wieczory jasne, rankami mgły i mrozy.
4. C.	Rozalii panny.	23. Luppa.	Przesława.	
5. P.	Wawrzyńca B.	24. Jewtychia.	Rościsława.	
6. S.	Zacharyasza pror.	25. Warftołomyja.	Włodzisław.	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 17 O uzdrowieniu 10 trędowatych.	O złych diłatełach wo wi nohradi. Maft. zacz. 87 i Łuk. 9.		
7. N.	E. 13 po Świąt. Regi.	26. N. 13 po S. Hł. 4.	Drogowid.	
8. P.	Narodzenie NMP	27. Pymona prep.	Domosława.	Ostatnia kwadra dnia 15. o godz. 5. min. 59 rano. Powietrze pogodne jesienne, wszelako wietrz.
9. W.	Gorgoniusza M.	28. Mojsesa.	Radosława.	
10. S.	Mikołaja z Tolentyn.	29. Usiek. hł. Joana.	Sobiebór.	
11. C.	Jacka i Prota.	30. Aleksandra N.	Władybój.	
12. P.	Gwidona wyzn.	31. Położ. poj P. B.	Iścisław.	
13. S.	Tobiasza i Eulog.	1. Septem. Symeo.	Radzimir.	
	Ew. u św. Mateusza w Rozdz. 6. O służeniu Bogu i mamonie.	O zwanych na braki. M. zacz. 89. i Mark. zacz. 37.		
14. N.	E. 14 po Świąt. Pod. ś. k.	2. N. 14 po S. Hł. 5	Chronisław.	Nów dnia 23. o godz. 10. min. 36. wieczorem. Powietrze niestałe, noce chłodne.
15. P.	Nikodema M.	3. Anftima.	Ziemomysł.	
16. W.	Ludmilli M. i Kornela.	4. Wawyły M.	Budymił.	
17. S.	Sucha. Lamberta B.	5. Zacharyi prer.	Sędzisław.	
18. C.	Tomasza z wil.	6. Cz. Mich. Arch.	Drogosław.	
19. P.	Januariusza.	7. Sozanta.	Dobrowid.	Pierwsza kwadra dnia 30. o godz. 5. min. 47. wieczorem. Na początku kwadry silne przeciągają chmury i deszcz ciągle, potem pogoda.
20. S.	Eustachyusza.	8. Rożd. Bohorod.	Krzepimir.	
	Ew. u św. Łukasza w Rozdz. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.	O myłosty Boha i błyżnaho. Maft. zacz. 92.		
21. N.	E. 15 po Świąt. Mat. Ew.	9. N. 15 po S. Hł. 6.	Myślisław.	
22. P.	Maurycego z towarz. M.	10. Minodory.	Bożydar.	
23. W.	Tekli Panny M.	11. Fteodory pr.	Żelimir.	
24. S.	Gerarda B. M.	12. Awtonoma S.	Bogusława.	W Wrześniu ubywa dzień o godz. 1. i min. 39. Długość dnia w przecięciu 12. godzin min. 32.
25. C.	Kleofasa.	13. Kornyiła Sot.	Homir.	
26. P.	Cypryana i Justyny.	14. Wozd. cz. krest.	Świętopełk.	
27. S.	Kosmy i Damiana.	15. Nikity.	Ładysława.	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 14. O uzdrowieniu opuchłego.	O rozdiłeniu talentów. Maft. zacz. 105. i Łuka zacz. 54.		
28. N.	E. 16 po Świąt. Wacł.	16. N. 16 po S. Hł. 7.	Damijan.	Księżyc przybliża się do ziemi dnia 2 i 27, a oddala się d. 15 wrześn.
29. P.	Michała Archanioła.	17. Sofii mucz.	Wacław ś.	
30. W.	Hieronima Wyzn.	18. Jewmenyja Ep.	Dadzibóg.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego

Wrzesień zaczyna się pogodnem i pięknem powietrzem, które do 13. trwa, poczem chłodne dnie następują, po 13. staje się ciepło i trwa do 28, gdzie od 29. posępne dnie się zaczynają, które aż do końca trwają.

Październik ma dni 31. — October.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie
1. S.	Remigiusza B.	19. Trofyma M.	Imisława.
2. C.	Leodegara B.	20. Eustafia W. M.	Znatysław.
3. P.	Kandyda B. M.	21. Kondrata Ap.	Stanimir.
4. S.	Franciszka.	22. Foki M.	Siemian.
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 22. O miłości Boga i bliźniego.	O yściłenii dszczey Chananejskoj. Maft. zacz. 62.	
5. N.	E. 17 po Świąt.	23. N. 17 po S. Hł. 8.	Bratysław bł.
6. P.	Brunona.	24. Tekły Perw. M.	Zasław.
7. W.	Justyny panny.	25. Eufrozyny pr.	Bronisław.
8. S.	Brygidy wdowy.	26. Prest. św. Joana.	Rosław.
9. C.	Dyonizego Arep.	27. Kałystrata M.	Wojsława.
10. P.	Franciszka Bor.	28. Charitona pr.	Domogost.
11. S.	Emiliana i Płacydy.	29. Kyriaka.	Tomik.
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 9. O uzdrowieniu paralityka.	O łowotwi ryb. Łuka zacz. 17. i Joan zacz. 56	
12. N.	E. 18 po Świąt. Maks.	30. N. 18 po S. Hł. 1.	Dobromiła.
13. P.	Edwarda Kr.	1. Oktowryj. P. P.	Grzmisław.
14. W.	Kaliksta pap.	2. Kipryjana Jep.	Zimisław.
15. S.	Teresy p.	3. Dyonizya Arep.	Dzierzymir.
16. C.	Gawła Op. Wyz.	4. Jerofteja S. M.	Drogosław.
17. P.	Jadwigi wd.	5. Charytyny M.	Radysław.
18. S.	Łukasza Ew.	6. Ftomy Ap.	Żytysław.
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 22 Wonczas przyszli do Jezusa ucznie.	O lubwy wrohow. Łuka zacz. 26.	
19. N.	E. 19 po Świąt. Poś. k.	7. N. 19 po S. Hł. 2	Bratumił
20. P.	Jana Kantego.	8. Pełahyi pr.	Ziemowit.
21. W.	Urszuli P. M.	9. Jakowa Ap.	Budzisława.
22. S.	Korduli P. M.	10. Jewłampia M.	Daromiła.
23. C.	Jana Kap.	11. Fyłypa Ap.	Przybysława.
24. P.	Rafała Arch.	12 Prowa M.	Włastymir.
25. S.	Kryspina i Krysp.	13. Karpa M.	Siemisław.
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 4. O chorym synie królewskim.	O woskresenyju syna wdowy w Naim. Łuka zacz. 30.	
26. N.	E. 20 po Świąt. Ewar.	14. N. 20 po S. Hł. 3	Samomysł.
27. P.	Frumencyusza.	15. Jewtymii pr.	Lutosław.
28. W.	Szymona i Judy Ap.	16 Leonhina Sol.	Witomił.
29 S.	Narcyza B.	17. Osyi pr.	Władybóg.
30. C.	Klaudyusza M.	18 Łuky Ew.	Dalemił.
31. P.	Wolfganga B.	19. Joiła pror.	Przemysława.

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Pełnia dnia 7. o godz. 10. min. 22. wieczorem. Pogoda stała, i pięknie ciepło.

Ostatnia kwadra dnia 15. o godz. 1. min. 19. o północy. Małe przymrozki deszcze z wiatrem, a ku końcu piękne łagodne powietrze, lecz rano mgły.

Nów dnia 22. o godz 10. min. 22. wieczór. Niebo pogodne niekiedy śnieżyca z deszczem.

Pierwsza kwadra dnia 29. o godz. 1. min. 21 o północy. Mgła i nieprzyjemne posępne powietrze zapowiadają czas ponury.

W październiku ubywa dzień od 1. do 31. o godz. i minut 44. Długość dnia w przecięciu 10. godzin 48. min,

Księżyc oddala się od ziemi dnia 13., a przybliża się dnia 24. paźdz.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Październik; posępno i dżdżysto aż do 9, a od 10 do 16 szron i mróz, 17 pięknie poczem zimno i znów pięknie, od 27 do 31. dość zimno.

Listopad ma dni 30. — November.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 5. O ośmiu błogosławieństwach.			
1. S.	Wszystkich Świętych.	20. Artymia w. m.	Godzimir.	●
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 18. O dłużniku i złośliwym słudze	O rozsyjanyi simena. Łuka zacz. 35.		Pełnia dnia 6. o godz. 2. min. 25. po południu. Zimno, czas dżdżysty jesienny.
2. N.	E. 21 po Świąt.	21. N. 21 po S. Hł. 4.	Warcisław.	
3. P.	Dzień zaduszny.	22 Awerkija Jep.	Wisimir.	
4. W.	Karola Boromeusza.	23. Jakowa Ap.	Chwalisław.	
5. S.	Zacharyasza i Elżbiety.	24. Arefty M.	Mścisław.	☾
6. C.	Leonarda w.	25. Markiana M.	Sławomir.	
7. P.	Engelberta B. M.	26. Dymytrija M..	Wszewład.	
8. S.	4 Koronatów.	27. Nestora M.	Zytomir.	Ostatnia kwadra dnia 14. o godz. 7. min. 47. wieczór. Ciągłe deszcze i powietrze nieprzyjemne
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 22 O oddawaniu monety czynszów.	O bohaczy i ubohom Łazari. Łuka zacz. 83 i 24		
9. N.	E. 22 po Świąt. Theod.	28. N. 22 po S. Hł. 5.	Sędziwój.	
10. P.	Jędrzeja z Awelinu.	29. Anastazyi Rym.	Bogdar.	
11. W.	Marcina B.	30. Zynowia M.	Ludomir.	☼
12. S.	Marcina Pap.	31. Stachia Ap.	Spitosław.	
13. C.	Eugeniusza B.	1. Nojem Kos. i D.	Nowosław.	Nów dnia 21. o godz. 7. min. 51. wieczorem. Posępno i chłodne powietrze, śnieg z deszczem i mróz.
14. P.	Serapiona m.	2. Akindyna.	Wszerad.	
15. S.	Leopolda wyz.	3. Akepsymy.	Wodzimir.	
	Ew. u Mateusza św, w Rozdz. 11. O wskrzeszeniu córki księcia.	Jisus izbaniaje złoho ducha. Łuka zacz. 38.		
16. N.	E. 23 po Świąt. Otmar.	4. N. 23 po S. Hł. 6.	Przebysław.	☽
17. P.	Stanisława Kostki.	5. Hałaktyona m.	Rodomir.	
18. W.	Eugeniusza.	6. Pawła Archiep.	Zbisław.	Pierwsza kwadra dnia 27. o godz. 11. min. 38. rano. Czas mokry, zimne i ostre powietrze,
19. S.	Elżbiety królowej.	7. Jerona m.	Stanisława k.	
20. C.	Edmunda R.	8. Sobor š. Mich. Ap.	Drogomir.	
21. P	Ofiarowanie NPM.	9. Onysifora m.	Sędzimir.	
22. S.	Cecylii P.	10. Jerasta i Olimpa.	Sław.	
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 24. O okropności spustoszenia	O woskresenyje doczki Jaira. Łuka zacz. 39.		W Listopadzie ubywa dzień od 1. do 30. o god. min. 11. Długość dnia w przecięciu 9. godzin i 17. minut.
23. N.	E. 24 po Świąt. Klem.	11. N. 24 po S. Hł. 7.	Wszemiła.	
24. P.	Emilii Panny.	12. Joana Myłost.	Miłowój.	
25. W.	Katarzyny Panny.	13. Joana Złot.	Darosław.	
26. S.	Konrada B.	14. Fyłypa Ap.	Chwalimira.	Księżyc oddala się od ziemi dnia 9., a przybliża się d. 22. Listopada.
27. C.	Wirgiliusza B.	15. Huria m.	Lechosław.	
28. P.	Krescentego B.	16. Mafteja Ew.	Tomir.	
29. S.	Saturnina.	17. Hryhoria N.	Gościrad.	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdź. 21. O znakach na niebie i ziemi.	Kto jest nas błyżnyj. Łuka zacz. 53.		
30. N.	E. 1. Adwen. Jędrz. A.	18. N. 25 po S. Hł. 8.	Przemyśl.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Listopad. Do 10. dość zimno, po południu zaś za zwyczaj pięknie i ciepło, 11. posępno i mglisto, poczem deszcz do 18.; od 19. do 30. mróz, po południu zaś ciepło.

Grudzień ma dni 31. — December.

Dni tygodniowe	Święta rzymskie	Święta ruskie	Imiona słowiańskie	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
1. P.	Eligiusza B.	19. Awdia Pror.	Ludosław.	
2. W.	Bibiany P. m.	20. Prokla i Hreho.	Samosław.	
3. S.	Franciszka Ksaw.	21. Wow. Bohorod.	Szulisław.	
4. C.	Barbary P.	22. Fyłymona Ap.	Wiślimir.	Pełnia dnia 5. o godz. 9. min. 14. rano. Dosyć piękne i łagodne powietrze.
5. P.	Serafina.	23. Amfiłochia Jep.	Lubomiła.	
6. S.	Mikołaja.	24. Jekater.	Spitosława.	
	Ew. u Mateusza św. w Rozdz. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa.	O bohatym, kotrom nywa mnoho zarodyła. Łuka zacz. 66.		
7. N.	E. 2 Adw. Ambrożego.	25. N. 26. po S. Hł. 1.	Jarogniew.	Ostatnia kwadra dnia 13. o godz. 0. min. 9. w południe. Na początku pogoda i miernie zimno, potem ostre zimne powietrze napełnione grubemi śnieżnemi chmurami, które osłaniają niebo.
8. P.	Niep. poczęcie P. Maryi	26. Ałyppa Prep.	Ludomyśl.	
9. W.	Leokadyi i Waleryi.	27. Jakowa m.	Boguwola.	
10. S.	N. P. Maryi Loret.	28. Stefana Pr. m.	Wyszosława.	
11. C.	Damazego Pap.	29. Paramona m.	Radzisława.	
12. P.	Maksentego.	30. Andreja m.	Wojmir.	
13. S.	Lucyi i Otylii P.	1. Dekemw. Naum.	Wolidar.	
	Ew. u Jana św. w Rozdz. 1. O poselstwie żydów do Jezusa.	O mnoho zwannych a mało izbrannych. Łuka zacz. 76.		
14. N.	E. 3 Adw. Nikar. i Sp.	2. N. 27 po S. Hł. 2.	Władysława.	Nów dnia 20. o godz. 6. min. 41. rano. Zwyczajnie czas ponury i posępny, deszcz i śnieżne zamiecie.
15. P.	Gertrudy P.	3. Sofonia Pr.	Sławibór.	
16. W.	Adełaidy P. M.	4. Warwary m.	Wolimir.	
17. S.	Such. Łazarza B.	5. Sawwy Osw.	Zdzisława.	
18. C.	Gracyana W.	6. Nykołaja Jep.	Zyrosław.	
19. P.	Nemezyusza.	7. Amwrozyja Ep.	Wszemir.	
20. S.	Krystyana.	8. Patapia Prep.	Wścigniew.	
	Ew. u Łukasza św. w Rozdz. 3. O Janie opawiadaj. chrzest. pokuty	Jisus iscyt w Sabat. Łuka zacz. 26.		Pierwsza kwadra dnia 27. o godz. 1. min. 22. po północy. Zimno, śnieg z deszczem, a w nocy silne wiatry i śnieżne zamiecie.
21. N.	E. 4 Adw. Tomasza Ap.	9. N. 28 po S. Za. Bo.	Bogumiła.	
22. P.	Zenona m.	10. Myny i Jermoh.	Tomisław.	
23. W.	Wiktoryi P. M.	11. Danyiła St.	Drogomir.	
24. S.	Wigil. Adama i Ewy.	12. Spiridiona Jep.	Sławomir.	
25. C.	Boże Narodzenie.	13. Eustratia S. m.	Godysława.	W Grudniu ubywa dz. o min. 16. Długość dnia w przecięciu 8. godzin i minut 30.
26. P.	Szczepana Męczennika.	14. Ftyrsa m.	Grzmisława.	
27. S.	Jana Ewang.	15. Jelewterya S. m.	Wróciwój.	
	Ew. u Łuk. św w Rozdz. 2. O owym czasie dziwowali się ojciec i matka.	Jisus iściłaje 10 prokażenych. Łuka zacz. 85.		Księżyc oddala się od ziemi dnia 7., a przybliża się dnia 20. Grudnia.
28. N.	E. po B. Narod. Młod.	16. N. 29 po S. Hł. 4.	Radomysl.	
29. P.	Tomasza B.	17. Danyiła.	Godzisław.	
30. W.	Dawida król.	18. Sewastyana m.	Gosław bł.	
31. S.	Sylwestra Pap.	19. Wonyfatia m.	Ludomił.	

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Grudzień. Zaczyna się mrozem, poczem posępno, deszcz, zimno i mróz, 10. śnieg, do 19. marznie, potem deszcz i mróz.

Kalendarz żydowski.

Rok u żydów datowany jest od stworzenia świata. Na bieżący rok Ery chrześcijańskiej 1862. wypada część większa roku 5622, a mniejsza część roku 5623 takiej Ery. Uporządkowanie ich kalendarza, ugruntowane jest na tej zasadzie, iż Pascha czyli Wielkanoc przypadać powinna dnia 15. miesiąca Nisan, (który w roku bieżącym 1862 jest 15. Kwiecien), a potej następuje rok nowy w dni 163. Rok ten 5622 rozpoczął się dnia 5. września 1862 z miesiącem Tizri, a kończy się dnia 24. września 1862 z miesiącem Elul; ma więc 385 dni jako rok najwięcej przestępny podzielonych między 13. miesięcy w porządku następującym.

1862.	Początki miesięcy i świąt.	1862.	Początki miesięcy i świąt.
4. Grudnia 1861.	1 Thebeth 5622.	28. Lipca.	1 Ab.
13. „	10 „ Post Oblężenie Jeruzol.	5. Sierp.	9 „ Post.
2. S. 1862	1 Szabat.	27. „	1 Elul.
1. Lutego.	1 Adar.	25. Wrześ.	1 Tizri Nowy Rok 5623.
14. „	14. „ Purim mały.	26. „	2 „ Drugie św. Now. Roku
3. Marca.	1 W'adar.	28. „	4 „ Post Gedalija.
13. „	11 „ Post Estery.	4. Paźdz.	10 „ Swięto pojednania.
16. „	14 „ Purim czyli Haman.	9. „	15 „ Pierwsze św. kuczek.
17. „	15 „ Schuschan Purim.	10. „	16 „ Drugie „ „
1. Kwiet.	1 Nisan.	15. „	21 „ Palmowe święto.
15. „	15 „ Początek Wielkanocy.	16. „	22 „ Zgromadzenie czyli koniec kuczek.
16. „	16 „ Drugie święto Wielkan.	17. „	23 „ Radość z prawa.
21. „	21 „ Siódme „ „	25. „	1 Marcheswan.
22. „	22 „ Koniec Wielkanocy	23. Listop.	1 Kislew.
1. Maja.	1 Ijar.	17. Grud.	25 „ Poświęcenie świątyni Chanuka.
18. „	18 „ Szkolne święto (Lag Be).	23. „	1 Thebeth.
30. „	1 Siwan.	1. Stycz. 1863.	10 „ Post Oblężenie Jeruzol.
4. Czerw.	6 „ Zielone Swięta		
5. „	7 „ Drugie święto Ziel. św.		
29. „	1 Thamuz.		
15. Lipca.	17 Post zdobycie świątyni.		

Tylko święta czerwonemi czcionkami oznaczone, są właściwie przykazane uroczystości, w których Izraelitom handlu i interesów sprawować nie wolno.

Uwaga. Święta żydowskie, w których Żydzi na mocy wysokiego dekretu nadwornego z dnia 17. Stycznia 1818, do sądu wołanemi być nie mogą, są następujące:

1. Nowy rok, przez dwa dni.
2. Swięto pojednania, przez dzień jeden.
3. Kuczki, przez dwa pierwsze i dwa ostatnie dni świąt.
4. Wielkanoc, podobnież przez dwa pierwsze i dwa ostatnie dni świąt.
5. Zielone świątki, przez dwa dni.

Rys objaśniający

znaczenie uroczystych świąt Starozakonnych,

z wskazaniem miejsc Pisma świętego, gdzie o nich mowa.

I. Święta Wielkanocne po hebrajsku chaghapesach vel *chaghamacos*, co znaczy: *święto paschy* czyli *święto przaśników*, polecone są Izraelitom jako pamiątka wybawienia z niewoli Egipskiej. (Exod. w Roz. 12. w 124.) To święto przypada zawsze w miesiącu Nissan, stanowiącym główny w roku miesiąc, pod względem kolejnego liczenia miesięcy w piśmie śtym. Zaczyna się dnia 15. b. m. i trwa dni 8, z których tylko dwa pierwsze i dwa ostatnie dni są uroczyste. Wyraz *pesach*, jako źródłosłów, znaczy: *przeskoczyć, przeminąć*, i odnosi się do cudu, jaki miał miejsce podczas ostatniej plagi zesłanej na Egipcyan w wigilią dnia wybawienia, tj. pomoru ich pierworodnych synów. „Za wolą Bożą“ mówi pismo śte (we wzmiankowanym wydziale) „owa plaga przeminęła domy przez Izraelitów zamieszkałe“. Jako rzeczownik wyraz ten znaczy: ofiara paschy, która się składała w każdej rodzinie z jagnięcia. Druga nazwa: *święto przaśników*, objaśniona jest w wierszu 39. pomien. rozdziału, który brzmi:“ I popiekli z ciasta zadziałanego, które wynieśli z Egiptu, placki przaśne, bo nie było zakwaszone przeto, że wygnani byli z Egiptu a nie mogli zamieszkać; żywności też nie byli sobie przygotowali“.

II. Zielone świątki, niewłaściwie, po hebrajsku nazwa *szwuos* znaczy: *święto tygodni*, tj. święto przypadające w siedm tygodni od drugiego dnia świąt wielkanocnych. Główne znaczenie tego święta jest: pamiątka objawienia się majestatu Bożego na górze Synai i nadania 10 przykazań, dnia 6. marca Sywan, który to dzień jest pierwszym z dwóch świątecznych dni *szwuos*, dla tego nazywają także to święto: *Jom matan tora*, dzień nadania zakonu. Są wprawdzie jeszcze dwie nazwy w P. św. do tego święta zastosowane, tj. *Jom habyksurum, dzień pierwiastków, i chaghakucyr, święto żniwa*, bo w Palestynie na początku mies. Sywan było żniwo pszenicy i jęczmienia, a dnia 6. tegoż miesiąca składano już ofiarę nowej pszenicy *(Leviticus:* R. XXIII w 15, 24*)*. Jednakowoż powszechnie nazywają to święto *szwuos* (jest to liczba mnoga wyrazu *szwua—tydzień*) z powodu wyrażenia, opierającego się na wierszu 9 10 i 11 *(Deuteronomium* R. XVI)., które brzmią: „Siedm tygodni odliczysz sobie całe: a po tym będziesz obchodził święto tygodniowe Panu Bogu twojemu, z dostatku ręki twej dobrowolnie dasz według tego, jako cię ubłogosławił Pan Bóg twoj. A będziesz się weselił przed Panem, ty i syn twój i córka twoja i sługa twój i służebnica, i lewita, i przechodzeń, i sierota i wdowa.“

III. Święto noworoczne, Rocz haczana (początek roku) przypada dnia 1. i 2. marca *Tiżry*. Właściwa jego nazwa w piśmie śtem jest *Jom trua, dzień trąbienia*. Obchód tego święta polecony jest w piśmie śtem *Numeri:* R. XXIX w I: „miesiąca zaś siódmego (od marca, Nissan) w pierwszy dzień jego, zgromadzenie święte mieć będziecie, żadnej roboty służebniczej nie będziecie czynić, dzień jest wesołego trąbienia waszego.“ W myśl wiersza 4 i 5 psalm 81, głosi tradycya religijna, że pod czas tego święta Bóg jako sędzia najwyższy wyrokuje o losie świata, tak co do całych krajów, jako też w szczególe co do ludzi, ważąc na szali sprawiedliwości ich dobre i złe czyny. W duchu tej tradycyi twierdzącej także, że dzień noworoczny był pierwszym dniem stworzenia, jeden z hebr. modłów święta noworocznego tak opiewa: „Dzień dzisiejszy stanowił początek stworzenia; dziś stawają przed najwyższym sądem wszystkie stworzenia świata już to jako dzieci, już też jako słudzy. Jeśli jako dzieci, zlituj się nad nami jako Ojciec nad dziećmi; jeśli jako słudzy, z rzewnością wyglądamy łaski Twojej, jaśniejącego wyrokowania twojego Panie wszechwładny i święty!“

IV. Sądny dzień, czyli odpowiedniej nazwie hebrajskiej *Jom kipur, dzień ubłagania vel dzień oczyszczenia z grzechów.* Znaczenie tego arcyświętego u Izraelitów dnia widzieć się daje w poleceniu Bożem Leviticus. r. XVI w. 29 i 30 i r. XXVII w. 27 i 28 w słowach:“ To też będzie wam za ustawę wieczną, miesiąca 7dziesiątego

dnia tegoż marca, trapić będziecie dusze wasze etc. Bo w ten dzień oczyści was (kapłan), abyście oczyszczeni byli od wszystkich grzechów waszych; przed Panem oczyszczeni będziecie."

Tu nadmienić trzeba, że ta tradycya religijna rozwijając to miejsce pisma śgo, dodaje: że wzmiankowane po rzetelnej skrusze i poprawie nastąpić mające odpuszczenie grzechów, odnosi się tylko do grzechów względem samego Boga popełnionych, bynajmniej zaś do występków i wykroczeń we względzie społeczeńskim.

V. Święto kuczek czyli namiotów, po hebrajsku *chaghasukos* zaczynające się w wigilią dnia 15 *Tiżry*, i trwające dni 9, z których tylko pierwsze i ostatnie dwa dni są uroczyste, jest pamiątką przebywania ludu Izraelskiego, po wybawieniu go z Egiptu, przez kilkadziesięcioletni przeciąg czasu w prostych namiotach, bez stałej siedziby w pustyni, pod gołem niebem, ale pod ojcowską opieką wszechmocnego wybawcy. *Leviticus:* R. XXIII w. 24. „W kuczkach mieszkać będziecie przez dni 7, każdy zrodzony w Izraelu mieszkać będzie w kuczkach. Aby wiedzieli potomkowie wasi, iżem w namiotach kazał mieszkać synom Izraelskim, gdym ich wywiódł z ziemi Egipskiej. Ja pan Bóg wasz." To święto ma jeszcze nazwę: *chaghaasuf*, święto odbioru, bo w owym miesiącu był w Palestynie koniec zbioru wszelkich płodów ziemskich, zwłaszcza owoców i winogron. Pismo śte mówi o tem (*Deuteronomium* R. XVI w 13 i 14) w ten sposób: „Przytem święto kuczek obchodzić będziesz przez 7 dni, gdy zbierzesz pożytki z bojowiska twego i z prasy (win) twojej. I będziesz się weselił w święto uroczyste twoje, ty i syn twój, i córka twoja i sługa twój i służebnica twoja, i Lewita, i przechodzień i sierota i wdowa."

Jenealogia

panującego cesarskiego austryackiego Domu.

Franciszek Józef I., Cesarz Austryi, Król Węgier i Czech, Lombardyi i Wenecyi, Dalmacyi, Kroacyi, Slawonii, Galicyi, Lodomeryi i Illiryi; Król Jerozolimy itd.; Arcyksiąże Austryi; Wielki Książę Toskany i Krakowa; Książę Lotaryngii, Styryi, Karyntyi, Krainy i Bukowiny, Wielki Książę Siedmiogrodu; Margrabia Morawii, Książę górnego i dolnego Szlązka, Modeny, Parmy, Piacencyi i Gwastalii, Oświęcima i Zatora, Cieszyna, Fryulu, Raguzy i Zadry; uksiężący hrabia Habsburga, Tyrolu, Kyburga, Gorycyi i Gradyski; Książę Trydentu i Bryxenu; Margrabia górnej i dolnej Luzacyi i na Istryi; hrabia Hohenembsu, Feldkirchu, Bregencu, Sonnenberga itp.; Pan Tryestu, Kottaru i na Marchii windyjskiej; Wielki Wojewoda województwa Serbskiego itd.; urodzony w Wiedniu dnia 18. Sierpnia 1830., objął rządy austryackiego państwa po abdykacyi swego stryja Cesarza Ferdynanda I. i zrzeczeniu się następstwa tronu swego ojca, Arcyksięcia Franciszka Karola, dnia 2 Grudnia 1848.

Małżonka: **Elżbieta** Amalia Eugenia, urod. 24. Grudnia 1837, córka Maxymiliana Józefa księcia Bawarskiego, zaślubiona 24. Kwietnia 1854.

Dzieci:

a) **Gisela** (Ludwika Marya), urodz. 12. Lipca 1856.

b) **Rudolf** (Franciszek Karol Józef), następca tronu, właściciel pułku piechoty nr. 17. urod. dnia 21. Sierpnia 1858.

Bracia Cesarza

Ferdynand Maxymilian, c. k. feldmarszałek-porucznik, vice-admirał marynarki wojennej, właściciel 8. pułku ułanów, szef pruskiego 3. pułku dragonów, urodzony 6. Lipca 1832., zaślubiony dnia 27. Lipca 1857. z Maryą **Charlotą** córką króla Leopolda Belgijskiego, urodzoną 7. Czerwca 1840.

2. **Karol Ludwik**, właściciel 7. pułku ułanów, szef ces. ros. 4go Łubowskiego pułku huzarów, urodz. 30. Lipca 1833 (owdowiał 15. września 1858).

3. **Ludwik Wiktor**, c. k. pułkownik i właściciel 75. pułku piechoty, urod. 15. Maja 1842.

Rodzice Cesarza.

Franciszek (Karol Józef), Arcyksiąże Austryi, feldmarszałek-porucznik i właściciel 52. pułku piechoty, oraz szef 3. ces. ros. pułku grenadierów samogitskich, urodz. 7. Grudnia 1802, zrzekł się następstwa tronu po abdykacyi brata Cesarza Ferdynanda I. na rzecz swego syna pierworodnego, Cesarza Franciszka Józefa I., 2. Grudnia 1848.

Małżonka: **Zofia**, córka ś. p. króla Bawarskiego Maxymiliana I., urodz. 27. Stycznia 1805., zaślubiona w Wiedniu 4. Listopada 1824.

Rodzeństwo ojca.

1. **Cesarz Ferdynand I.**, urodz. w Wiedniu 19. Kwietnia 1793.; objął rządy po śmierci ojca swojego Cesarza Franciszka I. dnia 2. Marca 1835., zrzekł się tronu dnia 2. Grudnia 1848.

Małżonka: **Marya Anna**, córka ś. p. Wiktora Emanuela I., króla Sardynii, urodzona 19. Września 1803., zaślubiona 27. Lutego 1831.

2. **Marya Klementyna**, urodz. 1. Marca 1798., zaślubiona 28. Lipca 1816. Leopoldowi, królewiczowi sycylijskiemu, księciu Salerny; owdowiała 10. Marca 1851.

Pozostała wdowa po ś. p. Cesarzu Franciszku I. **Karolina Augusta**, córka ś. p. króla Bawarskiego Maxymiliana I., urodz. 8. Lutego 1792., zaślubiona w Wiedniu 10. Listopada 1816., owdowiała 2. Marca 1835.

Bracia stryjeczni J. M. Cesarza.

1. *Albrecht*, c. k. jenerał jazdy; właściciel 44. pułku piechoty, urodz. 3. Sierpnia 1817. zaślubiony z *Hildegardą*, córką ś. p Ludwika, króla Bawaryi, urodz 10. Czerwca 1825.

2. *Karol Ferdynand*, c. k. feldmarszałek-porucznik, właściciel 51. pułku piechoty, urodz. 29. Lipca 1818., zaślubiony z *Elżbietą*, urodz. 17. Stycz. 1831, wdową po Ferdynandzie Arcyksięciu Austryacko-Esteńskim.

3. *Wilhelm*, zastępca wielkiego mistrza zakonu niemieckiego, c. k. feldmarszałek-porucznik, właściciel 12. pułku piechoty i 6. pułku artyleryi, urodz. 21. Kwietnia 1827.

4. *Szczepan*, c. k. feldmarszałek-porucznik i właściciel 58. pułku piechoty, urodz. 4. Września 1817.

5. *Józef*, c. k. jenerał-major i właściciel 37. pułku piechoty, urodz. 2. Marca 1833.

6. *Leopold*, c. k. feldmarszałek-porucznik, właściciel 53. pułku piechoty, urodzony 26. Czerwca 1823.

7. *Ernest*, c. k. feldmarszałek-porucznik i właściciel 48. pułku piechoty, urodz. 8. Sierpnia 1824.

8. *Zygmunt*, c. k. jenerał-major i właściciel 45. pułku piechoty, urodz. 7. Stycznia 1826.

9. *Rajner*, c. k. jenerał-major, właściciel 59. pułku piechoty, prezydent rady państwa, urodzony 11. Stycznia 1827.

10. *Henryk*, c. k. jenerał-major i właściciel 62. pułku piechoty. urodz. 9. Maja 1828.

Stryj J. C. M. Cesarza. *Maksymilian*, wielki mistrz zakonu niemieckiego w cesarstwie Austryackiem, c. k. jenerał artyleryi i właściciel 4. pułku piechoty, urodz. 15. Lipca 1782.

Statystyka Państwa Austryackiego.

	Mile kwadr.	Ludność.
1. Arcyksięztwo Austryackie wyżej Anizy (Ens)	217,$_{77}$	706,316
2. „ „ niżej Anizy	361,$_{750}$	1,538,047
3. Księztwo Solnogradzkie	130,$_{28}$	146,007
4. „ Styryjskie	408,$_{71}$	1,006,971
5. Króleztwo Iliryjskie:		
a) Księztwo Korutańskie	187,$_{94}$	319,224
b) „ Krainy (Karnioli)	181,$_{38}$	463,956
c) Hrabstwo Gorycyi	53,$_{11}$	192,511
d) Margrabstwo Istryjskie	89,$_{750}$	232,909
e) Miasto i obwód Tryestu	1,$_{770}$	82,596
6. Hrabstwo Tyrolskie i Voralberg	522,$_{87}$	859,706
7. Królestwo Czeskie	943,$_{95}$	4,409,900
8. Margrabstwo Morawskie	403,$_{80}$	1,799,838
9. Księztwo Szlązkie	93,$_{57}$	438,568
10. Królestwo Chorwackie i Słoweńskie	332,$_{74}$	868,457
11. Województwo Serbskie z Banatem	544,$_{81}$	1,426,221
12. Wielkie-księstwo Siedmiogrodzkie	1102,$_{78}$	2,073,737
13. Królestwo Galicyi z W. Ks. Krakowskiem	1420,$_{52}$	4,555,477
14. Księztwo Bukowiny	189,$_{69}$	380,826
15. Królestwo Dalmackie	232,$_{41}$	393,715
16. „ Węgierskie	3265,$_{45}$	7,864,262
17. Pogranicze wojskowe	609,$_{56}$	1,009,109
18. Królestwo Weneckie	433,$_{57}$	2,281,732
Razem	11,728,$_{31}$	36,660.754

Poradnik domowy i gospodarski.

Chłopi i pijaństwo.

Ogół obywateli naszych, dziś prawie powszechnie poznał krzywdy, jakie kolej i historyczny bieg czasu wyrządził niższej, tak licznej klasie ludu naszego pod moralnym, a poniekąd i materyalnym względem.

Ile w tem nasza przyłożyła się ręka, rzeczą jest naszego uznania i badania historyi.

Nie wdając się w dowodny przebieg twierdzenia, powiadam, że dziś obywatele w większej części, parci własnem poczuciem i postępowemi pojęciami czasu, wzięli przed się cel wielki, oświatę i dobrobyt niższej swej braci po pługu.

Szczęść Boże poczciwej pracy! powtarza echo od krańca do krańca naszej ziemi.

W ostatnich czasach licznie zastanawiano się nad przeszkodami spotykanemi na przedsięwziętej drodze. Pominąwszy inne niezależne, uznano, że głównym progiem, którego przestąpić niepodobna a ominąć trudno, jest silnie rozpowszechnione między ludem naszym pijaństwo.

Więc powstały rady i zdania, czyny i przedsięwzięcia do usunięcia pijaństwa. Skutki ich postrzegaliśmy niedawno. Jakiekolwiek one są, zawsze są ważne i pożyteczne choćby tylko ze względu, iż dały wskazówki doświadczeń na tej drodze.

Jeżlić pijaństwo jest przyczyną niemoralności i zaporą w niwie poczciwego ziarna oświaty, toż trudno niezważyć, że i odwrotnie brak tej oświaty i moralności jest pewną i główną pijaństwa przyczyną.

Ważna ta uwaga znalazła odbicie w zwierciadle zacnych serc naszych ludzi czynu, nie sobków, a ludzi których celem jest żyć nie tylko dla siebie, ale i dla przyszłości.

Więc coraz gęściej ile można powstają szkółki wiejskie pod wpływem ogółu, przyczem obywatelstwo i duchowieństwo najwięcej poczuło się w obowiązku swoim.

Przyszłość splecie wieńce czci i wdzięczności imionom. Więc ile sił staje, ile możność niezależna dozwala, staranie, by niszczyć niemoralność, a szerzyć oświatę, wciąż choć niewidocznie postępuje.

Ale, aby szczepić cnotę, trzeba tępić nałogi i występki; by wszczepić moralność, trzeba usunąć pijaństwo.

Lecz cóż jest główną przyczyną *nałogu w pijaństwie?*

Ważne to pytanie. Ile ma udolność dozwoli, postanowiłem je rozpatrzeć.

Myśl każda rzucona na tej drodze, jest kamykiem do fundamentów wielkiego gmachu społeczeńskiej przyszłości naszej. Społeczność jest cementem spajającym te kamyki, a czas jest młotem obrabiającym wedle potrzeb formę takowych. Od cementu-społeczności zależy wsiąknąć w te myśli kamyki. — Bywać czasem kamień tak twardy, że wsiąknąć w niego nie można lub nie warto, lub tak miękki, że za najlżejszem uderzeniem młota kruszeje; czy pierwszym lub drugim, czy pośrednim stanie się wypowiedziana poniżej myśl moja, nie wiem; sądzę jednak, że przy tak świętej budowie, myśl w celu poczciwym zrodzoną jest poniekąd obowiązkiem objawić.

Czy też kto do dziś u nas zwrócił uwagę na szczegółowe rozejrzenie przedmiotów stanowiących pożywienie naszego tak ciężko pracującego ludu? — czy rozważył hygienicznie, jaką w klimacie naszym przy ciężkiej pracy powinna być strawa? czy zważył nieodpowiedność pożywienia, jakiem niedostatek karmi robotnika? czy jeżli spostrzeżono, starano się złe usunąć lub naprowadzić na właściwą drogę? — Sami odpowiedźmy sobie.

Pisano u nas wiele o roślinnych pokarmach do tyla, iż wiemy dokładnie, jakiego pokarmu nędzny mech lub wspaniałe drzewo potrzebuje; bo z roślin grosz czerpiemy. Pisano i o żyjątek i zwierząt pokarmach tyle, iż wiemy dobrze, co pszczole lub jedwabnikowi, a co koniowi lub owcy do życia potrzeba, co i ztąd grosz mamy; a czyż nienajwiększy grosz nam płynie z pracy włościan robotników naszych, a czyż troszczemy

się o strawę dla nich, czy tak wiele w czynie lub piśmie rzecz ta nas obeszła? Aby rzecz tę dokładnie pojąć, przebiegnijmy pokrótce teoryę pokarmów z hygienicznego stanowiska.

Chcę uderzyć w ten zardzewiały klawisz naszej społeczeńskiej muzyki; jaśniej, chcę mówić, iż głównym, najgłówniejszym motorem do nałogowego pijaństwa u naszego ludu jest nędzne i nieodpowiedne pożywienie.

Człowiek aby żył, potrzebuje pokarmu tyle, aby ten wynagrodził ubytki zrządzone przez oddychanie, pot i inne wydzielania, aby odświeżał swe siły. Pokarm pożywany ostatecznie zamienia się w człowieku w krew, wypada więc poznać i oznaczyć skład pierwiastków pokarmu.

Pierwiastki te powinny być zgodne z pierwiastkami krwi ludzkiej, ale powinny być łatwe do strawienia, czyli: że powinny szybko zastępować ubytek krwi, powstały przez pracę i ogólną naturalną czynność funkcyi cielesnych człowieka. Potrzeba więc zapatrywać się na pokarm nietylko ze względu wartości części składowych, ale i ze względu łatwości, z jaką żołądek ludzki spożytkować i w krew zamienić zdolny. Pod tym względem rzeczą jest pewną, że pokarm prędko strawny choćby i mało zawierał części pożywnych, lepszym jest jak pokarm, który choć bogaty, jednak mało strawny.

Weźmy tu pod uwagę chleb razowy. Ogromnej pożywności nikt mu niezaprzeczy, gdyż ma w sobie otręby, w których jest niezmiernie wiele białka i w ogóle części proteinowych i pod względem pożywności przewyższa o wiele najlepszą mąkę pszenną, jednak przyznajmy, szczególniej kto nieprzyzwyczajony, z jaką trudnością przychodzi trawienie tego chleba, szczególniej, gdy jest niedobrze wypieczony, jak to trawienie następuje wolno, i wolno w krew się zamienia. Żołądek chłopów przywykł do tego trawienia, bo niezna innych pokarmów.

Chleb razowy stanowi główny pokarm włościan, jednak i tego jakżeż często im brakuje.

Drugim koniecznym warunkiem dobroci pożywienia jest niejednostajność, a przemiana odpowiednia i wybór pokarmów z uwzględnieniem smaku i antypatyi w jednostkach do niektórych rodzajów karmy. Doświadczenie pokazało, że jedne ciągle bez zmiany pożywane karmy szkodzą zdrowiu ludzkiemu.

Spojrzyjmy na pokarm naszego ludu, jakąż tam ujrzemy przemianę: kartofle i kapusta, kapusta i kartofle, i to bez okrasy, a często i bez soli! Czy stan taki może zachęcać i dać siły do pracy; czyż nieprowadzi na drogę umysłowego zobojętnienia i rozpaczy, a rozpacz czyż nienajczęściej w uspieniu i obłędzie pijaństwa pociechę znajduje?

Pokarm wpływa niezmiernie wiele na rozwinięcie się sił umysłowych człowieka. Czynione doświadczenia potwierdziły to w zupełności. Spojrzmy na zwierzęta pod tym względem. Roślinożerne pożywające pokarm ciągle jednostajny, są wprawdzie łagodne, cierpliwe, wytrwałe, ale za to umysłowo leniwe, gdy tymczasem mięsożerne są przebiegłe, pojętne, chytre, rozumne. Porównajmyż tu osła z lisem lub psem, który to ostatni rozmaitych używa pokarmów.

Zamknę tu ten hygieniczny przebieg, niebędę przechodził szczegółowo pokarmów, jakich używa biedna klasa naszego roboczego ludu; kto ma sposobność żyć na wsi, widzi to dotykalnie. Jednak niech mi wolno będzie porównać stan moralny i fizyczny, nakoniec ilość pracy nakarmionego pytlowym chlebem, mięsem i winem lub piwem Francuza, Belgijczyka lub Hollendra z naszym Mazurem opchanym kartoflami, Litwinem nalanym boćwiną, Naddniestrzańcem, któremu jak kamień w żołąku spoczywa mamałyga, lub Polesiukiem kościstym wyrzucającym z siebie surowe niestrawione grzyby! Smutny to obraz, jednak w większej części prawdziwy. Dotykalnie porównajmy zdolność i pracę dobrze karmionego u nas parobka, co na dworskim chlebie żyje, z kopiarzem lub zagrodnikiem, który na przednowku zieleninką lub grzybami głód swój zabić pragnie; żółty, nędzny, ponury, z podełba patrzący z nienawiścią na swego tłustego rumianego dziedzica lub ekonoma; przeklina on los, co go tak nisko postawił, instynktowo zazdrości doli złotej wedle niego panu swemu.

Zważmy, że stan materyalny dobry wywołuje zawsze radość, zadowolnienie i uśmiech na usta. Kto się raduje, ten ma serce, a gdzie serce dostrzeżesz, tam wszystko zrobisz.

Widzimy, że cierpienie fizyczne doprowadza chłopa naszego do stanu pewnego rozpaczy, którą on w wódce zwykł topić. Rozważmy więc teraz pokrótce hygienicznie wpływ tej wódki na organizm ludzki, a ujrzemy, że ten pociąg czczego żołądka przy ciężkiej pracy jest zupełnie naturalnym, właściwym, niejako koniecznym.

Głównym pierwiastkiem wódki jest lotny eter zwany alkoholem. W małej ilości spożywany alkohol drażniąc błony żołądkowe, zmusza takowe do obfitszego wydzielania soku pankratycznego trawiącego pokarmy; alkohol ten przechodząc natychmiast w krew, przez którą działa na mózg i nerwy, sprowadza w całe ciało wyższą

działalność żywotną, rozwesela więc, orzeźwia zmęczonych czy to umysłowo czy fizycznie, ożywia ducha i ciało do lżejszego ruchu, w małej więc ilości pożyty alkohol jest natychmiastowem lekarstwem na trawienie i znużenie. Jest ono natychmiastowe, ależ jakie osłabienie po przejściu?

Otóż chłop nasz nakarmiony niestrawną karmą, czuje instynktowy pociąg do tego lekarstwa t. j. wódki, a uznawszy chwilowo jej zbawienny skutek, niebaczny coraz więcej jej używa; tak postępując osłabi on żołądek i nazwyczai go, iż ten nie zacznie wcześniej trawić, aż po nałogowem użyciu wódki, tak więc z chwilowego przejdzie w ciągłe użycie, w użycie nad miarę, w pijaństwo. Taki człowiek żołądek swój musi coraz bardziej osłabiać, musi go ciągle alkoholem drażnić i to stopniowo coraz więcej, aż nałogowym zostanie pijakiem. —

Tak więc, kto nie dostatecznie się żywi, lub pokarmami niestrawnemi, musi rozdrażnieniem pomagać żołądkowi do trawienia. W prawdzie pijaństwo i u bogatszych ludzi się zdarza, spojrzyjmy i tam, jakie są jego powody. Nie zaprzeczenie, że rozpacz najczęściej doprowadza do pijaństwa. Zważmy, że człowiek zrozpaczony nic prawie nie je, więc wódka zastępuje jego pokarm, a raz rozdrażniwszy żołądek, już trudno się zatrzymać. Jednak gdy przyjdzie chwila zastanowienia i postanowienia, bogatemu łatwo pozbyć się nałogu stopniowo, bo przyzwyczajony żołądek do trawienia i drażnienia alkoholem, drażnić będzie korzennemi przyprawami pokarmów, lub kawiorem i t. p., stopniowo zmniejszając używające zajęcia i towarzystwa ludzi, co by umysł jego ciągle zatrudniali przyjemnie, wyjdzie z nałogu. Czyż te środki może mieć w ręku nasz lud biedny? — Biedny znałogowany chłop choćby chciał porzucić nałóg, bez nadludzkich wysileń cofnąć się nie może. Gdybyć to jeszcze mógł mieć pokarm odpowiedni swej pracy, — praca sprawi mu głód, ciało chce spoczynku, bo siły żywotne ustają, nieszczęściem on wie, że wódką je podnieci, że wódka w części pokarm mu zastąpi. Dziwnem zapewnie się wyda zdanie, że wódka może zastąpić pokarm głodnemu, jednak tak jest rzeczywiście.

Bo tylko zważmy. Zna to każdy, kto ciężko pracował lub patrzył na robotników, iż ci przy pracy pocą się i oddychanie mają przyspieszone. Zważmy chemicznie, z czego powstaje pot: otóż ze krwi, krew z pokarmu, więc i pot jest ostatecznie ubytkiem pokarmu, oddech składa się z kwasu węglanego powstałego ostatecznie także z pokarmu. Głodny pracując na oddech i pot, musi oddać część najżywotniejszą muszkułów swych ciała, więc musi chudnąć; otóż idzie i pije wódkę; ta dodaje mu energii, a rozkładając się w żołądku na kwas węglowy i wodę, kwasem oddycha, wodę na pot obraca, a z muszkułów swych choć głodny, choć pracuje nic prawie nie stracił. Otóż co nauka dziś dopiero zbadała, instynkt chłopa już dawno odkrył.

Tak więc głód zmusza do picia wódki, a osłabiony żołądek poczynając nietrawić, zmusza do pijaństwa. Często można widzieć, iż pijak nic prawie nie je, a pijąc wódkę, jeszcze długo pracuje, dopóki Bóg nie przetnie litośną ręką tego nędznego żywota. — Nie dziwmy się więc, że robotnik nasz z głodu staje się pijakiem; on instynktowo wie, że wódka nie tylko go orzeźwi, ale dostarczy materyałów na oddech i pot, że w części pokarm mu zastąpi.

Zważmy czy chłop nasz, który w większej części żyje tylko kartoflami, nie musi zostać pijakiem? Czy i kobiety dziś także nie piją tak samo prawie lub lepiej jak chłopi, czyż gdy przy tak nędznej strawie pracując ciężko, nie byliby zmuszeni konsumować pierwiastków własnego ciała, więc instynkt podaje im w ręce kielich, a przyzwyczajony stopniowo żołądek poda im nałóg pijaństwa, im biednym na ostateczne poniżenie i zezwierzęcenie, a nam na hańbę, że wiedząc o środkach, pominęliśmy takowe.

Niechno tylko robotnik będzie dobrze żywiony, ajujrzymy, że niknąć będzie powoli pijaństwo, jednak pamiętajmy, że filozoficzny nasz naród mówi: *syty głodnemu nie wybaczy*, i w istocie jak to łatwa rzecz jest rozprawiać o wstrzemięźliwości, gdy kto ma brzuch pełny.

Spojrzyjmy na chłopa naszego, który przyszedł do mienia zamożnego, a zatem i pożywienia dobrego. Zważmy jego pracę, uszlachetnienie obyczaju, chęć oświaty, wstrzemięźliwość od *nałogu* opilstwa, a przyznamy, że tylko na tej drodze postawiony nasz włościanin zdolnym będzie urzeczywistnić nasze nadzieje, stanie się przyjacielem naszym, wdzięcznym dla ziemi rodzinnej i jej obywatelem.

U innych narodów ludność tak wciąż się powiększa, że ziemia wyżywić ją nie może, — u nas tak mało ludności, a i u nas tak nędznie lud jest karmionym.

W gospodarowaniu naszem główny położyliśmy nacisk na produkowanie ziarna, którego tyle bezpowrotnie dla ziemi naszej chłonie za-

granicą, gdy zwierzęcą produkcyę położyliśmy niezrównanie niżej.

Fabrykacya u nas ogranicza się do wyrobu produktów z buraków i kartofli t. j. cukru i okowity głównie. Jest to dziś stan finansów może najodpowiedniejszy, ale niezaprzeczenie anormalny.

Grunta nasze skutkiem ciągłej produkcyi ziarnowej jałowieją; krzemionka, złomy, fosfor ziarna nie zastąpi. — Zbyteczna produkcya okowity zmusza nas do rozpajania chłopstwa, bo gdzież podzieć produkt pozostały z tysięcy gorzelń.

Umniejszmy więc tak wielką liczbę gorzelń. zaprowadźmy więcej dobrych browarów. rozpowszechnijmy pszczoły, a lud nasz użyje wódki na lekarstwo a pić nałogowo nie będzie.

Rąk do pracy coraz mniej, jeszcze ich mniej być może.

Otóż zasilajmy grunta nasze zasiewaniem pastewnych roślin, produkujmy więcej mięsa i wełny, a i chłop mając tańsze mięso pożywi się takowem, nie warjujmy obrazowo, mądrzmy się na kawałku roli, wróćmy do pięknych domowych naszych koni i bydełka, a i na ziarnie pewno nie straciem. nieróbmy jak ów stryjek w przysłowiu, boć jak on siekierkę, my ziarno nasze mieniając, wszystko — wszystko inne za gotowy grosz kupić musiemy, — on kij dostał w zamianie. my często i torbę w dodatku.

Są majątki piaszczyste, gdzie kartofel główny dochód w okowicie przynosi i w wywarze. Prawda, aleć z kartofli i piwo robić można, a sporek i łubin, a wełna i mięso i grunt poprawi, i grosz da, i na moralność i na dobry byt ludu prostego wpłynie.

A ręce, które dziś trąc w zacierni kartofel zgubę duszy gotowały sobie, obrócone do fabryk sukna lub tym podobnych, lub powrócone roli, dadzą produkt uczciwy a i sobie dobrobyt przysporzą.

Materyalny byt powstanie, — moralny idzie w prostym następstwie, ufność się znajdzie, a jak olbrzymie są skutki przymierza na fundamencie ufności! —

I tyle. Przysłowie nasze mówi o jakimś głosie, o jakiejś puszczy. ja niepytam; Mazur wrzeszczy tak głośno, że i w puszczy, jeśli kto jest, usłyszeć mnie powinien.

Kończąc, — przyszedł mi na pamięć szlachetny czyn obywateli powiatu Nowogrodzkiego, którzy za przywództwem marszałka swego pana Brochockiego. znieśli w swych majątkach propinacye i szynki. Najwłaściwsza to podobno droga, po której idąc, zmniejszyć by można pijaństwo w ludzie. Czyn ten stanowić będzie epokę w usiłowaniach zaprowadzenia wstrzemięźliwości. Jednak pytałbym szanownych współziemian, czy usuwając skutki wejrzeli w przyczynę? czy, — że użyję tutaj naszego przysłowia — odbierając pomastkę, dali chleb powszedni? —

Gdy przyczyny zostaną, nałóg pomimo zapór stawionych — nie daj Boże, — ale tutejsze przykłady pokazały — wróci. —

Andrzej Mazur.

Warszawa 11. lutego 1861.

Sprzęt zboża w czasy słotne.

Dziennik francuzki *Patrie* podaje sposoby, ochraniające plon rolnika podczas słotnego żniwa; uważamy przeto za obowiązek, podać je do wiadomości gospodarzów naszych, w tem przekonaniu, że praktyczne to zastósowanie nie jednemu pomocne być może.

Niepogody na długo się zanoszące, pisze *Patrie,* i ciężkie ztąd żniwa nastręczają nam myśl, że znajduje się w dzisiejszym gospodarstwie środek zasłonięcia zbóż dojrzałych od zbytecznej wilgoci i deszczów. Zależy on na układaniu pszenicy, żyta. owsa i jęczmienia w kupki nakrywane zaraz po ścięciu.

Dwa są sposoby układania takich snopów: flamandzki i pikardyjski.

Kupki flamandzkie prostsze daleko i prędzej się układające od pikardyjskich, pierwszy raz zaprojektowane zostały przez Ludwika Rose, w dziele wydrukowanym r. 1760. Wprowadzono go z pożytkiem w praktykę, a 1816 r. już w kilku prowincyach używano. Właściciel ziemski Crepet, wskazując jego zalety, powiada, że

od tego czasu kupek takich ciągle używają mianowicie w departamentach Eure i niższej Sekwany, chociażby stan atmosfery nie zagrażał słotą Dombasle, Moll i inni znakomici gospodarze francuzcy, także polecają ten system kupek flamandzkich. Od r. 1860 wprowadzono go w Pikardyi, Normandyi, krainie Brie i innych, po wielu gospodarstwach. Wszyscy bardzo są zadowoleni z tego sposobu zachowania plonów od słoty. — Oto jak postępować należy:

W miarę ścinania zboża, byle mokre nie było, bierze się pięć do sześciu snopów, 25 do 30 funtów wagi, i wiąże się mniej więcej na stopę poniżej kłosów, potem snop taki rozrząsa się u dołu, aby dobrze stał i ułatwiał w



Kupki flamandzkie.

środku przebieg powietrza i schnięcie chwastów oraz trawy razem ze zbożem ściętej. Skończywszy snop taki, który *lalką* nazywają, nakrywa go się *czapką*. zrobioną z kilku, trzech, czterech naręcz zboża, związanych mocno, jak można najmocniej, u knowia.



Gdy deszcz ustanie, a słońce zaświeci, należy korzystać z tego, zwłaszcza jeżeli źdźbła i kłosy nie wyschły jeszcze dobrze, zdejmować te czapki i przewietrzać snopy stojące prostopadle.

Chociaż flamandzka metoda powiększa wydatek o 5 do 6 franków na morgę, zapobiega za to szkodom, które o wiele ten wydatek przenoszą. Zaleca się przeto rolnikom, którzy co rok mają do walczenia ze zgubnym wpływem nieustających deszczów.

Kupki pikardyjskie.

Metoda składania tych kupek wymyśloną została blisko sto lat temu, przez Ducarne de Blangy, podana w dziełku jego r. 1771 pod tytyłem: *Sposób zbierania zboża w porze słotnej.* Zalecał ją rolnikom ksiądz Rosier r. 1784, zalecali ją w Thermidorze VII. roku Rzeczypospolitej minister spraw wewnętrzynych; Parmentier w 1802; Rose w 1816 r., a w 1826 Mateusz Dombasle. Przed dziesięciu laty ministeryum rolnictwa zwróciło na nią uwagę prefektów i poleciło opiece biskupów, aby ją z ambon ogłaszać kazali, a to dla najmożliwszego jej rozpowszechnienia.

Kupki pikardyjskie zwane także *chałupkami*, doskonale są znane w Flandryi, Normandyi, Pikardyi, ale nie są tak łatwe do układania jak flamandzkie. Robi to się następnym trybem:



Na górce jakiej, lub trochę wyższem miejscu kładzie się w kółko garść zboża zwiniętą, tak, aby kłosy nieleżały na ziemi. Można także użyć w tym celu małego snopka związanego tuż pod kłosami. Po rozłożeniu tej pierwszej garści zaczyna się wznoszenie kupki. Chłop z trzema lub czterema pomocnikami kładzie najprzód pierwszy szereg garści do koła zwiniętej pierwszej garści, albo na owym związanym snopku, tak ażeby garście były od siebie oddzielone, a wszystkie kłosy zbiegały się ku środkowi.

Na tym pierwszym pokładzie garści, kładzie się drugi, potem trzeci i tak dalej, aż utwo-

rzy się kupa okrągła na kształt stożka, na trzy do czterech stóp wysokości. W ostatnich wierzchnich pokładach trzeba kłosy ściśle krzyżować. Ponieważ wszystkie kłosy zbierają się w środku, punkt ten musi być naturalnie znacznie wyższym od ściany zewnętrznej; z tego układu wynika, że wszystkie źdźbła czyli słoma ma położenie spadziste obok środka ku obwodowi. Gdyby więc po ustawieniu takiej kupy nastały deszcze i najsilniejsze, woda spłynie po słomie a kłosom nic nie będzie. Nie trzeba też zapominać stawiającemu, że garście w tych kupkach tworzyć powinny niby śrubę Archimedesową.

Kupka ta nakrywa się snopem w kształt lejka roztwartym, po mocnem związaniu jak najbliżej knowia czyli spodu. Okrywa się nim wierzch kupki jak najstaranniej.

Gdyby wielkie i ciągłe zagrażały deszcze, lepiej jest użyć na te nakrywki wymłóconych już snopków. Że wszakże silne wiatry mogłyby słomę podnosić, trzeba ją umocnić czy to dużem powrósłem do około kupki przeciągniętym, czy też obręczą kilką kołkami przypiętą.

Główna rzecz przy stawianiu takich kupek w tem zależy, żeby źdźbła czyli słoma była sucha. Ducarne de Blangy słuszną czyni uwagę, że podczas pogody można te kupki na cały dzień odkrywać, a dopiero nad wieczorem około godziny 5—6 kłaść nakrywki. Tym sposobem szczyt kupki przesycha na powietrzu i słońcu.

Po skończeniu tych kupek czy to flamandzkim czy pikardyjskim sposobem, można je samopas zostawić na polu. Jeżeli je dobrze postawiono, mogą wytrzymać największą flagę przez parę tygodni, a nawet dłużej.

Po ścięciu wszystkiego zboża i kiedy pogoda na zwózkę pozwala, zdejmują się z kupek te *zcapy* czyli nakrywki, a garście wiążą się w snopy i mędle.

Mamy nadzieję, że te środki, osłaniające plony od szkodliwego zawsze wpływu długotrwających deszczów, zwrócą na siebie uwagę naszych gospodarzy; zalecają się one prostotą, a nie wielki na nie wydatek w czwórnasób wynagrodzi się zachowaniem zboża od zrośnięcia lub wilgoci.

Kor.

O rabunku pszczół.

Powodem do rabunku w pasiece, oprócz obecności osad zmatczonych, nędznych i chorowitych, bywa także głód na wiosnę przy ubogiem miodobraniu, a nawet w lecie, gdy nagle nastaje zimna pogoda a z nią ustaje dobre miodobranie; — źle urządzone ule, szparowate — ciasno poustawiane także nastręczają powód do rabunku. Najczęściej atoli takowy powstaje w skutek nienależytego karmienia i nieoględnego podrzynania miodu. W pierwszym wypadku miewa to miejsce, gdy syta i pokarm podaje się słabym pszczołom w dzień, i gdy nadto rozlewa się około ulów i w pasiece. W drugim, kiedy przy podrzynaniu miodu wala się ul takowym wewnątrz i zewnątrz, a cząstki miodu upadają na ziemię. W obu tych razach pszczoły poczuwszy miodowy zapach, pędzą za nim do ula i stopniowo przywykając do zbierania gotowego miodu, napadają nakoniec na zapasy roboty swych towarzyszek w tym ulu, około którego się żywiły.

Rój rabowany mocno się broni przed napaścią wrogów, którzy w przemagającej będąc sile, mordują napadniętą nieliczną zwykle pszczół osadę — samą nawet matkę zabijając. Dla tego przy ulu rabowanym oraz w samymże ulu, daje się spostrzegać zabijatyka, widzieć także można trupy pszczół padłych w walce o własność, a rabusie, którzy przed napadem byli lekcy, wracają z walki ociężali, już to będąc obładowani łupem, już też zaniemogli na siłach przy dość kosztownem dla nich zwycięztwie; nadto susz oraz wyloty ula rabowanego zwykle bywają powalane miodem. Skoro w rabowanym ulu zgaśnie matka, wtedy sieroty łączą się z rabusiami, a nawet pomagają im do przenoszenia własnych zapasów z ula zrabunkowi uległego. Nabrawszy w swoim ulu miodu, pszczoły stają się ciężkiemi i lśkniącemi; w nowym ulu przyjmują je grzecznie, a pszczoły, które w nim są na straży, przyjmują sieroty uprzejmie oblizując takowe. Odlot na rabunek zaczyna się zwykle bardzo rano, a kończy się późno już po zachodzie słońca. Pszczoły do cudzego ula niejako się skradają, wybierając chwile, w których obrona na napadnięcie osada pszczół jest mniej czujną, rabusie więc nie napadają siłą, i z tego powodu nazwać je można trwożliwemi złodziejami.

Na rabunek wybierają się pszczoły gromadnie z jednego, a niekiedy z kilku ulów razem, czasami rabują się wzajemnie jedna osada drugą w tejże samej pasiece, ale najczęściej pszczoły jednej pasieki napadają na drugą. Za pierwszem dostrzeżeniem, że rabunek ma miejsce w pasiece, gospodarny pszczelarz powinien przedsięwziąść środki zaradcze, a to w celu zapobieżenia wzajemnemu rabunkowi, który jest najnie-

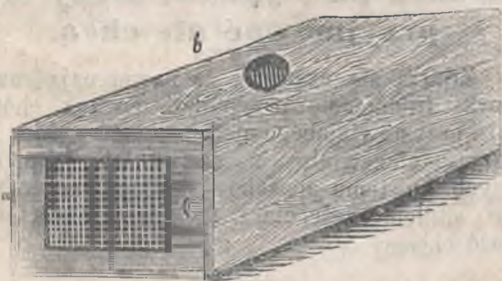
bezpieczniejszy, od niego bowiem bierze początek rozprzężenie w całej pasiece. — Dla poznania, który rój jest rabującym, pszczoły podczas bitwy posypują się mąką i następnie są obserwowane, a mianowicie gdzie tak poznaczone dążą. Lepiej jest wszakże w miejsce mąki posypać pszczoły potłuczoną i sproszkowaną kredą, dla tego, że mąka jako materya azotyczna, prędko zmieniająca się od ciepła i wilgoci, dostając się do miodu zwykle rzadkiego, może się przyczynić do jego rozkładu, skutkiem czego cały zapas miodowy w ulu się psuje, zamiera czerw, następuje ogólny rozkład chemiczny czyli fermentacya, której następstwem jest rozwiązanie się okropnej plagi dla pszczelnictwa, to jest, choroby *zgnilcem* nazwanej. W celu przekonania się, czy rabusie nie przylatują z sąsiednich pasiek, należy w swoich ulach pozatykać wyloty;— rabusie z pierwszym blaskiem jutrzenki czyli raczej skoro się tylko rozwidniać zacznie, przylatują i dobijać się zaczną do ula; — wstać zatem rano należy, a wtedy poznamy z kąd przylatują rabusie. Jeżeli przytem zaczną wirować około ulów ze słabemi rojami, będzie to znakiem, że rabusie przylatują z cudzej pasieki, jeżeli zaś przeciwnie będą się porywać na silne roje, to ma posłużyć za dowód, że swoje pszczoły wylatywały na rabunek do cudzej pasieki, gdzie nocowały zaskoczone ciemnością nocy, która to ciemność nie dozwoliła im powrócić do domu. W pierwszym przypadku są one lekkie i bez miodu, w drugim ciężkie i opatrzone nie płynem miodnym ale miodem, o czem łatwo się przekonać zgniotłszy którą pszczołę.

Dla zapobieżenia rabunkowi w samym początku, należy zwęzić wyloty u ulów, w których zamieszkują tak rabujące jako też i zrabowane pszczoły. Środek ten z jednej strony powstrzyma szybkość wylatywania pszczół z ula, a z drugiej powiększy obronę przed napastującemi, gdyż za zwężeniem wylotu łatwiej wstrzymać będzie napaść przy mniejszej nawet załodze. Dobrze jest także zamknąć zupełnie wylot stary, a nowy zrobić lub zrobiony otworzyć, obracając ul z tym nowym wylotem w stronę przeciwną. We wszystkich tych wypadkach pszczoły rabujące, nie znajdując wylotu na dawnem miejscu, którym przywykły wlatywać i miód zabierać, oraz napotykając na dawnem miejscu próżnię, lub susz czyli próżną woszczyznę, odlatują nazad bez zdobyczy i tym sposobem po kilkakrotnem daremnem kuszeniu się, dawniej napastowany rój zostawią w spokoju. Dla usunięcia rabunku zmieniają także miejsce, w których stały ule, stawiając ul rabujący na miejsce rabowanego. Wtedy pszczoły, które wyleciały na rabunek przylatują do swojego ula i widząc robotę własną, omamione powracają na dawne miejsce własnej siedziby, wchodząc więc do ula rabowanego, przyzwyczajają się do niego i za własny uważają,— część ich tu się zostaje, powiększa się więc rój rabowany, rabujący słabnieje czyli siły robocze obu tych ulów zostają równoważne. W tym też celu odbierają część pszczół roboczych u rabuśnic — te rozdzielają i zasilają inne młode albo stare roje. — Środek ostatni lubo w wielu miejscach praktykowany z pożytkiem, uważać wszakże należy za niebezpieczny.

W razie nieskuteczności wszystkich dopiero tu opisanych sposobów, praktyczni pszczolarze uciekają się do łapania rabuśnic. W tym celu w miejsce ula rabowanego podstawia się w nocy ul próżny, w którym przytwierdza się jeden albo kilka plastrów z robotą i zalągami na matkę, u góry albo z boku robi się okienko, które się przykrywa płótnem albo włosienną siatką, a w wylot wstawia się rureczka tak, ażeby wystawała na zewnątrz i nastręczała łatwe wejście, a wewnątrz ula była zwężona nie stykająca się z jego ścianami. Wszystkie inne otwory szczelnie się zamykają. Takąż rurkę wstawić można wprost do ula rabowanego przewróciwszy go do góry dnem. Rabuśnice po wejściu rureczką, którą zatkać potem dla bezpieczeństwa należy, czy to z ula próżnego czy z rabowanego, nie mogą wyjść i zbierają się do światła, a tak schwytane albo się rozdzielają i użyte zostają do wzmocnienia słabych rojów, albo też do nich wpuszczają się pszczoły inne wraz z matką i przezto silny rój powstaje. Schwytane pszczoły w próżnym ulu wraz z takowym przenoszą się do jakiego ciemnego miejsca, n. p. do szpichlerza, w którym pozamyka się okienka lub do pszczolnika, który na lato jest próżny i tam zatrzymuje się przez dni parę, gdzie karmią się gęstą sytą zaprawioną nie wielką ilością (około $^1/_{10}$) spirytusu, poczem ul się wstawia na powrót na dawne miejsce na kilka godzin przed wschodem słońca, ażeby rój miał czas spokojnie się przelecieć, nie narażając się na nowy napad, który nigdy nie ma miejsca przed nadejściem nocy. — Lepiej wszelako tak otrzymany rój, który sobie wypielęgnuje matkę jest przenieść do odległejszej pasieki na nowe stanowisko I w ogólności w początkach rabunku usuwają się z pasieki rabowane i rabujące roje, oddalając je na milę drogi, n. p. umieścić je u sąsiadów pszczolarzy, a to w celu, ażeby pszczoły rabuśnice nie miały możności przylatywania do ula rabowanego. Tu dopiero należy pomagać rojom przez rabunek osłabionym,

a rabuśnice oduczyć od łupieztwa. Skoro jednak te ostatnie niepoprawiają się i niezarzucą swego niegodziwego narwu, za użyciem wszelkich do tego zmierzających środków, wtedy dla uniknienia raz na zawsze szkodliwych następstw tak dla swojej jako i dla sąsiednich pasiek, poczciwy pszczolarz powinien rabuśnice bez litości wytępić do szczętu przez podkurzenie siarką. Nim jednak tej ostateczności się chwyci, niech jeszcze raczy spróbować jednego sposobu do łapania rabuśnic. o którym wyżej nie było mowy, jaki jest zachwalony przez księdza *Smirnowa*.

Otóż sposobem tym jest przyrząd do chwytania rabuśnic poniżej rysunkami objaśniony. Robi on się z cienkich deszczek jakiegokolwiekbądź drzewa, a nawet może być zrobiony z tektury na $^1/_4$ cala grubej. Przyrząd ten ma postać podłużnej skrzyneczki rozmiarów jakich kto chce, czyli raczej odpowiednich do rodzajów uIów jakie w swej pasiece posiada; do ula n. p. Prokopowicza skrzyneczka ta mając być zastósowana, powinnna mieć wysokości 8 a długości 10 do 16 cali Jeden bok tej skrzyni robi się na głucho z deski nieruchomej, a drugi z deski ruchomej literą *a* na figurze poniżej oznaczonej. W



górnej ścianie *b*, robi się otwór okrągły w porządku mający średnicy $^1/_6$ cala, gdzie się wstawia dudka próżna wewnątrz na poniższej figurze oznaczona, długa na 6 do 12 cali, obszerna w otworze i całem wnętrzu pustem na $^1/_8$ cala. Dudka ta robi się zgiętą w kolano pod kątem prostym; jeden jej koniec jak wyżej powiedzieliśmy, umieszcza się w otworze górnym przyrządu, drugi wkłada się do wylotu ula.

Figura powyżej umieszczona przedstawia cały przyrząd. Litera *a* wyobraża ścianę jego przednią otwierającą się, za pośrednictwem której wyjmują się pszczoły weszłe do przyrządu. Opatrzona jest ściana ta rodzajem kratki dla pozyskania powietrza przez przyrząd. — Litera *b* wyobraża otwór w powierzchniej ścianie przyrządu, w który to otwór umieszcza się dudka poniżej wyobrażona końcem *b*, końcem zaś *a* wstawia się w ul.

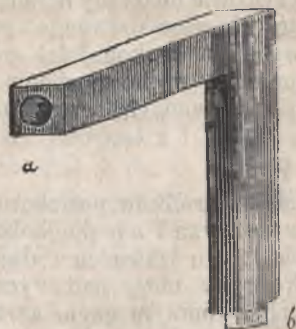


Figura powyższa wyobraża dudkę, o jakiej porzednio była mowa. Robi się ona z tektury, papieru grubego lub cienkich *deseczek*. Wewnątrz niej powinno być puste miejsce wolne dla przejścia jednej pszczoły rabuśnicy, która uchodząc z ula obładowana *łupem* przez tęż dudkę, wchodzi do przyrządu wyżej opisanego. Koniec dudki *a* powinien szczelnie być dopasowany do wylotu ula tak, aby obok tego dopasowania nie powstawały żadne szczeliny. Z pojmanemi rabuśnicami postępuje się tak, jak wyżej opisaliśmy. *Mieczyński Adam.*

Sposób przechowania szparagów przez zimę.

Odciąwszy części dolne od szparagów, obmyj je czysto, i włóż do wody wrzącej w naczyniu glinianem lub żelaznem; po kilku minutach odstaw naczynie od ognia, przykryj serwetą lub płótnem w kilkoro złożonem, i zostaw przez godzinę w spoczynku. Wymyj potem szparagi, przełóż do sita, a gdy woda z nich osiąknie, obwiń je w płótno i połóż w miejscu, gdzie słońce nie dochodzi, aby zupełnie wyschły i oziębły; poczem upakuj je w słoiki sklanne lub naczynia gliniane, przyciśnij kamieniami, skropiwszy je poprzednio rozczynem soli z wodą. Dla zasłonienia szparagów od przystępu powietrza, pokryj powierzchnię słoików smalcem skopowym, a gdy ich w czasie zimowym użyć chcesz, dosyć jest przepuścić przez nie wodę gorącą, i do jedzenia przyprawić, jak gdyby świeże były.

Szparagi sposobem w powyższym artykule wykazanym przechowane, również są doskonałego smaku, ale należy je przed gotowaniem 24. godzin moczyć w czystej wodzie, a potem przez półtora godziny gotować.

Tuczenie ryb.

Chińczykowie obszerny handel prowadzą rybołowstwem, nic więc dziwnego, że przemysł ten u nich na wysokim doskonałości znajduje się stopniu. Z pomiędzy wielu sposobów przez nich do tuczenia ryb używanych, cztery następujące tak z taniości, jako i z łatwości w zastosowaniu, godne są uwagi:

1) Mięso królików posiekane drobno, utłuczone w moździerzu i z mąką bobową albo inną jaką i nieco miodu zmieszane, daje pokarm, który nie tylko ryby tuczy nadzwyczajnie prędko, ale smak ich wybornym czyni zarazem.

2) Weź w równych częściach mąki bobowej, grochowej i z siemienia konopnego, gotuj to na gęstą papkę, a dodawszy następnie nieco miodu i szafranu, otrzymasz ciasto do tuczenia wszelkich ryb doskonałe.

3) Jęczmień ugotowany w mleku, również do tuczenia ryb jest przydatnym.

4) Woda zabielona mąką pszeniczną, albo bobową i jęczmienną, najdoskonalszą jest do tuczenia pstrągów.

Sposób prosty i łatwy wywabienia plam atramentowych.

Nie zawsze, na wsi szczególniej, można mieć pod ręką sól szczawikową, powszechnie do wywabienia plam atramentowych używaną; dobrze więc jest wiedzieć, że szczaw pospolity wszędzie w obfitości znajdujący się, korzystnie ją zastąpić może. W tym celu weź ogónków czyli przysadek liściowych kilka lub kilkanaście, zrób z nich wiązkę lub paczkę i nacieraj niemi miejsce atramentem splamione, a natychmiast atrament zniknie w zupełności, zostawiając tylko plamę zieloną, którą pierwsze pranie usunie. Jeżeli plamę z czystej bielizny wywabić przychodzi, postaw talerz cynowy na wrzącej wodzie, rozciągnij na nim część bielizny atramentem splamioną i włożywszy w czyste płótno wiązkę ogonków liścia szczawiowego, plamę nim nacieraj, a wydobyta przez wpływ ciepła część soli bezkolorowej wywabi ją niezawodnie.

Z równym skutkiem można użyć tego sposobu do wywabienia rdzy na bieliźnie; żelazo natenczas udzielając swego kwasorodu cynie, łatwiej się rozpuszcza w soku szczawiowym i rdza znika w zupełności.

Sposób wygubienia szczurów.

W miejscach, gdzie szczury zbiegać się zwykły, rozkładają się deszczki, dachówki, cegły lub talerze płytkie, i na nie sypią się małe kupki mąki razem z plewami i otrębami zmieszanej, około dwóch uncyj obejmujące; ilość kupek do mnogości szczurów zastosowaną być winna; codzień z rana kupki się odświeżają, powtarzając to dwa do trzech dni, aż szczury z zupełnem zaufaniem na karm zbierać się będą. Wtedy usypuje się znowu podobne kupki, ale mąka miesza się z arszenikiem, tak aby cztery grana na dwie uncye mąki wchodziły, z wierzchu posypują się jednak kupki mąką czystą, aby szczurów za jej pierwszem dotknięciem nie odstraszyć. Nie mając szczury żadnej obawy, karmią się jak poprzednio, a najadłszy się arszeniku życie tracą. Po niejakim czasie spostrzegłszy zdradę, przestają jeść mąkę, należy tedy znowu kupki z samej tylko mąki nasypywać, a gdy się przynęcą na powrót, dodać arszeniku jak poprzednio.

Środek na pijawki, kiedy się przyjmować nie chcą.

Zdarza się czasem, że nawet najzdrowsze pijawki trudno się przyjmują, co tak chorego jako i przystawiającego niecierpliwić zwykło. Najlepszy a niezawodny ze wszystkich dotąd używanych ku temu sposobów, polega na potarciu lekko sadłem części ciała, do której pijawki przystawić chcemy.

Sposób leczenia chorych zwierząt domowych.

Skoro gospodarz dostrzeże, że zwierzę jego chorobie jakiej podległo, powinien bez najmniejszej zwłoki, rodzaj jej wyrozumiawszy, środki leczące przedsięwziąść. O lekarza bydląt u nas niełatwo, sądzimy więc, że kilka zaradczych przepisów nie zawadzą w tem miejscu.

Środek przeciw kolkom u koni.

Terpentyny weneckiej 1 do 3 uncyj, olejku jałowcowego 2 do 3 drachm, spirytusu saletrowego osłodzonego 1 uncyę, wody 1 funt; skłóć dobrze i zadaj na raz jeden koniowi zapadlemu.

Na kaszel u koni.

Łupin ze świeżej cebuli morską zwanej 3 uncyj, namocz w jednym funcie octu na kilka godzin; poczem przecedź wyciskając i dodawszy do płynu cukru melassem zwanego 1 funt. Zadaj to koniowi w czterech razach w ciągu dnia. W braku łupiny cebuli morskiej, można użyć 5 uncyj czosnku zwyczajnego.

Na kaszel zastarzały u koni.

Czosnku zwyczajnego 1 do 2 uncyj, zgotuj w dwóch funtach mleka słodkiego i zadaj koniowi w czterech razach w ciągu dnia.

Na puchlinę wodną u koni.

Piołunu garść gotuj wolno w pięciu funtach mocnego piwa, aż sprowadzisz do dwóch kwart płynu, poczem dodaj pieprzu podłużnego i ziarnek rajskich po pół uncyi, cukru melassu 3 uncye, mydła białego hiszpańskiego 2 do 4 uncyi, i zrobiwszy kurs na koniu, aż się dobrze zapoci, zadaj na raz koniowi. Powtarzaj to co trzeci dzień i trzymaj konia na lekkiej dyecie, dając za napój tyzannę dobrze osaletrowaną.

Przeciw zatrzymaniu moczu u koni.

Terpentyny weneckiej jedną uncyę, zmieszaj dobrze z dwoma żółtkami, dolej wody miętowej funt jeden i zadaj na dwa razy koniowi w odstępie godzinowym.

Środek przeciw śmierdzeniu z gęby u koni.

Weź ałunu w proszku 1 uncyę, miodu 4 uncye, wody różanej funt 1, i zmieszawszy to wszystko razem, wstrzykuj w gębę koniowi zapomocą szprycy albo sikawki, lub wycieraj dziąsła zmaczaną w powyższej mieszaninie gąbką lub płotnem.

Rozczyn na osednienie.

Octu dystylowanego 3 uncye, occianu ołowiu 3 drachmy, spirytusu winnego 4 uncye, wody 8 uncyj, zmieszaj razem i przepłukuj tem miejsce odsednione kilkanaście razy na dzień; rozczyn ten leczy także wszelkie inne, nawet zadawnione rany.

Lekarstwo na robaki u bydła.

Soli zwyczajnej 4 uncye, aloesu 2 drachmy, wody 2 funty, zmieszaj dobrze i zadaj bydlęciu na raz jeden.

Lekarstwo laksujące dla owiec.

Soli zwyczajnej 1 do 2 uncyj, aleosu 1 drachmę, imbieru w proszku kilka szczypt, wody 1 funt, zmieszaj dobrze i zadaj.

Śmierć pozorna w ogóle.

We wszystkich przypadkach, kiedy osoby, które nie chorowały, znaleziono na pozór bez życia, nieokazujące znaków pewnej śmierci, najpierw następującym sposobem z niemi obchodzić się powinno. Zanieść chorego ostrożnie w miejsce obszerne ani zbyt zimne ani za ciepłe, gdzie wyzuć go należy ze szat mianowicie zbyt ciasnych, które poprzerzynać należy, skoro nie dadzą się lekko zdjąć. Położyć chorego w znak tak, żeby głowa i piersi nieco wyżej leżały, aniżeli brzuch. Oczyścić usta i nos gąbką lub płatkiem w letniej wodzie namoczonym ze śliny, błota i t. d. i rozgrzewać ile możności ciało bańkami, wełnianemi chustami zagrzanemi, gorącym popiołem lub piaskiem w chustki obwiniętym, za pomocą rozcierania szczotkami raz miękkiemi drugi raz ostremi, szczególnie podeszew, albo tarcia flanelą i chustkami wełnianemi, które namaczać można także w płynach rozpalających (n. p. we winie ciepłem, wodzie kolońskiej, okowicie z kamforą). Równocześnie ze środkami rozgrzewającemi używać należy takich jeszcze, któreby przywróciły życie przytłumione. Tym celem przedewszystkiem nadmuchiwać powietrze w usta martwego, oczyściwszy je zupełnie t. j. zatknąwszy nos pochylić się ku niemu, przyłożyć usta do ust i nadmuchnąć mu odsunąwszy łagodnie krtań w tył pełne tchnienie świeżego powietrza w płuca, łagodnym i powolnym sposobem. Następnie naciera się z dołu do góry brzuch i żebra, aby wypędzić znów powietrze wdmuchnięte. Podobny sposób odnawiać trzeba przynajmniej przez godzinę, oraz pokrapiać twarz często zimną wodą, raz po razie spuszczając kilka kropli anodonu na piersi, albo trzymając go pod nosem. Podobnież amoniaku można dać powąchać, lub przyswędzonego pierza. Nakoniec dawać choremu enemy z zimnej wody z równą ilością octu, albo też z zimnej wody czystej. Jeżeli podobnie postępując spostrzega się ślady powracającego życia, wtenczas dalej

trzeba używać wspomnionych środków, tylko powietrze rzedziej wdmuchiwać. Kiedy nareszcie chory połykać już może, dać mu kilka filiżanek odwaru rumiankowego lub bzowego, albo piwa zgrzanego, i zostawić go ciepło okrytego. Względem szczególnych przyczyn pozornej śmierci jeszcze następujące zachodzą różnice w postępowaniu.

---

1) U utonionych.

Oczyścić trzeba usta, nos i gardziel nader starannie. Zresztą używać opisanych środków ku przywróceniu ciepła, oddechu i przytomności umysłu. Jeżeli krtań tak mocno zamknięta, że wdmuchane powietrze nieprzechodzi, wtedy wyciągać należy raz po raz a ostrożnie język na zewnątrz, by uwolnić krtań od zatknięcia. Po przywróceniu życia ochraniać chorego od zbytecznego zegrzania się. Jeżeli woda, w której utonął, była zimną, obchodzić się z nim jak z umarzłym. Postawienie chorego głową na dół, ażeby woda wyciekła, jak niedoświadczeni tu i owdzie czynią, jest nader szkodliwem, a zatem koniecznie potępienia godnem.

---

2) U umarzłych.

Przenieść chorego z wielką ostrożnością, aby członki zdrętwiałe się niezłamały, poprzerżynać mu szaty na ciele, okryć go śniegiem i trzeć nim, albo obwinąć go i rozcierać chustami w zimnej wodzie umoczonemi. Skoro ciało zmiękło, przenieść go do izby nieopalonej na zimne łóżko, okryć go suchemi kołdrami wełnianemi, któremi go się zarazem naciera, i zaczynać wdmuchiwać powietrze, a przytem dawać zimne enemy i używać orzeźwiających woni. Dopiero wtenczas, kiedy znaki życia nieomylne się okażą, przystępować można z wolna do coraz cieplejszych środków: zaniosłszy chorego w łóżko rozgrzane, trzeć go wódką, ciepłem winem, lub wodą, i wkrapiać po łyżce stołowej ciepłego odwaru ze ziółek bzowych.

---

3) U powieszonych lub udławionych.

Odwiązawszy albo przerznąwszy jak najprędzej powróz u szyi, nie pozwalając ciału upaść na ziemię, rozebrać je ze szat i pokrapiać twarz zimną wodą. Na głowę robić zimne, na ręce i nogi gorące okładania. Przytem niezaniedbać nacierań, woni orzeźwiających, enem, wdmuchiwań powietrza, jak wyżej.

---

4) U zaduszonych szkodliwem powietrzem.

Zaduszenie następuje w skutek swędu z węgli, gazu z węgli, świeżych farb olejnych, woni z kwiatów, z pobytu w sklepach, w których moszcz lub piwo fermentuje, w kopalniach, kanałach, naostatek w miejscach, które od dawna nieprzewietrzano. Najpierw wynieść chorego ze zepsutego powietrza w czyste. Nim go się zaś wyniesie, pootwierać drzwi i okna, wlać wody wapiennej, albo podług okoliczności wrzucić palącej się słomy, albo spalić prochu Wybawca z stępujący w studnię, w sklep, w jaskinię, albo w kopalnię, powinien mieć gąbkę octem nasiąkła przed ustami i powrozem zewnątrz umocowanym obwiązać się, aby dać znak, jeżeli chce być wyciągniętym. Zarazem powinien nieść świecę lub pochodnię, i dopiero kiedy ta już niegaśnie, wolno mu bez dalszego niebezpieczeństwa postępywać dalej. Wyciągnąwszy więc zaduszonego, rozebrać go w położeniu na w pół siedzącem, pokrapiać dołek pod sercem i twarz zimną wodą, podrażnić gardziel piórem w oliwie zamoczonem, trzeć, kłaść ciasto gorczycowe (synapizm), wdmuchać powietrze, dawać woni orzeźwiającej, enemy, jak wyżej przepisano. Jeżeli kto się zadusił gazem z kanałów lub ze studzien, można mu położyć na usta także gąbkę w wodzie z chlorkiem namoczoną.

---

5) U piorunem rażonych.

Przyniosłszy martwego na miejsce chłodne rozebrać go, pokrapiać zimną wodą, trzeć chustkami wełnianemi, wdmuchiwać powietrze, dawać woni orzeźwiającej i enemy. Gdyby te środki nie pomagały, zrobić kąpiel ziemną, t. j. włożyć chorego w dołek świeżo wykopany i okryć ziemią kruchą całego z wyjątkiem twarzy, którą nacierać octem, winem, wódką, podawać amoniaku do nosa, a gdy życie wróci, dać się napić cokolwiek wina lub wódki.

Znaki pewnej śmierci.

Znaki życia drzemiącego są: zaczerwienienie się skóry w skutek tarcia, albo jeżeli kapka laku po niejakim czasie czerwoną przybierze na około obrączkę; jeżeli brzegi palców światło czerwono przepuszczą; jeżeli pierze do nosa zbliżone ślady poruszenia pokażą. — *Najwyraźniejszemi znakami prawdziwej śmierci* są: ślady poczynającego butwienia jako to: odór zgnielizny i osinienie ciała czyli plamy trupie.

Opisy krajów i ludów.

Szkice z Mułtan.

Skreślił S. T. T. Kalicki.

Miasto.

Krajowcy i przybysze. — My i znowu my. — Kościoły i księża. — Zabawy. — Słówko o kobietach. — Poczta.

Dzisiejsi mieszkańcy Mułtan wywodzą pochodzenie swoje od dawnych Rzymian, którzy pod Trajanem zawojowawszy Daków, ukolonizowali się w tych stronach.

Jak historya świadczy, ukolonizowanie to działo się w ten sposób, jakim po dziśdzień zaludnia Francya Cayennę, Anglia Botany-Bay, a Rosya Syberię, tj. zbrodniarzami. Ponieważ zaś z pierzchających przed najezdzcami Daków jakaś część przecież w kraju pozostać musiała, przeto kojarząc się z przybyszami (wygnańcami), pomięszała język swój z językiem rzymskim, zkąd naród, jako też narzecze w nim używane przyjęły imię dako-romańskiego narodu i języka; wszelako zdaje się, iż ten ostatni przez znaczne wpływy Sławian, a mianowicie Polaków, jako też Turków i Greków, obecnie mnóstwo słów z tychże języków posiada, które do wymowy sobie właściwej zastosował, a które pomimo nowszych literackich usiłowań zastąpienia takowych francuzkiemi wyrazami, nie mogą być usunięte.

Charakter tego narodu, jak jego język, żadnego wybitnego dzisiaj nie ma typu, tak dalece, iż nie podobna orzec, którego szczepu rodu ludzkiego jest on gałęzią, chociaż, jak to później się okaże pod względem stroju ludowego, pieśni i tańcu, można go policzyć do narodów sławiańskich.

Miasta mułtańskie są po większej części przez żydów zamieszkałe, a powierzchowność ich do tyle, że się tak wyrażę, uniformowa, iż znając jedno zna się wszystkie, bez wyjątku nawet stolicy tj. Jas, które krom, że są nieco większe, i więcej w nich ruchu, nie różnią się niczem innem od partykularnych miasteczek.

Obok żydów mieszkają po miastach bojarowie, czyli szlachta, którzy albo wypuściwszy wieś w dzierzawę, a mając dóm własny w mieście, podobniusieński do dworu na wsi, i przypominający nasze dworki szlacheckie, tutaj przepędzają życie; lub też dzierzawcy posiadacze domów, a raczej dworków, którzy znowu albo w okolicy miasta trzymają dzierzawy, lub też z gotowych żyją kapitałów w owym wysławionym *dolce farniente* malującym prawie wszystkie narody wschodnie. To są właściwie tak zwani bojarowie czyli szlachta, chociaż polskie wyrażenie szlachcic jest w narzeczu mułtańskiem przystosowane do drobnych bojarów: nito drążkowej lub chodaczkowej u nas szlachty. Nawija mi się tutaj już pierwsza trudność, a ta jest orzeczenie ogólne znaczenia i przywilejów bojara mołdawskiego; chcę jednakże pokrótce podać jej stopnie, jako też ustawy, według których istnieje.

Każdy z synów bojarskich wstępujący do służby krajowej, po trzechletnim jej odbyciu ma prawo żądania bojaryi czyli szlachectwa najniższego stopnia.

Podaję tutaj dla łatwiejszego zrozumienia stopnie szlachectwa od najwyższego w dół:

Logofet (niby pierwszy minister), Wornik (radca), Postelnik (niby nasz dawny skarbnik), Aga (pułkownik), Spatar (spati w narzeczu mułtańskiem plecy; niewiem coby ten tytuł znaczył), Sardar (także mi nie pojęte), Słudzer (?) Kaminar (?), Pacharnik (czy to nie nasze: Podczaszy ?), Pitar (od słowa kitar—piekarz), Szatrar (noszący namiot (szatra) za panującym.

Podwyższanie w stopniu bojara dzieje się po każdym odbyciu trzechletnej służby krajowej, ktoby zaś posiadając bojaryę nie był przez lat 10 w krajowych usługach, traci takową.

Bojarya nie jest dziedziczną; wszelako synowi bojara służy tytuł „dworanin“, czego także nie mogę dać wyjaśnienia, gdyż w Rosyi ten stopień inne ma znaczenie.

Takie są ogólne zasady i warunki szlachectwa mułtańskiego nie wchodząc w to, iż ktokolwiek ma pieniądze, może sobie takowe kupić, lub też kto służy, jako prywatny oficyalista u

trzeba używać wspomnionych środków, tylko powietrze rzedziej wdmuchiwać. Kiedy nareszcie chory połykać już może, dać mu kilka filiżanek odwaru rumiankowego lub bzowego, albo piwa zgrzanego, i zostawić go ciepło okrytego. Względem szczególnych przyczyn pozornej śmierci jeszcze następujące zachodzą różnice w postępowaniu.

---

1) U utonionych.

Oczyścić trzeba usta, nos i gardziel nader starannie. Zresztą używać opisanych środków ku przywróceniu ciepła, oddechu i przytomności umysłu. Jeżeli krtań tak mocno zamknięta, że wdmuchane powietrze nieprzechodzi, wtedy wyciągać należy raz po raz a ostrożnie język na zewnątrz, by uwolnić krtań od zatknięcia. Po przywróceniu życia ochraniać chorego od zbytecznego zegrzania się. Jeżeli woda, w której utonął, była zimną, obchodzić się z nim jak z umarzłym. Postawienie chorego głową na dół, ażeby woda wyciekła, jak niedoświadczeni tu i owdzie czynią, jest nader szkodliwem, a zatem koniecznie potępienia godnem.

---

2) U umarzłych.

Przenieść chorego z wielką ostrożnością, aby członki zdrętwiałe się niezłamały, poprzerżynać mu szaty na ciele, okryć go śniegiem i trzeć nim, albo obwinąć go i rozcierać chustami w zimnej wodzie umoczonemi. Skoro ciało zmiękło, przenieść go do izby nieopalonej na zimne łóżko, okryć go suchemi kołdrami wełnianemi, któremi go się zarazem naciera, i zaczynać wdmuchiwać powietrze, a przytem dawać zimne enemy i używać orzeźwiających woni. Dopiero wtenczas, kiedy znaki życia nieomylne się okażą, przystępować można z wolna do coraz cieplejszych środków: zaniosłszy chorego w łóżko rozgrzane, trzeć go wódką, ciepłem winem, lub wodą, i wkrapiać po łyżce stołowej ciepłego odwaru ze ziółek bzowych.

---

3) U powieszonych lub udławionych.

Odwiązawszy albo przerznąwszy jak najprędzej powróz u szyi, nie pozwalając ciału upaść na ziemię, rozebrać je ze szat i pokrapiać twarz zimną wodą. Na głowę robić zimne, na ręce i nogi gorące okładania. Przytem niezaniedbać nacierań, woni orzeźwiających, enem, wdmuchiwań powietrza, jak wyżej.

---

4) U zaduszonych szkodliwem powietrzem.

Zaduszenie następuje w skutek swędu z węgli, gazu z węgli, świeżych farb olejnych, woni z kwiatów, z pobytu w sklepach, w których moszcz lub piwo fermentuje, w kopalniach, kanałach, naostatek w miejscach, które od dawna nieprzewietrzano. Najpierw wynieść chorego ze zepsutego powietrza w czyste. Nim go się zaś wyniesie, pootwierać drzwi i okna, wlać wody wapiennej, albo podług okoliczności wrzucić palącej się słomy, albo spalić prochu. Wybawca z stępujący w studnię, w sklep, w jaskinię, albo w kopalnię, powinien mieć gąbkę octem nasiąkłą przed ustami i powrozem zewnątrz umocowanym obwiązać się, aby dać znak, jeżeli chce być wyciągniętym. Zarazem powinien nieść świecę lub pochodnię, i dopiero kiedy ta już niegaśnie, wolno mu bez dalszego niebezpieczeństwa postępywać dalej. Wyciągnąwszy więc zaduszonego, rozebrać go w położeniu na w pół siedzącem, pokrapiać dołek pod sercem i twarz zimną wodą, podrażnić gardziel piórem w oliwie zamoczonem, trzeć, kłaść ciasto gorczycowe (synapizm), wdmuchać powietrze, dawać woni orzeźwiającej, enemy, jak wyżej przepisano. Jeżeli kto się zadusił gazem z kanałów lub ze studzien, można mu położyć na usta także gąbkę w wodzie z chlorkiem namoczoną.

---

5) U piorunem rażonych.

Przyniosłszy martwego na miejsce chłodne rozebrać go, pokrapiać zimną wodą, trzeć chustkami wełnianemi, wdmuchiwać powietrze, dawać woni orzeźwiającej i enemy. Gdyby te środki nie pomagały, zrobić kąpiel ziemną, t. j. włożyć chorego w dołek świeżo wykopany i okryć ziemią kruchą całego z wyjątkiem twarzy, którą nacierać octem, winem, wódką, podawać amoniaku do nosa, a gdy życie wróci, dać się napić cokolwiek wina lub wódki.

Znaki pewnej śmierci.

Znaki życia drzemiącego są: zaczerwienienie się skóry w skutek tarcia, albo jeżeli kapka laku po niejakim czasie czerwoną przybierze na około obrączkę; jeżeli brzegi palców światło czerwono przepuszczą; jeżeli pierze do nosa zbliżone ślady poruszenia pokażą. — *Najwyraźniejszemi znakami prawdziwej śmierci* są: ślady początkującego butwienia jako to: odór zgnielizny i osinienie ciała czyli plamy trupie.

Opisy krajów i ludów.

Szkice z Mułtan.

Skreślił S. T. T. Kalicki.

Miasto.

Krajowcy i przybysze. — My i znowu my. — Kościoły i księża. — Zabawy. — Słówko o kobietach. — Poczta.

Dzisiejsi mieszkańcy Mułtan wywodzą pochodzenie swoje od dawnych Rzymian, którzy pod Trajanem zawojowawszy Daków, ukolonizowali się w tych stronach.

Jak historya świadczy, ukolonizowanie to działo się w ten sposób, jakim po dziśdzień zaludnia Francya Cayennę, Anglia Botany-Bay, a Rosya Syberię, tj. zbrodniarzami. Ponieważ zaś z pierzchających przed najezdzcami Daków jakaś część przecież w kraju pozostać musiała, przeto kojarząc się z przybyszami (wygnańcami), pomięszała język swój z językiem rzymskim, zkąd naród, jako też narzecze w nim używane przyjęły imię dako-romańskiego narodu i języka; wszelako zdaje się, iż ten ostatni przez znaczne wpływy Sławian, a mianowicie Polaków, jako też Turków i Greków, obecnie mnóstwo słów z tychże języków posiada, które do wymowy sobie właściwej zastosował, a które pomimo nowszych literackich usiłowań zastąpienia takowych francuzkiemi wyrazami, nie mogą być usunięte.

Charakter tego narodu, jak jego język, żadnego wybitnego dzisiaj nie ma typu, tak dalece, iż nie podobna orzec, którego szczepu rodu ludzkiego jest on gałęzią, chociaż, jak to później się okaże pod względem stroju ludowego, pieśni i tańcu, można go policzyć do narodów sławiańskich.

Miasta mułtańskie są po większej części przez żydów zamieszkałe, a powierzchowność ich do tyle, że się tak wyrażę, uniformowa, iż znając jedno zna się wszystkie, bez wyjątku nawet stolicy tj. Jas, które krom, że są nieco większe, i więcej w nich ruchu, nie różnią się niczem innem od partykularnych miasteczek.

Obok żydów mieszkają po miastach bojarowie, czyli szlachta, którzy albo wypuściwszy wieś w dzierzawę, a mając dóm własny w mieście, podobniusieński do dworu na wsi, i przypominający nasze dworki szlacheckie, tutaj przepędzają życie; lub też dzierzawcy posiadacze domów, a raczej dworków, którzy znowu albo w okolicy miasta trzymają dzierzawy, lub też z gotowych żyją kapitałów w owym wysławionym *dolce farniente* malującym prawie wszystkie narody wschodnie. To są właściwie tak zwani bojarowie czyli szlachta, chociaż polskie wyrażenie szlachcic jest w narzeczu mułtańskiem przystosowane do drobnych bojarów: nito drążkowej lub chodaczkowej u nas szlachty. Nawija mi się tutaj już pierwsza trudność, a ta jest orzeczenie ogólne znaczenia i przywilejów bojara mołdawskiego; chcę jednakże pokrótce podać jej stopnie, jako też ustawy, według których istnieje.

Każdy z synów bojarskich wstępujący do służby krajowej, po trzechletnim jej odbyciu ma prawo żądania bojaryi czyli szlachectwa najniższego stopnia.

Podaję tutaj dla łatwiejszego zrozumienia stopnie szlachectwa od najwyższego w dół:

Logofet (niby pierwszy minister), Wornik (radca). Postelnik (niby nasz dawny skarbnik). Aga (pułkownik), Spatar (spati w narzeczu mułtańskiem plecy; niewiem coby ten tytuł znaczył), Sardar (także mi nie pojęte), Słudzer (?) Kaminar (?), Pacharnik (czy to nie nasze: Podczaszy ?), Pitar (od słowa kitar—piekarz), Szatrar (noszący namiot (szatra) za panującym.

Podwyższanie w stopniu bojara dzieje się po każdym odbyciu trzechletnej służby krajowej, ktoby zaś posiadając bojaryę nie był przez lat 10 w krajowych usługach, traci takową.

Bojarya nie jest dziedziczną; wszelako synowi bojara służy tytuł „dworanin“, czego także nie mogę dać wyjaśnienia, gdyż w Rosyi ten stopień inne ma znaczenie.

Takie są ogólne zasady i warunki szlachectwa mułtańskiego nie wchodząc w to, iż ktokolwiek ma pieniądze, może sobie takowe kupić, lub też kto służy, jako prywatny oficyalista u

bojara większego stopnia, a uzyskawszy jego względy, może je przez wpływ tegoż otrzymać.

Dzielą się jeszcze bojarowie na trzy klasy, ale podział ten zdaje się już nowszy tchnący arystokracyą pieniężną; tj. pierwsza, druga i trzecia klasa majątkowa.

Ormianie i Grecy, których znaczna ilość znachodzi się już to po miastach jako kupcy, już to po wsiach jako dzierzawcy, a mianowicie ostatni stanowią poniekąd średni stan, którego tutaj wcale nie ma, chociaż z Greków wiele się ubojaryzowało, a nawet przedostatni książę Grzegorz Ghika był greckiego pochodzenia.

Cygani, o których szerzej w innym miejscu pomówię, oddają się równie jak ich bracia na Węgrach nieuczonym swoim sposobem zawodowi muzycznemu.

W miejskich cyganach typ tego ludu zatarł się zupełnie: są oni tej samej barwy ciała, jak cała rasa kaukazka, i strój ich jest ogólny francuzki. Wydarzyło mi się słyszeć wielu biegłych pomiędzy niemi skrzypków, którzy gdyby wcześniej byli oddani do jakiego konserwatoryum, dzisiaj może nabyliby rozgłośnej sławy.

Rzemieślnicy, lekarze, nauczyciele i technicy składają się z cudzoziemców, tj. Francuzów, Włochów, Niemców, itd.

My i znowu my, rozumie się Polacy, stanowimy pomiędzy cudzoziemcami większość; już to ucząc, gorzelnicząc, strojąc we fraki lub buty krajowców, dalej gospodarząc im w polu, albo służąc w porządniejszym stopniu, a w końcu dzierzawiąc ich wioski. Nieznacznie jakoś wielkie rozumienie i wykonywanie tego „panie bracie“ naszych przodków przeszło w spuściźnie na nas, i co dziwniejsze, dopiero za granicą bardziej się odbija, więcej ożywione, a niżeli w kraju.

Wjeżdżając do jednego z multańskich miasteczek, uderza znaczna ilość kościołów wspaniałych zbudowanych w greckim stylu, a obok tych jeszcze znaczniejsza ilość księży, dla których, jak się później przekonałem, teologia jest *Terra incognita*, i zaledwie małej części z imienia znana; gdyż dostatecznie do wyświęcenia na księdza jest umieć mszę świętą odprawić, i inne obrządki religijno-kościelne wykonać. Słowem duchowieństwo tak liczne, jak na Multanach, ale zarazem tak duchowo zaniedbane, nie znajdziesz w całej Europie. Mnogość jego, bo prawie na 10 mieszkańców wypada jeden duchowny, prowadzi za sobą i ubóstwo takowych, tem bardziej, iż każden jest zarazem i głową familii często bardzo licznej, którą żywić potrzeba, a rząd żadne go nie przyznacza utrzymania, lecz zostawił wymierzenie onego szczodrości i bogobojności mieszkańców. Smieszne tedy, nawet zgorszające jest widzieć w cerkwi, cisnący się lud, i rzucający po parę groszy do tacy leżącej obok księdza, rozdzielającego za nie drobne kawałeczki chleba *nafer* po multańsku zwanego.

Zresztą religijność ludu jest wzorową, i tak również, jak niegdyś we Włoszech ubicie człowieka w rozumieniu ludu było mniejszym grzechem, aniżeli opuszczenie mszy świętej, tak na Multanach w pojęciu ludowem większym jest grzechem zaniedbanie oznaczonego postu, aniżeli zbrodnia popełniona na człowieku. Z moralnością jednakże bardzo źle się dzieje; ponieważ nadzwyczajna łatwość zawierania ślubów, i rozwiązywania takowych zwolniła i poniekąd zupełnie stargała wszelkie węzły familijne, które to w małżeństwie, jako podstawa państwa uważane są; i słusznie, bo czyż może być coś smutniejszego nad niepewność dzieci swoich rodziców, gdyż ci, jedno lub drugie lada chwila siebie porzucić gotowi. Przypomina mi się tutaj zdarzenie mogące jakiemu multańskiemu Kraszewskiemu za tło pouczającego posłużyć romansu.

Bojar właściciel wioski ma młodą, przystojną żonę i z nią synka; sąsiadujący dzierzawca Grek, człowiek bezżenny, zakochał się w niej. Miłostka ta podniecona z obydwóch stron, wzrasta do tego stopnia, iż kobieta przyzwała na przeniesienie się do domu kochanka, co też i uskutecznia. Tam zaś widząc się wkrótce źle traktowaną od amanta, prześladowaną nadto od jego rodziny, umyśla powrócić do zdradzonego męża, na co po dosyć tragicznej scenie kochanek zezwala. Każe zakładać konie, nakazując woźnicy, żeby o podal od dworu skrzywdzonego małżonka panię wysadził, obawiając się, iż tenże kocz wraz z czwórką gotów na odwet sobie zatrzymać; sam zaś także dla rozerwania się, do poblizkiego odjeżdża miasta, zostawiając wszelako bratu polecenie, żeby w razie, jeżeli może kochanka się wróci, jej przyjęcie na powrót wzbronił.

Żona dostaje się tymczasem do domu męża właśnie dziwnym trafem w tej chwili, kiedy tenże zbiera się na zaręczyny w towarzystwie braci narzeczonej, gdyż przez krok żony według praw krajowych stał się wolnym. Jest to moment dramatyczny, gdyż mąż walczy pomiędzy miłością a obrażoną dumą, bracia znowu narzeczonej naglą nań, dosyć że ostatni zwyciężają mąż nie przyjmuje żony.

Widzi się więc biedna zmuszoną, nie mając innej drogi, wrócić znowu do kochanka; tam

zaś najhaniebniejsze czeka ją obejście, gdyż zastawszy samych tylko swoich wrogów, do tego upełnomocnionych, po prostu przez sług cyganów śród deszczu za wrota wypchaną zostaje. Włócząc się po wsi, zaledwie po długich prośbach i sowitej zapłacie namawia chłopa, by ją odwiózł do niegdyś jej sąsiadki i przyjaciółki, która ją też litościwie przyjmuje.

Dziś wszyscy w tym zdarzeniu działający osoby żyją. Mąż zdradzony ożenił się po raz wtóry; żona wiarołomna żyje przy ojcu, bo matki nie ma, a synek jej podrosłszy już na chłopaczka, często zbiega ojcu i macosze, by się z matką popieścić, gdzie go jednakże odszukają i na powrót uprowadzają. Kochanek dotychczas jest bezżenny, i zupełnie zapomniał kobiety, która mu całe swego życia szczęście poświęciła.

Pytam, czyż to nie dosyć bogata materya do romansu, i nie bardzo moralna, skoro wina srodze jest ukarana, bo odepchnięciem od męża i niewiernością kochanka? —

Zabawy bojarów niczem się nie różnią od zabaw naszego lepszego towarzystwa. Muzyka jak już nadmieniono, cygańska, przygrywa zastarzałe, a czasem nowe tańce; młodzież hasa, a starzy to się przypatrują, lub w przyległych do salonu pokojach, politykują, i to z taką pewnością o przyszłość Europy, a mianowicie swej ojczyzny, iż mi się często zdawało, jakby ci panowie bezpośrednią utrzymywali korespondencyję z wszystkiemi dworami europejskiemi. —

Kawa czarna i niezbędne dla Multanczyka *dulczecy* (konfitury) są zwykłem pokrzepieniem na tych wieczorkach.

Karty mają tutaj dla płci obojga swoją ważność, gdyż mężczyźni chętnie im swe szczęście powierzają, kobiety zaś mile swoje szczęście z nich wyczytują, kładąc kabałę. I ciekawe jest widzieć, z jaką niepodobną do oddania pilnością i nabożnością niczem nie zajęte damy multańskie tej wyroczni papierzanej słuchają. Że o kobietach mówię, muszę mimo zdania, iż kobiety i dzieci każdego europejskiego kraju są jednakowe, po krótce skreślić charakter kobiet mołdawskich t. j. tych, które rozumiemy pod nazwą: damy.

Jeżeli prawdą, co powiadają o kobietach francuzkich za Ludwików XIV i XV, to tutaj pomimo zdania, że historya się nigdy nie powtarza; — bo i tutaj, żadna dama dobrego tonu nie obejdzie się bez tej drobnostki toaletowej, którą zwią kochankiem, gdyż to jest modne! —

Zbytek w ubiorach jest prawie bajeczny, i co gorsza jest często przyczyną rozwodu żony od męża, lub odwrotnie; ponieważ niekiedy mąż nie mogąc nastarczyć modnych swojej żonie płatków i widząc majątek nadwerężony, zmuszon jest drogą, w całym słowa znaczeniu żonę porzucić, lub też ta ostatnia sama widząc niepodobieństwo dalszego zbytkowego strojenia siebie, opuszcza skąpego w jej mniemaniu męża, zostawując go z często znacznie wyczerpaną kieską i zadłużonym majątkiem. —

A teraz kochany czytelniku, poznawszy miasto, jedźmy na wieś. Otóż i poczta tj: wózek (karuca) pocztowy zajechał przed okno mego mieszkania; ale jaki wózek? — Daremnie szukam choćby kawałek żelaza trzymającego go w kupie; przy nim para dosyć dobrych koni uprzężona, i pocztylion (surudżiu) z długim w ręce batogiem siedzi na koźle zaimprowizowanym ze słomy, a za nim siedzenie *dito* słomianne dla pana. Siadam, a mój woźnica wyjąc okropnie, w galopie pędzi za miasto, iż muszę się dobrze trzymać, ażeby wraz z tłumoczkiem nie dostać się na środek drogi kończąc przedwcześnie moją podróż; jak to mi opowiadano o jednym oficerze austryackim, którego pocztylion milę od stacyi pocztowej stracił, i postrzegłszy się dopiero u celu, po swojego pasażera zawrócić musiał.

Wieś.

Właściciele. — Dzierzawcy. — Chłopi. — Cyganie. — Taniec. — Strój. — Muzyka. — Czobani. — Styna. — Gusła i czary. — Wesela. — Pogrzeby. — Rozbójnicy. — Jarmarck. — Klasztory. — Osady ruskie i węgierskie.—

Wieś zostanie zawsze najlepszem miejscem prawdziwych postrzeżeń dla każdego badacza ludów, gdyż na wsi dziwnie jakoś, może dla tego, iż bliżej natury, ludzie są naturalniejsi. Każden daje się takim, jakim jest, wszelkie maski mody, tonu, i innych przyjętych form towarzyskich są powiększej części odsunięte, tak że można dostrzedz to, czego w mieście pod niemi ukrywamy. Dalej, na wsi ludzie więcej się ku sobie zbliżają, są otwartszemi, dostępniejszemi, a tem samem i charakter narodowy wybitniej występuje. To do klas wyższych społeczeństwa, bo chłopek zawsze i wszędzie jest jednym i tym samym, nieudanym, szczerym i prostym. On to, tak tutaj, jak i u nas dawne przechował przodków zwyczaje i obyczaje, z których my się po większej części wyśmiewamy, jako ze starych przesądów.

Mieszkanie dziedzica na wsi, jeżeli tenże sam gospodarzy, nie wypuścił wieś w dzierzawę, podobne do jego mieszkania w mieście, jeno może czasem biedniejsze, a czasem nawet wystawniejsze.

Władza jego nad ludem wiejskim tj. nad poddanemi, do dziś dnia prawie nieograniczona. Chłop nie ma stałego gruntu, gdyż rok rocznie inne mu miejsce do zasiewu naznaczają. Jest on potulny, a obok tego przebiegły, co świadczyć może następujące zdarzenie opowiedziane mi przez chłopa, gdy go zapytałem, dla czego lepszej sobie chałupy nie wybuduje, kiedy jak słyszałem, dosyć jest zamożnym: odpowiedział mi na to, że na nic mu się nie przyda lepsza chata, bo dziś lub jutro dziedzic nie tylko z niej, ale i ze wsi go wypędzić może. Ta tedy niepewność, ten prowizoryczny stan chłopa gospodarza multańskiego jest przyczyną zarazem, że domostwa sielskie są nadzwyczajnie liche, przypominające prawie na prędce zlepione szałasze koczujących narodów; jednakże jakkolwiekbądź wnętrze takiej chaty, chociaż czasem nawet zbyt za wązkie dla mieszczącej się w niej rodziny, wszelako czyste, i ze wstydem mi wyznać przychodzi, że daleko czyściejsze, aniżeli wnętrze chaty chłopa naszego. —

Dzierzawca, również, jak właściciel posiada prawo kaduka, które mu pod każdym względem służy do wymożenia od chłopa tego, czego by ten dobrowolnie nie chciał dotrzymać, i mimo że patentem byłego księcia Ghiki zabronione jest bicie, i to dosłownie harapem (gicz), bo w owem patencie mowy o kiju nie ma, przecież i użycie takowego do odpowiedzialności nie pociąga.

Mazyli tj. chłopi uwolnieni stanowią przejście pomiędzy chłopem a rezeszem. Uwolnienie to dzieje się przez dziedzica.

Rezesi zaś, są to szlachta zaściankowa, powstała po większej części z byłych sług bojarskich.

Cyganie, będzie ich około 300,000, dzisiaj stawieni na równi z chłopem, nie dawno zaś jeszcze towarem sprzedajnym jak murzyni w południowej Ameryce, rozpadają się, co do sposobu zarobkowania na następujące oddziały; są:

Ursary (urs po multańsku niedźwiedź), a zatem tacy, którzy ułaskawiwszy niedźwiedzia, i nauczywszy go do tamburyny tańczyć, obchodzą z nim miasta i sioła żywiąc się baletem swego ucznia.

Szatrary są to osiedli w podziemnych jamach (szatrach) cyganie, stanowiące zwykle przysiołki, i trudniący się gospodarstwem polnym.

Lingurary co dosłownie łyszkarze (bo lingura po multańsku znaczy łyżkę) wyżywiają się przez robienie wyrobów drewnianych, które na jarmarkach po miasteczkach sprzedają.

Chierary (chier po multańsku żelazo) są to kowale, już stali tj. na wsi od dziedzica rocznie godzeni, już też przenosząc swój warstat z miejsca na miejsce.

Lajeszy, Podłogary i Watruszy nie mają żadnego szczególnego zatrudnienia, bawią się przeto kradzieżą, a niekiedy i rozbojem.

W ogóle muzyka i kowalka, rzadko gospodarka, a szczególnie łupież, stanowią główne sposoby żywienia się cygana na wsi osiadłego. Kobiety cygańskie zaś są albo sługami przy dworach bojarskich, lub też Sybilami odgadującemi przyszłość człowieka już to z kart, z lustra, z ręki i tp., dochodząc często do wielkiej sławy kabalarskiej, jak też i majątku. —

Z resztą czem Cygani tutaj przed tem byli, a czem dzisiaj są, łatwo rozpoznać można, gdyż jeszcze dzisiaj dawny ucisk zostawił po sobie ową prawie psią uległość, z którą Cygan przedstawia się ze swojemi usługami lub wyrobami.

Taniec chłopów, a raczej narodowy jest tak zwana „hora“ żywcem przypominająca „koło“ tańczone w krajach słowiańskich, lub „arkan“ tańczony u nas w kołomyjskim obwodzie; obok tego chłopstwo tańczy i tańce u nas na Rusi pod imieniem „hordelanki, kołomyjki“, i td. znane i jak się zdaje przez przybyszów ruskich tu zaprowadzone.

Strój multańskiego chłopstwa zupełnie nie różni się od stroju chłopa u nas na Rusi, jeno że kobiety po większej części obchortkę, dymkę zamienili na spodnicę, zresztą zawiązanie głowy ręcznikiem tak jak u chłopek ruskich, wyjąwszy kacawajki spadającej do kolan, podbitej według możności futrem, a która stanowi właściwie strój narodowy kobiecy.

Pieśni ludu są to dojny czyli dumki wygłaszane żałośnemi tony, i przeplatane recitativem, co im szczególną nadaje barwę.

Obok chłopów trudniących się rolą, znajdują się pasterze, po mołdawsku „czobani,“ których ilość jest dosyć znaczna, gdyż kraj najwięcej trudniący się chowem bydła.

Czoban (pasterz) więc pasąc już to rogaciznę, już też i owce bojarskie, lub należące do

wsi, wiedzie mianowicie w górach szczególny rodzaj życia. Styka on się rzadko kiedy z ludźmi, bo tylko jeżeli do wsi lub miasta za swoją potrzebą zajdzie; przez co jest niemal zupełnie dzikim, gdyby nie przyrodzone łagodne usposobienie chłopa mołdawskiego dzikość tę zacierało. Sposób życia oddalający go od gwaru wiejskiego, ustroił jego duszę w pewne zadumcze marzenie, które oddziaływając w muzyce się wylewa; dla tego też ulubionym instrumentem pasterza tutejszego jest „*bucz*" tj. długa trąba z kory brzozowej zrobiona. coś na kształt szalmai szwajcarskiej, z której w lecie wieczorną porą miłe tęskne wydobywając tony, budzi drzemiące echo skał.

Mieszkanie czobanów jest *styna* z kilku w czworobok zatkniętych, i pręciem połączonych słupów utworzona, której nakrycie czyli dach ze słomy lub siana, z lekka jest ułożony. Wnętrze tej sadyby zwykle na dwie części podzielone; jedna część stanowi mieszkanie, druga zaś jest składem serów, mleka, żętycy i t. p.

Wiara w czarownice, gusła. czary, i t. d. jest u chłopa mołdawskiego poniekąd głębsza, aniżeli wiara religijna; i stanowi tło nieprzeliczonych poetycznych podań, o które jednak nikt się nie stara, jak to się u nas dzieje, uratować od zapomnienia, a które niezawodnie stanowiłyby nieprzebraną krynicę materyałów do poezyi prawdziwie narodowej.

Wspomnę tu tylko jednę, którą słyszałem z ust kmiotka.

W pewnej wsi żył niegdyś parobczak pracowity, dobry lecz ubogi. Zakochał się w córce miejscowego popa, którą, rozumie się, jako w stanie wyższą od siebie, ani do podzielenia miłości, tem mniej do poślubienia się ze sobą nakłonić nie mógł. Udaje się tedy w tej sprawie do czarownicy, która po przyrzeczeniu sowitej z jego strony nagrody, zaręcza, iż jeżeli jej przyniesie jeden włos od kochanki, ona nie tylko zrobi, że wybrana go kochać będzie, ale nawet, iż jak cień jego za nim chodzić będzie. Nie dowierza parobek, i dla przekonania się daje babie włos ze sita. Baba odbiera włos, i ręczy po raz wtóry, że najdalej do przypadającej nazajutrz niedzieli dziewcze za nim co dosłownie gonić pocznie.

Parobek po bezsennej prawie nocy, wybiera się rano do cerkwi, a sito wiszące w kuchni zeskakuje z kółka, i toczy się krok w krok za nim. Ludzie się dziwią, parobek ucieka z cerkwi, i pędzi do baby, by go uwolniła od natrętnego sita. ale baba powiada. że tej władzy nie posiada; uchodzi więc nieszczęśliwy w lasy i gdzieś ginie prześladowany od sympatyzującego z nim sita.

Dalej tak zwane odmawianie czyli przemawianie, jako też uroki, za- i rozczarowanie, znane nam z Rusi, napotykamy i w ludzie wiejskim na Multanach, i ciekawe by było do wykrycia. kto u kogo czerpał, i z kąd właściwie pochodzi ta wiara w czary i gusła, gdyż nie można przyjąć, iż koloniści rzymscy ją wnieśli, przeto przyjąć należy, że pozostała po Dakach, lub przeniosła się od postronnych sąsiadów Słowian.

Dosyć pod tym względem ciekawe opowiadano mi zdarzenie, które miało miejsce na dworze pewnego bojara. Woźnica tegoż zapadł na szkaradną chorobę, gdyż całe ciało jego pokryte zostało najobrzydliwszemi wrzodami, tak dalece, iż musiano go w osobnej trzymać stancyi, gdyż smród, jaki wydawały rany, nie dozwalał się zbliżyć do niego. Pewnego dnia, gdy pomniony bojar przechodził po przed okna mieszkania owego nieszczęśliwca, wzywa go tenże upraszając, by usłuchał jego prośbę, i pozwolił żeby pewna cyganka, której imie wymienił, a która we dworze miejsce praczki zajmowała, jemu na zajutrz przed wschodem słońca z nietkniętego jeszcze źródła w dłoniach wodę przyniosła, a niechybnie uzdrowiony będzie, gdy się umyje i napije tej wody, ponieważ cyganka owa jest sprawczyni jego choroby. Zezwolił na to bojar. Cyganka zaś żadną miarą tego uczynić nie chciała, lecz za użyciem gwałtownych środków wreszcie do tego się nakłoniła, i przyniosła wodę choremu, który uczynił, jak powiedział, resztę zaś wody w oczy jej wylał. W pare dni po tem zupełnie wyzdrowiał, cyganka zaś w jego zapadła chorobę. Tłómaczył później bojarowi przyczynę tego wypadku, że był jakiś czas kochankiem owej cyganki, i gdy ją porzucił, ona dla pomszczenia się podlała go chorobą, na którą zaś lek nowa jego kochanka także cyganka jemu poradziła.

Dzień Św. Jędrzeja, podobnie jak u nas na Rusi, ma swoje wielkie znaczenie. W dniu tym kokonica (panna) i dziewka na wyścigi zażywają rozmaitych sposobów, by się wywiedzieć od Opatrzności o wierności swego kochanka, o godzinie swego zamęźcia, słowem, o tych wszystkich rzeczach, których zwykła człowiekowi dopiero przyszłość odkryć i ukazać.

Wesela na wsi odprawiają się bardzo krzykliwie, gdyż przewodniczący im świadkowie i

goście jadąc lub idąc do cerkwi i nazad z cerkwi, wykrzykują a raczej "hukają" (krzyczą: hu!) tak donośnie, że prawie cała okolica wie o tym szczęśliwym wypadku.

Pogrzeby dzieją się zupełnie jak w świątyniach ruskich, wyjąwszy, iż zwyczajem krajowym jest, dawać umarłemu na drogę do wieczności pożywienie, które to według możności pozostałych spadkobierców, składają się z torta znacznej wielkości, kołaczów, cytryn, pomarańcz fig, rodzynków, wina, wódki i t. d., co wszystko razem po multańsku *parastas* się nazywa, a niesione bywa tuż za trumną, której wieko nie przytwierdzają; — dowiedziałem się później dopiero, iż tym parastasem duchowieństwo się dzieli.

Niegdyś na Multanach mnóstwo było band zbójeckich; których to naczelnicy również byli sławnemi, jak u nas Dobosz, Janoszczyk i inni. Imiona ich przechował po dziś dzień lud w pieśniach swoich, jak np. Duma o Buzorze. Miał to być nadzwyczajnej siły i odwagi opryszek, który bez bojaźni nachodził dwory bojarów, jeżeli się dowiedział, iż który z nich sprzedał zboże, woły, i był w posiadaniu znacznej sumy dukatów, zamawiając nadto naprzód swoje niepożądane zupełnie odwiedziny. Uchodziło mu to, gdyż podówczas siła zbrojna mołdawska w gorszym, niżeli dzisiaj była stanie, a oddział pobocznej straży księcia, Arnautami zwany, słaby tylko mógł nieść odpór bandzie smiałych opryszków, którzy dopiero za panowania Michała Sturdzy zupełnie wypłoszeni zostali.

Do szczególnych uroczystości krajowych, a raczej miastowych, należą *jarmarki*, i chociaż ważność tychże coraz więcej zaczyna upadać, wszelako są one jeszcze dosyć w kwiecie, ażeby o nich nie wspomnąć.

Jarmarek ma tutaj swoją nieporównaną oryginalność. Jest on zgromadzeniem wszystkich kast ludu tego kraju, i bezwątpienia najlepszem miejscem dla cudzoziemca, chcącego zapoznać się z ludnością jego,

Tutaj znajdzie bojara sprzedającego woły, konie, owce, zboże wydzierzawiającego wieś, a kupującego natomiast wszelkie zbytkowe przedmioty.

Tutaj wszelkiego gatunku kupcy, od żydka handlującego i głoszącego swój towar wykrzykami „apa ku giaca" (woda z lodem), aż do handlarza eleganckich strojów ostatniej mody francuzkiej, obwieszczającego szumnemi francuzkiemi napisami swój magazyn, znachodzą swój odbyt, mają swoje żniwa.

Pomiędzy eleganckiemi ekwipażami i jezdzcami cwałującemi na drogich, chociaż nie zawsze pięknych koniach, pośród budek czyli zaimprowizowanych na prędce sklepów, przechadza się chłopek, gdzie go co chwila jakiś żyd, rozstawiwszy swoją rolettę (znaną grę), wabi do spróbowania szczęścia, naprzód mu zapowiadając milionowe zyski.

Nieco o podal są wielkie poustawiane budy, a z nich dochodzą dźwięki muzyki zachęcające na widowiska menażeryi, heców, skoczków, eskumotarzy i tp.

Słowem jest to chaotyczny obraz Hogartowski ogromnego rozmiaru. Ten tłum różnie strojnego, różnobarwnego narodu, środkiem którego z często się przechadza posuwistym, jakby namyślającym się krokiem, Turek, dymiąc z lulki aromatyczny Aleppo (tytoń z okolic miasta Aleppo); zatrzyma na moment przechodzący pogrzeb, gdzie jakimś barbarzyńskim jeszcze zwyczajem trupa w trumnie odkrytego niosą, ażeby potem tem gwarliwszym uczynił.

A żydkowie mołdawscy rodzoniusieńkie bracia naszych żydków, co to bez najmniejszych zasobów z łatwością znachodzą sposób zarobkowania już to jako faktorzy, meklarze etc. orlem szybują okiem po tych massach narodu, czy gdzie połowu nie ujrzą; obok nich znów złodzieje i gracze czychają na swe ofiary.

I miłość znachodzi się na jarmarkach, i ona ma swoich reprezentantów, lecz nie tylko uprzywilejowanych, ale i takich, co to incognito są jej agentami. Wszak to jarmarek! — nie jeden skąpy mężulek za mało dał pieniędzy, nie można zakupić wszystkiego, czego się widzi a co nie zawsze potrzebnem jest, — więc trzeba kochać, bo miłosć jest szczodrą, a mianowicie miłość mołdawska.

Przystępuję teraz do opisu zakładów, które także, do wsi należą, a te są klasztory. Powiedziałem do wsi, gdyż klasztory na Multanach niczem innem nie są, tylko wsią, tj. mnichy, lub zakonnicy są tej wsi mieszkańcami, albowiem nie jak to w klasztorach katolickich gmach, zabudowanie nosi nazwę klasztoru, bo służy za wspólne mieszkanie zakonnikom, lecz tutaj każda zakonnica lub mnich mają swoje pomieszkanie składające się według dochodów majątku ich prywatnego, z kilku pokoi, stanowiących dworek podobny do dworku wiejskiego pomniejszych bojarów. Taki sam dworek służy za gospodę dla przybywających już to do krewnych, już też do miejsca świętego, gości.

Do klasztoru płci żeńskiej wstępują zwykle a raczej są często przemocą wypchnięte córki domów takich, które dla licznej familii nie są w stanie takowe dostatecznie wyposażyć, by wyszły za mąż, lub też takie, które od natury są upośledzone: jednakże zdarza się dosyć często, że wymierają w domu pozostałe dzieci, natenczas odbierają je z klasztoru, i wydają za mąż, czego im nikt nie broni, i tak oblubienica Chrystusa staje się oblubienicą i żoną ziemianina. Z tego wszystkiego poznać można, jakie znaczenie mają, i jakiemu celowi odpowiadają klasztory kobiece na Mułtanach.

Co zaś do klasztorów mezkich, te również są przytułkiem dla synów bojarskich, którzy dla liczności członków męskich w familii, umieszczają jednego ze synów w klasztorze dając mu nierównie mniejszą sumę na utrzymanie, aniżeliby potrzebował żyjąc w stanie świeckim, rozumie się z nadwerężeniem, a co gorsza, rozdrobnieniem majątku. Że ilość tak zakonnic, jako też mnichów o wiele większą jest, aniżeli w krajach katolickich, dowodem tego jest niedawno przy odebraniu dóbr kościelnych na rzecz rządu zrobiony wykaz, gdzie w jednym tylko żeńskim klasztorze zwanym Agapia, do 10,000 zakonnic się znajduje; a jest około 20 takich klasztorów na Mułtanach. —

Uderzająca jest niekiedy, że tak powiem, siła żywotna niektórych narodów. Mogą one od praojców przesiedlone na obcą ziemię, śród obcego narodu, zachować język, obyczaje i zwyczaje wyniesione ze sobą z ojczyzny. To na Mułtanach uderza nas w osadach Rusinów i Węgrów, które tu od wieku i może dłużej formując sioła, żyjąc po między Mułtanami z nieskażonemi z ojczyzny wyniesionemi narodowości znamionami; i tak mimo, iż język w życiu pospolitym jest dla nich mułtański, wszelako w ich siole, w familijnym lub przyjacielskiem kole używają ojczystego, i ten tak nie zmięszany, jak go wynieśli z rodzinnej ziemi.

Prawda, iż Węgrom tamę tego nierozpłynienia się w narodzie mułtańskim, stać mogła wiara, gdyż są po części rzymsko-katolickiego, po części luterskiego lub kalwińskiego wyznania; lecz Rusini, którzy wiarą wielce są zbliżeni do Mułtanów, nie mogliby się nią zasłonić od wynarodywienia, i bardziej dziwne, że taniec tych ostatnich, jak już napomknąłem, od krajówców chłopów przyjęty został, gdy oni tymczasem prócz języka potrzebnego im po za ich osadę, zgoła nic od narodu obcego nie przyjęli. Rozmaicie-by to tłumaczyć można. Narody oświecone pomiędzy narodami mniej oświeconemi nie mogą się wynarodowić, i owszem tamte od nich przyjmują obyczaje, zwyczaje, bo i ćma do światła leci.

Stolica Mormonów w Ameryce.

Znakomity naturalista francuzki Jules Remy, który całą sektę Mormonów według własnych badań i doświadczeń najdokładniej, najnieparcyalniej opisał, donosi o ich stolicy, tej nowej Jeruzolimie Mormonów, co następuje:

„Po 58 dniowej podróży z Sacramento w Kalifornii, weszliśmy jedną z głównych dróg do miasta Mormonów. Po obu stronach drogi okrywały się bujnem kwiatem ogrody owocowe, mianowicie drzewa brzoskwiniowe, rozlewając do koła woń balsamiczną. Miasto samo leży u podnóża gór zwanych Wahsacz nad rzeką Jordan. Jedna część miasta wznosi się amfiteatralnie po stoku góry, tak, że oko od razu całą przestrzeń ogarnąć może. Ulice zbiegają w prostej linii ku brzegom Jordanu i krzyżują się wszystkie pod kątem prostym. Silny wał otacza całe miasto, chroniąc je od napadu Jndyanów. Mieszkańcy uważając nas za karawanę pocztową, która co miesiąc raz ze Stanów zjednoczonych do ich miassta nadchodzi, nie zwracali na nas szczególniejszej baczności. Prosiliśmy zaraz, żeby nam wskazano drogę do ratusza, gdzieśmy się chcieli udać do gubernatora, żeby nam naznaczył jakieś pomieszkanie. Nie zastaliśmy jednak „jego excelencyi“, przeto jego urzędnicy i pisarze odesłali nas do nadsędziego całego kraju Utah, zarazem posiadacza hotelu unii. Pan nadsędzia mianywany z ręki prezydenta Stanów zjednoczonych, mężczyzna przysadkowaty, ubrany bardzo porządnie i wyglądający dosyć poważnie, siedział sobie wygodnie przed swoim hotelem, kurząc spokojnie fajkę. Okazał się dla nas bardzo grzecznym, nawet serdecznym i opróżnił dla naszej wygody

nietylko swoje najlepsze pokoje gościnnne, ale nawet swe własne pomieszkanie. Jego wielki, piękny dóm zdawał się nam istnym pałacem czarodziejskim po dwumiesięcznej podróży przez puszczę. Podano nam najpierw porter i koniak, a potem przyniesiono herbatę z dość obfitą zakąską.

Wieczorem mieliśmy bardzo ciekawe widowisko. Przybyłych z Anglii Mormonów wprowadzono z wielką uroczystością, z muzyką kościelną, do miasta, gdzie na jednym z głównych placów rozłożyli się obozem, biwakując wesoło przez całą noc. Taka scena obozowa w samym środku miasta, te opalone twarze podróżnych, ich muły, woły i snujący się tam i nazad pomiędzy tą ciżbą oswojeni Indyanie, to wszystko razem tworzyło obraz niezwyczajny i nader malowniczy.

Nazajutrz obchodziliśmy i oglądali miasto. Każda ulica szeroka jest na 130 stóp i prosta zupełnie, a po obu jej stronach płynie potoczek czystej górskiej wody. W sposób godny zaprawdę podziwienia, potrafiono jeden znaczniejszy strumień górski podzielić na tyle ramion i skierować tak te ramiona, że biegną w prostym kierunku po obu stronach każdej ulicy. Prócz tego obsadzony jest każdy z takich potoczków po obu swych brzegach pewnym rodzajem wierzb. Ponieważ wszystkie ulice pod prostym kątem się przecinają, więc zamykają pomiędzy sobą same kwadratowe place — od 6 do 700 stóp długości z każdej strony, zabudowane domami. Domy oddalone są najmniej o 20 stóp od ulicy i otoczone dokoła ogrodami kwiatowemi i owocowemi. Tak stolica Mormonów, będąc najzupełniejszem i najnowszem miastem, stręczy przecież swoim mieszkańcom wszelkie przyjemności wiejskiego życia. Przyczynia się to oczywiście do powiększenia rozległości tego miasta, które, acz stosunkowo dosyć małe, zajmuje przestrzeń najmniej pięciu mil angielskich. Domy są powiększej części bardzo pojedyncze i skromne, ale też i nadzwyczajnie czysto utrzymywane; niektóre ozdobione są z pewną elegancyą i wyglądają jak małe pałacyki, wszystkie w ogóle są wygodne i zdrowe. Dóm naczelnika Brigham Jounga jest to pałac 100 stóp długi a 40 szeroki, nie jest jednakże za obszerny dla jego 17 żon i przelicznego potomstwa, które tu uważane jest za szczególne błogosławieństwo niebios, za zaszczyt w obec Boga i ludzi, ponieważ mieć wiele dzieci, jest według wyobrażeń tamtejszych największą zasługą religijną.

Rezydencya naczelnika Mormonów, zbudowana jest z granitu i innych drogich kamieni, a wiele wystających i wspaniałych gzymsów u okien nadaje jej majestatyczny widok. Wewnątrz ma ona być urządzona prawdziwie po książęcemu. On sam ze swemi 17 połowicami mieszka w jednym domu tuż obok, który ma na dachu ul jako symbol pracy i pilności. W pobliżu znajdują się zabudowania urzędowe i biblioteka, do której każdemu bezpłatnie pozwolony jest przystęp. Nie daleko od tego miejsca jest dóm przeznaczony na towarzyskie zgromadzenia, a tuż obok ogromny obmurowany pałac, na którym wznosi się świątynia Mormonów o sześciu wysokich gotyckich wieżach. Jest to dzieło kościelnej architektury, które ma wszystkie inne tego rodzaju budowy przewyższać, jak utrzymują z dumą Mormoni.

W czasie tych naszych przechadzek po mieście, najmilsze na nas wywierało wrażenie ta powszechna czułość, skrzętność, pracowitość, ten błogi, cichy spokój i porządek, i ta pomyślność i dobry byt malujący się tak na twarzach ludzi jak i na ich pomieszkaniah. Jest to istny ul, ale bez czmielów, bez wojska, bez policyi, bez urzędników, którzyby osobny z narodu żyjący stan tworzyli. Każdy pracuje, a nikt nie wstydzi się nawet najprostszej roboty — i oto cała tajemnica. Mularze i cieśle murują, rąbią, piłują i obrabiają materyał, stolarze hyblują i kleją, ogrodnicy kopią i podlewają, kowale kują, krótko mówiąc wszelkiego rodzaju rzemieślnicy i fabrykanci pracują wesoło i nie potrzebują nic poświęcać swoim uprzywilejowanym, ponieważ ci równie dzielnie i wspólnie z niemi garną się do pracy. Próżniaków i żebraków tu nie ma, nie mogą oni tu istnieć, ponieważ każdy choćby najuboższy, jeżeli się znaduje bez środków do życia i bez roboty, otrzymuje zaraz od gminy jakieś zajęcie i wszystko co mu do tego jest potrzebne.

Nie znajdzie tu ani szynków, ani kawiarń, ani jakichkolwiek domów lub miejsc poświęconych hałaśliwej lub nieprzyzwoitej zabawie. Ich rozrywką jest kościół, szkoła, gimnastyka, musztry (każdy bowiem jest obrońcą ojczyzny i dla tego nikt nie jest żołnierzem) dóm towarzyskich zgromadzeń, gdzie po ukończonych odczytach naukowych, śpiewają, grają, tańczą i nawet komedye przedstawiają. Nie usłyszysz tam grubijaństwa, nie dostrzeżesz nigdy pijanego, nie zdarzają się tam żadne zbrodnie, tak że sądy nie mają nic do czynienia. Nie jest nikomu zabroniono pijać gorące napoje, ale nikt tu nie traci czasu i pieniędzy po kawiarniach i szynkach. Wieczorem pogadanki, czytania, śpiewy w kółku familijnem, gdyż wszyscy czy to wierni, czy niewierni stoją pod wpływem swojej na wzór stare-

go testamentu zfabrykowanej biblii i pod zwierzchnictwem swoich apostołów. O zmroku nie śmie się już żadna kobieta pokazać na ulicy.

Wielożeństwo sprowadza tu coś z obyczajów tureckich, t. j. nadzwyczajną ścisłość w zachowaniu moralności, a to właśnie dla tego, żeby nie ściągnąć na się podejrzenia o niemoralność i rozwiązłość. Złamanie ślubów małżeńskich karane bywa śmiercią, dotąd jednakże nikt jeszcze nie zasłużył sobie na tę karę. Co do kobiet jest to psychologiczną koniecznością, że tracąc na czci i poważaniu przez wielożeństwo, starają się wynagrodzić to sobie ściśle przestrzeganą moralnością i religijnością. Odwołują się one na przepisy religijne, na stary testament i na patryarchów, którzy także w wielożeństwie żyli.

To towarzystwo, tak pracowite, trzeźwe, skrzętne, tak zgodne i porządne, wyda się każdemu tem szczególniejszem, prawdziwie fenomenalnem, jeżeli uwzględni, z jakich ono sprzecznych żywiołów jest złożone; są to wychodźcy ze wszystkich stref i narodów, których liczbę pomnażają coraz nowi przybysze. Składa się ich gmina z Anglików, Amerykanów, Szkotów, Kanadejczyków, Duńczyków, Szwedów, Norwegów, Niemców, Szwajcarów, Włochów, i t. d. Krótko mówiąc, wszystkie narodowości, rasy, religie, języki, najróżnorodniejsze zwyczaje i obyczaje zlewają się tu w jednolitą, zgodną gminę, pełną siły i energii. — W najnowszych już czasach (1856 — 1858) stawiła ta gmina opór całym Stanom zjednoczonym; z początku chciała się bronić z orężem w ręku, a później postanowiła wywędrować i opuścić po raz trzeci swe siedlisko, żeby się tylko nie poddać rządowi Stanów zjednoczonych. Tak najróżnorodniejsze żywioły żyją tu w praktycznem pobrataniu się i w zupełnej harmonii, pomnażając się niemal codziennie wychodźcami ze wszystkich stron świata. W samym jądrze dzikich puszcz Amerykańskich rozwinął się ten kosmopolityczny naród, niezawisły, silnie złączony i oparty jedynie na własnej niezmordowanej pracy i energii.

Cała ta monarchia nad Jordanem jest właściwie dziełem Brigham Jounga, który jest jej prezydentem, papieżem, sułtanem i władcą, jest gubernatorem kraju Utah wybranym przez naród, a oraz prorokiem i wieszczem.

Jest to mężczyzna liczący już 60 lat, jasny blondyn, średniego wzrostu, ale nadzwyczaj silnie zbudowany. Rysy jego twarzy są regularne, czoło wysokie i szerokie, wzrok bystry, a na ustach uśmiech lekki. Na pierwszy rzut oka wygląda jak prosty wieśniak, ale z jego czynów i mów łatwo poznać, że to jest człowiek wykształcony duchowo również wysoko jak i fizycznie.

Brat Brigham, jak go wybrani nazywają, ma seraj z 17 żon różnego wieku; jedna z nich, którąśmy przypadkiem w ogrodzie widzieli, była bardzo piękna. Każdy z Mormonów rozwodzi się z nieskończonemi pochwałami nad troskliwością, z jaką ten prorok dba o swoje potomstwo. Nareszcie mieliśmy się przedstawić temu samowładzcy dusz i ciał swoich poddanych. Zastaliśmy go w jego urzędowym biórze, dyktował coś swoim pisarzom i przykrawywał sobie zwitek tytoniu do żucia, siedząc w wygodnem krześle poręczowym, w kapeluszu filcowym na głowie i w surducie zielonym, który tak był szeroki, że pomimo jego otyłości wisiał na nim zupełnie wolno. Gdyśmy weszli, dyktował jeszcze z pół godziny nie zważając na nas bynajmniej. Nareszcie zostaliśmy mu zaprezentowani. Podał nam rękę, prosił byśmy usiedli, siadł także i sam, nie przemówiwszy jednak do nas ani słowa. Zadałem mu jakieś pytanie, na które odpowiedział lakonicznie *nie*, i znowu zamilkł. Prosiliśmy go kilkarotnie o prywatną audyencyę, żebyśmy mu mogli przedłożyć nasze żądanie. Odpowiadał zawsze przyzwalająco, ale nie ruszył się z miejsca. W końcu rzekł: „Na ulicy“. I tak wyszliśmy na prywatną audyencyę na ulicę. Tu odpowiadał nam uprzejmie, ale z pewnem niedowierzaniem, aż nas nagle zostawił samych biegnąc zatrzymać parę znarowionych i uciekających wołów. Pochwycił je i zatrzymał, aż pokąd parobek czy właściciel nie nadszedł. „Dlaczegoś dał uciec wołom“? — spytał nadchodzącego.

„Te woły nie chcą czasem słuchać, tak jak się to niekiedy i zemną dzieje bracie Brighamie“ — odpowiedział tamten.

Po tych słowach zwrócił się ów sułtan i papież razem ku nam, podał każdemu z nas rękę i odszedł zostawiając nas samych.

Zdziwieni takiem postępowaniem prosiliśmy jednego z więcej zbliżonych, żeby nam objaśnił, jak sobie to mamy tłumaczyć. Odpowiedział nam, że prorok jest podejrzliwy przeciw wszystkim tym, którzy mu nie są przedstawieni przez zaufanych przyjaciół, gdyż obawia on się jakiegoś zamachu na swoje życie ze strony Stanów zjednoczonych. Dopiero na drugi dzień udaliśmy się doń w towarzystwie jednego z jego przyjaciół i byliśmy przyjęci z tem większą serdecznością i uprzejmością, ile że chciał nam wynagrodzić owe niegrzeczne obejście się z nami

dnia wczorajszego. Zaprowadził nas do swego sypialnego pokoju, gdzie sypia jako kawaler, i do którego żadna z żon jego bez pozwolenia wstąpić nie może. Ponieważ nie było tam dosyć krzeseł, więc niektórzy musieli siadać na jego łóżku. Rozmawialiśmy z nim przeszło godzinę; — Brigham starał się wyłożyć nam jak najjaśniej swoje przekonanie, że jego wiara i jego! państwo przekształcą w krótce całą ludzkość. Ma on w rzeczy samej to silne przekonanie i wierzy mocno w świetną przyszłość swoich instytucyj. To niezłomne przekonanie jest źródłem jego mowy, gdyż będąc dawniej czeladnikiem stolarskim, nie mógł sobie przywłaszczyć wiele wiadomości i nauki. A przecież stworzył on najdziwniejsze państwo na kuli ziemskiej, rozwinął nową religię złożoną z pierwiastków chrześcianizmu, pogaństwa i cynizmu, połączył razem patryarchalny absolutyzm tak w sprawach duchownych jak i świeckich, i rozciągnął swój wpływ na cały niemal świat, gdyż można powiedzieć, iż nie ma kątka ziemi, gdzieby nie byli jego ajenci i zkądby nie dosyłali mu tysiące nowych zwolenników jego zasad". *L.*

Czortków.

Dzieje pojedyńczych miast, mianowicie mniejszych, tych, których założenie w średnie wieki przypada, zlewają się poniekąd z ogólną historyą całego kraju; z tej też przyczyny w dziejach powszechnych Polski, rzadkie tylko napotykamy wzmianki dotyczące miasteczek mniejszych, jeżli je ważne jakie zdarzenie nie wsławiło. Ciekawe są przecie monografie tych miasteczek, dają bowiem miniaturowy obraz współczesnego życia, rozwoju handlowego i przemysłowego, a czasem z zapylonych i zbutwiałych akt kościelnych i miejskich, wyświecają fakt jaki mało znany lub mylnie rozpowszechniony.

Miasteczka podolskie równe prawie przechodziły koleje; ciągłe napady Tatarów, a z niemi spustoszenie, ucisk i niewola, oto charakterystyczne znamiona ich przeszłości, a wspólna niedola to węzeł najsilniejszy, łączący pojedyńczych ludzi i całe narody! Dzieje Czortkowa noszą podobnież ową cechę; nie urozmaicone ważnemi zdarzeniami, któreby przeważnie wpłynąć mogły na stan całego kraju, znikają prawie w porównaniu z świetną historyą miast innych; skąpe i porozrzucane wzmianki, jakie zebrać mogłem o Czortkowie z ogólnej naszej historyi, powiązałem z sobą i ułożyłem w jedną całość.

Jerzy Czartkowski uzyskał w r. 1522 od Zygmunta I. przywilej, dozwalający mu dziedziczną wieś Czartkowice w ziemi halickiej w powiecie trembowelskim przemienić na miasto, które nazwał Czartkowem. — O pierwotnych losach miasta milczą dzieje zupełnie, dopiero początkowa 17. wieku historya wspomina, że Czartków podtenczas był już własnością rodziny Golskich. Stanisław Golski znamienicie się przyczynił do wzrostu i podniesienia miasta; pod jego rządem wzniósł się Czortków szybko do rzędu zamożniejszych miasteczek Podola, osobliwie wyjednany przez niego u króla r. 1604 przywilej, stanowiący 2 jarmarki na św. Piotra i Dymitra, był główną dźwignią handlu, a tem samem i materyalnego bytu mieszkańców. Nie od rzeczy więc będzie, jeżli w tem miejscu najcelniejszemu Czortkowa dobroczyńcy obszerniejse nieco poświęcimy wspomnienie.

Stanisław Golski herbu Rola pochodził z dawnej familii, osiedlonej w Kujawskiem; on pierwszy przeniósł się na Podole po długiej pełnej zasług służbie wojskowej, za którą w nagrodę rotmistrzem, a póżniej nieco strażnikiem koronnym mianowany został. Przez cały ciąg swego życia dzielił prawie wszystkie główniejsze wyprawy przeciw częstym pod ówczas najazdom Turków i Tatarów, a w jednej podobnej potrzebie własnym kosztem uzbroił 150 jeżdżców dla strzeżenia granic Podola. Nie tylko jednak w wojennych czasach lecz i w pokoju służył Rzeczypospolitej; posłował bowiem do Carogrodu w celu zawarcia sojuszu i bliższego porozumienia się z Turcyą. W ostatnich latach swego życia fundował w Czortkowie kościół, który OO. Dominikanom w zarząd oddał, wyposażywszy ich hojnie, bo oprócz innych gruntów wieś Szmankowce im zapisał; umarł w r. 1612 wojewodą ruskim, starostą barskim; z żony Anny, córki Jędrzeja Potockiego, kasztelana kamienieckiego nie zostawił żadnego potomstwa. Obszerne posiadłości mianowicie Buczacz, Podhajce i Czortków przeszły po śmierci Stanisława w ręce brata jego Jana, kasztelana halickiego.

Stanisław Golski pochowany jest w kościele OO. Dominikanów w Czortkowie, gdzie też portret jego, jako fundatora jest umieszczony. Napis na portrecie opiewa:

„*Illmus D. D. Stanislaus Golski Palatinus Terraru Rusiae, Capitaneus Barensis, Haeres in Podhajce et Czortków Vir in toga et sago eximius Legationem in Turciam a Republica expedivit. Custos finium regni constitutus militavit usque ad extremu vitae suae. Obiit circa A. D. 1612 sepultus hic in Ecclesia. — Fundator munificentissimus*".

Jan Golski następca Stanisława umarł bezdzietenie, a cały jego majątek odziedziczyli Potoccy. Ostatni tego imienia dziedzicem Czortkowa był Wincenty Potocki, który w r. 1777 Stanisławowi Sadowskiemu prawa swoje do Czortkowa ustąpił.

Czortków ucierpiał wiele szczególnie w wieku 17. przez napady Turków i Tatarów, ciągnących czarnym szlakiem w żyzne i urodzajne strony Podola, mianowicie w r. 1629, kiedy powracając z łupami hordy ścigane przez dzielnego Stefana Chmieleckiego w kierunku Czortkowa uciekały; wiadomo zaś z jak wyuzdaną srogością pobici i uciekający Tatarzy klęsk swych na bezbronnych mieszkańcach mścili, pustosząc mieczem i ogniem całe okolice. W 1672, kiedy to ów haniebny dla Polski traktat Buczacki zawarty został, przeszedł i Czortków w posiadanie tureckie i dopiero w lat kilka, bo w r. 1684 odzyskał Jan Sobieski na powrót stracone w rzeczonym traktacie prowincye.

W epoce następnej aż do rozbioru Polski zachowywał się Czortków biernie, trapiony tylko częstemi przechodami wojsk obcych i swoich; w historyi ówczesnej nie znajdujemy nigdzie o Czortkowie najmniejszej wzmianki. W r. 1809 w traktacie wiedeńskim przeszedł dzisiejszy obwód Czortkowski wraz z Tarnopolskim pod panowanie Rosyi, pod którem aż do r. 1815 t. j. do kongresu wiedeńskiego zostawał. —

Dziś liczy się Czortków do miast pomniejszych, a fizyonomia jego cała nie różni się wcale od stereotypowych prawie widoków galicyjskich miasteczek, w których pierwiastek przeważający stanowi kupczące plemie Izraela. Położenie jednak Czortkowa jest zachwycające. Długa, okiem niezmierzona płaszczyzna, jaka z jednej strony się ciągnie, rozpada się nagle w głęboki parów, tworzący znaczną dolinę, której środkiem Seret płynie; kilka wiosek rozrzuconych po dolinie przylega w około do Czortkowa; tu i owdzie w malowniczym nieładzie grupują się domy i drzewa, z po za których jak z po za zielonej firanki przegląda srebrna wstęga Seretu, ginąca za ścianą góry w długim wężowym zakręcie. Mnóstwo piękności razem nagromadzonych tworzy śliczną całość, z której swojskie i ciche podolskim okolicom właściwe występują obrazy, a oprócz tego wspaniałe górskich stron nastręczają się widoki. Coś niewymownie uroczego rozlane po całej tej okolicy, którą pasmo gór stromych, wysokich ogranicza i jakby murem oddziela od reszty świata.

Piękną ozdobą miasta a zarazem i historyczną pamiątką jest kościół z klasztorem OO. Dominikanów; zewnętrzna budowa kościoła zaleca się pięknym stylem, wewnętrzne urządzenie



Stanisław Golski.

pojedyncze lecz nader gustowne. Przy samym wejściu uderzają 2 duże olejne obrazy po przeciwległych ścianach nawy zawieszone; na jednym z nich wyobrażone przybycie Jana Kazimierza do kościoła czortkowskiego; przeor na czele konwentu przyjmuje króla u drzwi kościelnych; drugi przedstawia tegoż samego króla klęczącego u stopni ołtarza i modlącego się do cudownego obrazu Matki Boskiej. Szkoda jednak wielka, że nieumiejętny malarz odnawiając obrazy, pierwotny ich wyraz podług swojej maniery przerobił, skarykaturował strój polski pojedyńczych osób, a mianowicie nadał im uzbrojenie zupełnie nowoczesne i błędne. Prócz portretu Golskiego, o którym już wyżej wspomnieliśmy, widzenia godnym jest jeszcze pomnik Joachima Potockiego, starosty lwowskiego syna Stefana marszałka koronnego; zdobi go rzeźba, wyobrażająca symboliczną postać śmierci z godłami sławy i potęgi; pośrodku umieszony jest portret olejny, przedstawiający mężczyznę w sile wieku w stroju rycerskim; jak napis pomnika tłumaczy złożone jest w kościele Czortkowskim serce Joach. Potockiego.

Do upiększenia miasta przyczynia się głównie ozdobny pałac, wraz z obszernym w guście angielskim urządzonym ogrodem, hr. Borkowskiej. Ciekawą jest galerya obrazów. umieszona po części w pałacu, po części zaś we dworze wsi Biały przyprzytykającej do Czortkowa. Galeryę stanowią bez wyjątku prawie portrety Potockich i spokrewnionych z niemi zodzin; wybór obrazów, które już same przez się jako autentyczne portrety sławnych i zasłużonych w dziejach naszych mężów wielką mają wartość, bardzo staranny. Znajduje się oprócz tego w dworze Białeckim mały zbiór przedmiotów starożytności, mianowicie kilka sztuk dawnej broni. Uprzejmy właściciel ułatwia każdemu przystęp i dozwala korzystać ze swego zbioru, który ze wszech miar na uwagę zasługuje.

Stanisław Z.....

Franciszek Smolka.

Postacią najwięcej imponującą w dzisiejszych dziejach narodów, zostających pod panowaniem Austryi, a szczególniej w dziejach narodu polskiego, jest niezawodnie Franciszek Smolka. Zyskawszy sobie znakomite imie jako poseł, wiceprezydent i prezydent na sejmie rakuzkim 1848, nie tylko nie uronił Smolka swojej sławy w tych dwunastu latach, lecz owszem z budzącem się nowem życiem konstytucyjno-narodowem w r. 1860, zajaśniał nowym blaskiem na hory zoncie historycznym.

Jego mowy w radzie państwa, a szczególnie jego mowa z dnia 28 sierpnia 1861. wywarła głębokie wrażenie nie tylko na umysłach przyjaciół i zwolenników jego zasad, ale nawet na jego najzaciętszych przeciwników. Najoczywistszy dowód tego powszechnego uznania złożyły mu wszystkie niemal dzienniki. tak krajowe jak i zagraniczne, podziwiając w Smolce zawsze ten sam imponujący takt i spokój, tę samą pewność i niezmienność zdania, wyrzeczonego z godnością prawdziwie parlamentarnego mowcy.

Znane i szanowane już od r. 1848 imię Smolki, zyskało teraz bajeczną — że tak powiemy, popularność, która się nieogranicza tylko na kraj rodzinny, lecz owszem rozciąga się na wszystkie kraje niemiecko-słowiańskie, a nawet samych Niemców napełnia szacunkiem i entuzyazmem dla niego. Tak kiedy mu zewsząd nadsyłają honorowe dyplomy, kiedy go Lwów, miejsce jego stałego mieszkania, zaszczyciło prawem obywatelstwa, a towarzystwo agronomiczne galicyjskie mianowało go swoim prezydentem, nie omieszkał także i Wiedeń złożyć mu dowodu swego uznania i szacunku. Adres przedłożony mu przez wyborców stolicy monarchii austryackiej był wyrazem nader zaszczytnej dla Smolki opinii narodu niemieckiego o nim, był dowodem, jak wierne obstawanie przy liberalnych zasadach, jak wytrwały i zacny charakter powszechną sobie jedna cześć.

Ale nie tylko płeć męzka szczyci się Smolką, nietylko mężczyzni umieją cenić jego przymioty i jego zasługi; Smolka potrafił sobie pozyskać i serca kobiet i rozbudzić w nich wyraźną dla siebie sympatyę. Piękne Niemki unoszą się równie nad Smolką, jak ich mężowie i bracia. Posłuchajmy, jaki piękny obraz naszego szanownego posła kreśli ręka pewnej Niemki. „Przed trzynastu laty Dr. Smolka był przedmiotem zajęcia dla całego Wiednia. Panie wiedeńskie zachwycone podówczas harmonijną pięknością jego rysów, znajdowały go bardzo zajmującym. Długi przeciąg czasu od tej chwili, wyrył na tem obliczu wiele głębokich śladów myśli, zapisał na niem wiele różnych uwag i postrzeżeń; nie zatarł jednak ani trochę jego szlachetnego wyrazu. Jak przed laty, tak i dzisiaj jest to zawsze ta sama piękna głowa, wprawdzie pokryta już nieco spłowiałym włosem, lecz to nie przeszkadza bynajmniej, żeby się w nią z rozkoszą nie wpatrywać. Wszystko jest w tem obliczu męzkie i szlachetne — tak całość rysów i ich wyraz, jak pojedyńcze szczegóły. Nawet jego rzadkie włosy na czole nie osłabiają wrażenia, a to tem bardziej, że gęsta i pięknego kształtu broda zupełnie ten niedostatek wynagradza. A wąsy? — toć przecie to owe znakomite wąsy, chluba parlamentu z r. 1848 i niemniej świetna chluba parlamentu 1861 r. Patrzcie, jak regularnie się kręcą! jak wyrazistą linię stanowią z obu stron wargi! W wąsach Smolki widzimy rękojmię łagodności, delikatności i że tak powiem, eleganckiej ogłady jego charakteru w ogóle. To samo wrażenie sprawiają w nas wybitnie zarysowane jego oczy, przysłonione gęstemi brwiami. Rysy twarzy regularnie zakreślone, męzkie, wyraziste, stanowią jakby naczelne, wprawną ręką skreślone głoski charakteru tej postacyi. Cała powierzchowność Smolki ma w sobie coś rycerskiego. Gdy Smolka wystąpi na mównicę, unika prawie zupełnie gestów — obu rękami trzyma się za poręcz trybuny, i tylko płomień tryskający z oczu dowodzi, że serce mowcy żywy bierze udział w tem, co z ust jego wychodzi. Zdanie swoje wyraża spokojnie; zdanie innych szanuje. Urywane wyrazy, wymawiane bez deklamatorskiej intonacyi, znajdują jednak przychylny dla się odgłos nawet w przekonaniu przeciwników. Prostota jego mowy i tok jej mocne sprawia wrażenie. Nie jest to wcale układny romantyzm; jest to szczera prawda, i dla tego słowa Smolki nie mogą nikogo obrazić. Mowa jego nieraz bywa gorzką, ale nigdy obelżywą."

Miłość i rozsądek.

(P*o*o w i e ś ć).

— Takie więc twoje postanowienie, żenisz się margrabio?

— Tak, kochany Alfredzie, żenię się z kobietą zachwycającą.

— Która niema i szeląga.

— To prawda: ale ponieważem ja bogaty, a pani Germain piękna, przeto jest równość.

— Margrabia, odrzekł Alfred, margrabia de Brumois ma więc pojąć za żonę wdowę po kramarzu z ulicy św. Honorego!?

— Nie przeczę; ale jeszcze raz powtarzam: ona jest tak ładna, ma tak piękne oczy, uśmiech czarujący, włosy prześliczne bląd, kibić kształtną, że....

— Wszystko to być może, margrabio: ale gdybyś chciał, znalazłbyś dwadzieścia podobnie zachwycających kobiet, jak ta twoja kramarka, któreby nie wymagały jednak po tobie takiej ofiary. Prawda, że nasi przodkowie, natchnieni cnotą patryarchalną, wchodzili w związki nierówne; ale też panienka, idąc za mąż, spłacała ich długi, włości z zastawów wykupywała — ty zaś tego nie potrzebujesz; jesteś bogatym, przystojnym, i masz tysiące sposobów zakończenia intrygi z wdówką i bez pomocy księdza.

— Po tem, coś powiedział, widzę, że nie znasz Pani Germain, odrzekł zakochany margrabia; jest to jedna z tych hobiet, na które dość rzucić okiem, by na zawsze utracić nadzieję odniesienia tryumfu nad niemi. Oto wyobraź sobie niewinność w całym jej blasku.

— Niewinność wdówki ?! odparł Alfred.

— Właśnie, że ją znamionuje wrodzona skromność, i godność nakazująca uszanowanie; a do tego ułużenie niewymuszone, humor jednostajnie wesoły, i wzniosłość duszy.

— Bardzo cię żałuję, mój przyjacielu? — Będziesz rok, a może dwa lata szczęśliwy; ale dwa lata to nie całe życie. Po dwóch latach ty jeszcze młody, wyrzucać sobie będziesz związek tak nierówny i już goryczą zatruty: bo odkryjesz, że twoja żona nie ma tych samych co i ty skłonności; że, od dzieciństwa z innego zapatrując się stanowiska, nie będzie pojmować ciebie. Oboje nawykli do odmiennych zwyczajów, zdań w czuciu i sądzeniu o rzeczach, nie będziecie nigdy kosztowali słodkich zgody owców.

— To tylko, odrzekł margrabia, słowo w słowo powtórzyłeś codzienne zdanie pani Germain: ją to najwięcej martwi, żem wysokiego urodzenia i bogaty; jakże ona żałuje, że nie jestem kramarzem! — A ja tak ją kocham, że są chwile, w których bierze mię chętka założyć skład szlafmyc, pończoch i innych wyrobów bawełnianych przy ulicy św. Honorego, na wzór nieboszczyka jej męża.

— To przynajmniej ta kobieta ma rozsądek, którym się ty w tym razie poszczycić nie możesz. Usłuchaj mię, i udaj się w podróż do Włoch, lub do Niemiec, a lepiej wyjdziesz niż na tem ożenieniu się.

— Już i tego sposobu próbowałem, rzekł margrabia; ale mi się nie udał: bo ledwiem do pierszej stacyi pocztowej dojechał, kazałem zawrócić i przyjechałem na powrót do Paryża.

— Uznajesz więc słuszność mych uwag?

— Bynajmniej. — Ja tylko byłem, a raczej udawałem, że jestem posłuszny rozkazom okrutnej pani Germain, która utrzymuje, że im więcej ją kocham, tem moja namiętność, gwałtowniejszą się stając, powiększyć może za kilka lat ogrom nieszczęść nam grożących. Wzbrania się ona pojąć za męża margrabiego, mieć pałac, pojazdy; powiada, że niedowierza miłości, ktora mię zniewala do połączenia się z mieszczanką bez majątku: jak gdyby miłość zważała na różnicę stanu, i nie znała poświęceń.

— Jednak pomimo tych wahań, podobno pójdzie za ciebie, — rzekł Alfred.

— Bo mię kocha, choć jestem na nieszczęście bogatym i margrabią... Ty się śmiejesz Alfredzie.... to są jej własne słowa: i oto jedyny przedmiot naszych sprzeczek.

— Margrabio! — rzekł Alfred, — jeżeli pani Germain otwarcie z tobą mówi, i jeżeli to wszystko, coś mi powiedział, nie jest intrygą z jej strony zmierzającą do podbudzenia twej miłości, to muszę przyznać, że jest zacna kobieta, i że bądź co bądź wpadłeś w dobre ręce.

Na tem rozeszli się — a margrabia de Brumois poszedł do swego mieszkania. Wynurzenie się jego Alfredowi de Narval, przyjacielowi swemu, było zupełnie szczere. Młoda i piękna wdowa długo opierała się miłości; a jako rozsądna kobieta, wyrachowała naprzód następstwa namiętności, której gwałtowność zastraszała ją. Mało jest kobiet, któreby nie pragnęły być bogatemi, a do tego margrabinami: jednakże są i takie; a w ich liczbie była pani Germain.

Pełna zdrowego rozumu, przyzwyczajona do skromnego życia, a może doświadczeniem nauczona w pożyciu z mężem (którego zgon długo opłakiwała), w miernym stanie zakreślać szczęścia granice: uważała nowy związek, związek, któryby inne kobiety szczęśliwej ich gwiaździe przypisywały, za nierozważny.

Z swej strony margrabia, szalenie rozkochany wszystkie te skrupuły i obawy usunąwszy i zniszczywszy, postanowił to małżeństwo przywieść do skutku; jakoż za kilka dni obrzęd ślubu miał się odbyć.

Pan de Brumois sam w swoim mieszkaniu znajdując się, puścił wodze myślom; pieścił w wyobraźni błogie chwile przyszłości, i układał w głowie, jakie klejnoty, jakie dary przedślubne złożyć ma u stóp swej bogini, gdy w tem wszedł służący oznajmując, że jakiś człowiek nędznie ubrany, żąda koniecznie z nim mówić.

— Niech wejdzie, — odrzekł.

Nieznajomy wszedł. A margrabia bardzo przystępny dla wszystkich, pojął wahanie się służącego wpuszczeniu tej osoby przed jego oblicze.

Byłto człowiek ubrany jak można najbrudniej: kapelusz miał wytarty, ubiór czarny zaplamiony, bieliznę niezasługującą na to nazwanie. Zdawał się być pomięszanym obecnością margrabiego; z miną pokorną, oczami spuszczonemi, w postawie pochylonej zbliżył się do niego.

— Wszak z panem margrabią de Brumois, — rzekł z wahaniem, — mam zaszczyt mówić?

— Z nim samym, — odpowiedział margrabia.

— Z tym, który ma się żenić z panią Germain.

— Tak, to ja jestem.

— A więc, panie... ja jestem Antoni Lelong.

— Antoni Lelong... i cóż dalej?

— Ojciec mojej...

— Czyj ojciec?

— Ojciec mojej córki... pani Germaina.

— Co! pani Germain jest córką Wacpana.

— Tak jest — niestety! — biada! nie mnie, ale jej.

— Co to wszystko ma znaczyć? — zawołał margrabia. — Pan masz być ojcem pani Germain! Myślałem, że pani Germain nie ma już ojca.

— Od dawna w mojej rodzinie nie wspominają o mnie.

— Pani Germain, ma więc ojca, o którym nigdy nie wspomniała!?

— Ja nie mieszkam w Paryżu, lecz w Etampes i nie mam za złe tego memu dziecku, że o mnie zapomina; bo wiem, że są rzeczy, które wyrugować z pamięci trzeba. Jednakże jeżeli przyszedłem tu do pana, to jedynie z rozkazu... na prośby mojej córki.

— Jakąż zasłoną tajemniczą pokryte być mogą odwiedziny pana, tak niespodziane i o tej porze?

— Nie moja w tem wina — odrzekł Antoni Lelong, — nie zawsze się jest wolnym... zresztą, trzeba mieć pozwolenie z Paryża.

— Panie Lelong! — rzekł zniecierpliwiony margrabia, przysuwając mu krzesło, — siadaj i mów jaśniej.

Lelong odsunąwszy krzesło, z oczami spuszczonemi, w postawie coraz pokorniejszej temi odezwał się słowy: — Kiedy brzemię nieszczęścia dojdzie do ostatniego kresu, w ówczas wskazują nam pewne miejsce pobytu, z którego wyjść nie wolno; a tem miejscem, rzadko bywa Paryż.

— Co chcesz przez to powiedzieć! — zawołał margrabia cały drżący. — Przebóg! cóżeś przewinił?... Któż jesteś?

— Jam tylko jeden błąd popełnił, za który mnie srogo ukarano; bo zostałem wskazany na...

— Dokończ! — zawołał margrabia, — wyrzeknij ten okropny wyraz.... na galery — wszak prawda! na galery? Boże! — ojciec tej, którą tak kocham, którą ubóstwiam, zniesławiony, nacechowany piętnem hańby!

Nieszczęśliwy margrabia padł na krzesło i zakrył twarz rękami. Przyszedłszy do siebie, podniósł wzrok na tego człowieka, chcąc napotkać w rysach ohydnych, jeden z tych, które go oczarowały; a Antoni Lelong tak dalej mówił:

— Jest temu lat dwadzieścia. Wtedy córka moja zaledwie trzy lat liczyła. Nie byłem w ów-

czas bogatym, bo nigdy nim nie byłem; a jeżelim stał się winowajcą, to tylko przez uczucie honoru.

— Przez uczucie honoru?! — zawołał margrabia.

— Tak, przez uczucie źle zrozumianego honoru.

— Mów mów, — rzekł margrabia, upadający pod ciosem boleści, — słucham cię.

— Byłem negocyantem, moje interesa kwitnęły tak, że przewidywałem przyszłość uśmiechającą się; gdy jednej nocy złodzieje... drżę jeszcze, wymawiając ten wyraz, ja który nielepszy od nich byłem. Jednej więc nocy, złodzieje dostali się do mego kantoru, odbili kasę i ogołocili mię ze szczętem. Udałem się na drogę sprawiedliwości; zeznałem, jaka suma w gotowiźnie i jaka wartość w papierach skradzioną mi została: a natychmiast wszelkie poszukiwania rozporządzono, i na wszystkie strony rozesłano agentów. Lecz napróżno. Kradzież ta jak wiele innych, odkrytą niezostała.

Tymczasem zbliżał się koniec miesiąca, a tem samem dla mnie termin płacenia. Gdybym był nie rozgłaszał, żem okradziony, był bym się jeszcze utrzymał przy kredycie: ale po nieważ wiedziano z mego zeznania, że suma zrabowana stanowiła całe moje mienie, uważano mię za zniszczonego, i nikt nie chciał mi pomódz. Na przeciwko domu mego mieszkał bankier, który aż dotąd zawsze weksle moje akceptował: teraz z oburzeniem odmówił mi akceptacyi. Wtedy to siedząc sam w opustoszałym kantorze, z ser cem przepełnionem goryczą, zacząłem rozmyślać i rozpaczać nad mem okropnem położeniem; a w tej chwili, rzuciwszy okiem przez okno na kantor bankiera, dusza moja zapłonęła ogniem nienawiści i zazdrości. Ten człowiek mógłby mię z łatwością ocalić i bez narażenia siebie, ale nie chciał. A ja nieszczęsny ujrzałem bezdenną przepaść podemną: mój kredyt kupiecki upadły, handel zniszczony, meble sprzedane, żonę i córkę bez przytułku. A gdym te obrazy okropnej przyszłości tworzył, wszystkie prawie interesa handlowe w Paryżu, nurtem potoku zdawały się spływać do bankiera sąsiada mego. Agenci faktorowie, komissanci i pomocnicy kasowi, to wchodzili, to wychodzili od niego; jedni przynosząc, drudzy wynosząc pieniądze. Ja, który byłem zawsze uczciwy, teraz nie z mej winy, przez niespodziany wypadek zostałem zniszczony. Mój sąsiad bankier był oszustem — wmięszany w kilkanaście brudnych interesów, stał się bogatym; a choć z najgorszą reputacyą, on był wszędzie mile przyjmowany, do niego się uśmiechano, on miał kredyt niezachwiany. Cóż mnie za kilka dni czekać miało? Oto utrata dobrej sławy i mojego bytu. Wtenczas to myśl zbrodnicza zrodziła się w mem sercu: nędza nienawiść, podały mi zamysł wydarcia temu człowiekowi pieniędzy tak mi pożądanych a których on mi odmówił. Miałżem się lękać kary, mając świeże dowody, jak często się jej unika? Byłem mocny, zręczny, odważny; i znałem dobrze rozkład mieszkania, do którego postanowiłem wejść nocną porą. Ponieważ mnie ogołocono ze wszystkiego; widząc, że nikt mi nie mógł zabezpieczyć majątku, ani mi go zwrócić: nie miałżem prawa, gwałtem sumę wyrównywającą utraconej odebrać sobie?... Nie panie margrabio, nie miałem do tego prawa; przyznaję. Ale potrzeba, nienawiść, rozpacz; zresztą, jakiem już powiedział, fałszywe uczucie honoru, oburzyły mnie: nadzieja zadośćuczynienia podpisom moim obowiązującym, nasunęła mi myśl zbrodni. — Zmyśliłem podróż mówiąc żonie, że jadę do Rouen dla wyszukania pieniędzy, których mi odmówiono w Paryżu; i opuściłem dóm mój. Reszty domyślisz się zapewne, panie margrabio. Następującej nocy, zamiast udania się do Rouen, przebrany czatowałem na tej ulicy, gdziem mieszkał, gotowy na wszystko. — Wszedłem nareszcie do sąsiada, którego okraść postanowiłem; dostałem się do kasy,... niestety, była lepiej strzeżoną, w chwili kiedym ją miał odbić, schwytano mię; a ta nieszczęsna pokusa ukaraną została z całą surowością, niezaprzecznie zasłużoną. Ten jednakże wymiar sprawiedliwości zniesławił żonę i córkę moją. Nie ma potrzeby mówić o wyrzutach sumienia i o upadku mojej rodziny. Żona zmieniwszy nazwisko i mieszkanie, starała się wygładzić mnie z pamięci córki; co nie było trudnem. Czas upływał, moja córka doszła do lat siedmnastu. Pan Germain zaczął się starać o jej rękę; postanowiliśmy go o niczem nie uwiadamiać, jakoż w krótce pojął ją za żonę. Umarł nie wiedząc o moim wypadku, ani o rodzaju kary. Sama pani Germain nie była w ówczas przypuszczona do tajemnicy; i dopiero jest temu rok, jak w ostatniej chorobie swej matki, dowiedziała się o wszystkiem: dla tego teraz nie mogła na sobie przenieść, by pana o tem przezemnie nie uwiadomić. Chciałem ją odwrócić od tego postanowienia, ale była w niem niezachwianą. Jam już umarły dla świata (pisałem do niej), chceszże mnie wskrzesić, dla obalenia twojego szczęścia, twojego mienia? Któż pojmie za żonę córkę zhańbionego człowieka? Ona o niczem słyszeć nie chciała, utrzymując że taić hańbę, którą zbrodnia okryła naszą rodzinę; byłoby niegodziwem oszustwem, zasługującem na nieustanne

wyrzuty sumienia: kazała mi więc tu przyjechać z Etampes; a nie mając dosyć odwagi do opowiedzenia tego wszystkiego panu, włożyła na mnie ten smutny obowiązek.

Teraz, natychmiast opuszczam Paryż; nim to jednak nastąpi, muszę wynurzyć prośbę, jaką mam do pana margrabiego.

— Jakąż? — rzekł margrabia.

— Racz pan sobie przypomnieć, jak długo córka moja opierała się naleganiom w oddaniu jemu swej ręki; w ostatniej tylko potrzebie wyznawszy wszystko, do czego (jak powiada moja córka) jedynie delikatność nas zmusiła, wymagamy od pana jednej rzeczy.

— Jakiej, jakiej? — rzekł margrabia pomięszany.

— Tajemnicy, panie margrabio!

— Tajemnicy?! — zawołał margrabia, — ma się rozumieć, że nie będę rozgłaszać tego, co bym chciał ukryć przed całym światem. Lecz pocóż mi było ją powierzać? Któż Waćpana o to prosił?

Antoni Lelong, widząc wzrastający stopniowy gniew pana de Brumois, a obawiając się jego wybuchu, tem silniejszego, że to złe było bez lekarstwa, nieznacznie za drzwi się wysunął i znikł.

Margrabia po chwili przyszedł do siebie. — Ten człowiek niedawno jeszcze tak szczęśliwy, teraz znękany i ponury, rozmyślał nad igraszką niestałego szczęścia.

Jeżeli ona mię szczerze kocha, — mówił do siebie, — to bez namysłu zgodzi się do opuszczenia ze mną Francyi. Ukryjemy miłość naszą, jak można najdalej. Zresztą musi i ona mieć ten sam zamysł; inaczej, pocóżby wysyłała do mnie tego występnego starca? po co mi było robić wynurzenia, o których słyszeć nie potrzebowałem? — Lepiej trzeba było jej nieprzyrzekać, i zabronić mi wstępu do swego domu.

W tych myślach zatopiony, biegnie do młodej wdowy, którą zastaje samą, nieco pomięszaną.

— Zapewne niespodziewanym jestem gościem?

— Przeciwnie panie margrabio. Jednakże sądziłam, że dopiero jutro przyjdziesz. To com panu kazała powiedzieć, jest rzeczą tak wielkiej wagi, że noc cała nie byłaby za długą do rozmyślania.

— Owszem, mnie się zdaje, że teraz niemam się co namyślać.

— Tego zdania i ja jestem, — odrzekła pani Germain.

— Pojąłem więc twoje zamysły, pani! i dla tego tu przyszedłem po jej rozkazy.

— Ja nie mam nic do rozkazania.

— Jakto nic? — Pani masz oznaczyć dzień; rzekł margrabia tonem nalegającym.

— Dzień.... czego?

— Naszego wyjazdu.

— Panie margrabio! nie wiem, co chcesz przezto rozumieć?

— Ależ pani, po wyznaniu jej ojca, czyż możemy żyć we Francyi?

— Posłuchaj mię, panie margrabio! — rzekła uroczyście pani Germain. — Pochodzę z niskiego rodu, którym tyle się szczycę, ile pan swoim. Przypuszczam, że to jest naturalną rzeczą, że szlachcic szczyci się swą genealogią; lecz trzeba, żeby wiedział, jak my też o sobie trzymamy. Pochodzę z klasy niskiej; oto nasz zaszczyt, z którego się chełpiemy. Jeżeli przeto który z was pojmując za żonę jednę z mieszczanek, sądzi się przezto być poniżonym, niech wie, że nadeszła na koniec chwila, w której upadło to mniemanie ludzkość krzywdzące; a tak idąc za was, nie widzimy w tem żadnego wywyższenia, a tem samem i waszego poniżenia.

— Tego zupełnie jestem zdania; a zabiegi moje o rękę pani, powinny były służyć jej za dowód.

— Bardzo dobrze, — mówiła dalej pani Germain, — chciej mnie pan jeszcze posłuchać: pan masz znaczny majątek — jest to wielka korzyść dla szlachcica, któremu urodzenie zabrania trudnić się handlem i wszelkim przemysłem. Nam mieszczanom przemysł otwiera wszystkie warstaty; my nie wstydzimy się żadnej pracy, choćby nawet najprzykrzejszej: a jeżeli żyjemy umiarkowanie i jesteśmy pracowici, wtedy nie potrzebujemy starać się o bogactwa; praca sama nas do nich prowadzi.

— Na Boga! czyliż ja żądam rachunku z majątku pani? Nie składałżem mojego u nóg jej, bez żadnych tajemnych widoków?

— A teraz, — rzekła jeszcze pani Germain, — co do familii. Ważnym jest warunkiem w każdej rodzinie, czyto ona wysokiego, czy nizkiego stanu, żeby była uczciwą; kobieta cnotliwa nie

połączy się z podłym margrabią; jak równie szlachcic uczciwy nie pojmie za żonę kobiety, której familia zniesławiona. Wiem dobrze, że błędy są przywiązane do osoby; lecz któż zapobieży, żeby zbrodnie ojca nie spływały na córkę i na zięcia jego. Co do mnie, postanowiłam niezapierać się mego ojca, dzielić z nim jego niesławę; będę rumienić się i spuszczać oczy, ile razy go o zbrodnię oskarzać będą. Przewiduję, co mi pan chcesz przedstawić. Nie mogąc przełamać trudności, usiłujesz jej inny obrót nadać. Wstydzisz się pojąć za żonę córkę człowieka nacechowanego ręką sprawiedliwości piętnem niesławy; chcesz ją uprowadzić w odległe strony, gdzieby jej opinia dosięgnąć nie mogła. — Nie, panie! — nie; — wdowa Germain nie opuści Francyi; nie opuści nawet Paryża; trzeba się ożenić z taką. jaka jest, albo ją porzucić. — Znasz mię dobrze, panie margrabio; wiesz, że co raz wyrzeknę, od tego nie odstępuję nigdy.

— Czy to jest ostateczne postanowienie pani? — rzekł margrabia podnosząc się.

— Ostateczne, panie!

— Żegnam panią!

Margrabia skłonił się i zamierzył ku drzwiom.

— Margrabio! Margrabio! — zawołała pani Germain, — wróć się. Czy na prawdę chcesz mnie porzucić? Czy istotnie chcesz się wyrzec mojej ręki, poświęcając miłość uczciwości i cnocie? Wróć się — uściskaj mię margrabio! jam twoją do śmierci. Oto masz, czytaj akt zejścia Alexandra Durand, ojca mego, zmarłego lat temu dziesięć; opłakanego przez swą rodzinę, serdecznie żałowanego od współobywateli. Nie ma żadnego Antoniego Lelong dosięgniętego ręką sprawiedliwości. Ten, który się nim mienił, jest to mój zacny stryj Durand, poczciwy kapitalista z przedmieścia Marais. Jam go to wyuczyła tej roli, którą zapewne źle odegrał. Ileż prośb musiałam użyć, nim go nakłoniłam do odegrania tej komedyi; ale ponieważ od niej całe me szczęście zależało, dał się ubłagać. Tak, margrabio! składając mi w ofierze twoje imię i majątek, czyniłcś rzecz bardzo pospolitą, co dzień się niemal powtarzającą: porzucając mnie w chwili, gdyś sądził, że moja familia zhańbiona, dowiodłeś żem podbiła serce prawdziwie uczciwego i zacnego człowieka. Jeszcze więc raz powtarzam: ręka moja do ciebie należy. Wybacz mi tę próbę, na jaką cię wystawiłam; ale my mieszczanie bardzo na to baczymy, żeby małżeństwo było dobrane.

Zacny margrabia de Brumois, za nadto był rozkochany i uradowany pochwałą jego szlachetnych uczuć, które mu przyznawano by nieprzebaczył próby, z której wyszedł zwycięzko. Niezadługo ożenił się z kramarką; a sam Alfred de Narwal, przyjaciel jego, przyznał że nie mógł był lepszego uczynić wyboru. *T.*

Pokora niewiasty polskiej.

Za panowania króla Zygmunta III., żyła pobożna, a wielce miłosierna pani, Katarzyna Maciejowska. Z zamożnego była domu, a pomimo to nie znała, co zbytek, co marnowanie pieniędzy, chociaż je mogła rozrzucać. Ona pojęła sercem i myślą prawo Chrystusa Pana, co każe *miłować bliźniego jakby siebie samego.* Przepędzając życie na modlitwie, karmiła w swym domu ubogich chorych i sieroty, które prócz tego wysyłała swoim kosztem do szkoły, aby się uczyły czytać i pisać.

Przybył w jej dóm, a była to już gruba jesień, i dęła strasznie zadymka śnieżna, starzec siwy jak gołąbek i ciemny na oczy.

Przyjęty gościnnie, pomimo wygód i ciepłego mieszkania, widocznie opadał na siłach. Pani Maciejowska, która sama wszystkich doglądała, usłyszała jak starzec do siebie mówił:

„Panie Boże! przyjm duszę moją do siebie: wszyskie krzywdy od ludzi doznane jużem zapomniał, ale mojej synowej nigdy nie przebaczę, tak, nie przebaczę w tej ostatniej godzinie żywota mego“.

Usłyszawszy te słowa, struchlała pobożna pani; starała się więc wywiedzieć nieznacznie od starca, co było powodem takiej jego zawziętości

Długo milczał, wreszcie naglony odpowiedział, że synowa nie dała mu małych wnuków pieścić, i raz mu odmówiła wieczerzy. Wtedy wziął kij w rękę, torbę na plecy i w owej nocy późnej przybył do tego dworu.

Pokazało się, że synowa dnia tego nie miała co w domu zgotować na wieczerzę, bo zaledwo nakarmiła dziatwę suchym chlebem, a bała się ślepemu starcowi powierzyć drobnych

wnuków, bo mu raz pospadały z kolan i mocno się potłukły.

Pani Maciejowska widząc co raz upadające siły w starcu, i że zbliża się ostatnia jego godzina życia, ubrała się na podobieństwo synowej wieśniaczki, pielęgnując go najstaranniej. Z troskliwością serdeczną podawała mu jedzenie i napój, lekarstwa, poprawiała posłanie, słowem czyniła wszelkie usługi, aby mu osłodzić cierpienia, nie zważając na swary starca i obelgi, których nie żałował mniemanej swojej synowej.

Doznając wszakże ciągłej opieki i troskliwej, a nie słysząc żadnego słowa, tylko pokorne milczenie, pewny że to synowa żałuje za dawne postępowanie, miękł coraz bardziej w swym gniewie i zawziętości.

Kiedy już bliską była chwila zgonu starca, wezwany proboszcz do dania mu pomocy duchownej i przygotowania na drogę do wieczności, wezwał go aby odpuścił wszystkie winy i nie poniósł do grobu z sobą nienawiści.

Pani Maciejowska klęczała przy łożu umierającego; starzec niewidomy, sądząc zawsze, że to jego synowa, kazał jej głowę pochylić, a kładąc na niej drżące ręce swoje, wyrzekł osłabionym głosem:

„Błogosławię cię drogie dziecie moje! Niech łaska Boża spłynie tak na ciebie, jak na dziatki, wnuki i prawnuki twoje. Ty osładzałaś ostatnie godziny życia mego, niech ci Bóg dobry osładza całe życie twoje“.

Podała mu wtedy gorejącą gromnicę; starzec trzymał ją chwilę tylko, bo go dreszcz śmiertelny przejął, wypadła gromnica z zlodowaciałej dłoni jego i zgasła. Tak zgasło i jego życie.

Zacna pani Maciejowska miała w sercu tę wielką pociechę, że starzec nie poniósł z sobą ciężkiego grzechu, i umarł spokojnie bez zawziętości i żalu, z błogosławieństwem tylko na ustach.

Ostatnie chwile kròla Jana III.

Opisane przez księdza Skopowskiego, spowiednika Jego królewskiej Mości.

Roku 1696 dnia 15. czerwca, w Wilanowie mieszkając, wyjechał był król na przejażdżkę, jako zwykł był za poradą doktorów, przejeżdżając się czasem dla jakiegokolwiek ulżenia dolegliwości, którą na zdrowiu prawie od pół roku ledwie nieustannie ponosił, dla czego i lekarstw rozmaitych zażywał. Na tej tedy będąc przejazdzce, bardziej był zachorował, bo taka nań niespodzianość zdrowia przypadła była, że gdy z tej przejażdżki powrócił, i był do pokoju wprowadzony, zdało mu się, że nie do swego wchodził pokoju. Co po sobie znacznie był pokazał, a wtenczas ta niesposobność ustała była, kiedy paroxysm gorączki ustąpił i zdał się być tak tej nocy, jako i potem nazajutrz zdrowszym i trochę rzeźwiejszym.

Dnia 17. tegoż miesiąca, w który dzień tego roku odprawowała się uroczystość przenajświętszej Trójcy, wstawszy między 8 i 9 godziną z rana, kazał się w krześle po ogrodzie przenosić, o czem gdy dano było znać królowej, która przedtem trochę niżeli się był ubrał, odeszła była do swego pokoju, aby się była do spowiedzi i przyjęcia najświętszego Sakramentu przygotowała: lubo była i sama zemdlona, dla bardzo krótkiego przez dwie nocy przeszłe odpoczywania, będęc ustawicznie królowi przytomną dla usługiwania, przecie jednak na osłabienie nie dbając, przełożywszy nad wszystko usługiwanie królowi w słabym jego zdrowiu, poszła była do ogrodu za nim, aby mu i tam służyła, jeżliby w czem potrzeba było służyć i przestrzegać, aby sobie nie dał jakiej okazyi do gorszgo zdrowia. Jakoż gdy uczuła, że wiatr przykro chłodny powiewał, prosiła go, aby się tam kazał zanieść i posadzić, gdzieby mu wiatr nie mógł dokuczać; co gdy uczynił, prosiła go, aby się tamże siedząc posilił, uprzedzając paroxyzm gorączki, którego się z pewnych znaków było spodziewać potrzeba. Kazał więc sobie polewki posilającej przynieść; tym posiliwszy się na temże miejscu kazał się nieść do swego pokoju, a po małej chwili mszy świętej według codziennego zwyczaju swego w tymże pokoju, bo mu doktor niedopuścił dla słabości do kościoła jechać, nabożnie wysłuchał, potem odprawiwszy swoje zwyczajne modlitwy, rozmawiał ze stojącemi przed nim. Między godziną 3 i 4. po południu, kazał był sobie wina przynieść, które gdy mu syn królewicz Alexander, będąc natenczas przytomnym, podał, napił się trochę i znowu rozmawiał. Ale coraz to bardziej słabiał,

na koniec tak wielka nań słabość przypadła, że się aż na ziemię z dziennego łóżka, na którym siedział, zsunąć musiał i już więcej nie mógł przemówić. To widząc ksiądz biskup Płocki, będąc tam przytomny, zawołał na niego, aby pamiętał o Bogu i żałował za to, że go kiedy obraził i aby dał znak, że rozgrzeszenia żąda. Co gdy uczynił, ścisnąwszy mu rękę, rozgrzeszenie otrzymał od tegoż księdza biskupa Płockiego. Doktorowie przybiegłszy czynili to wszystko, cokolwiek rozumieli być pomocnego do otrzeźwienia w takowym przypadku; ale gdy nic nie pomagało i zdało się jakoby konać począł, kapłani według zwyczaju katolickiego olej święty na niego włożyli i zalecali Bogu przez zwyczajne modlitwy z ciała wychodzącą duszę, zaś królowa do swego odprowadzona pokoju, gorąco prosiła Boga, aby króla jeszcze do zdrowia przywrócił, przynajmniej na tak wiele czasu, ile potrzeba było do uczynienia spowiedzi; i mając wielką ufność w przyczynie wielkiego sługi Bożego Innocencyusza XI. papieża, odrobinkę Agnus Dei (hostyi) przysłała przez księdza biskupa Płockiego, którą na konającym położona była, obiecując Bogu kaplicę na jakim miejscu wystawić na znak tej łaski przez przyczynę pomienionego sługi swego uczynionej. Gdy ta odrobina Agnus Dei w usta króla włożona była, w kilka momentów król począł stękać; doktorowie też znowu poczęli ratować jako mogli osłabiałe siły, i tak dziwnym sposobem przywrócił mu Bóg życie i przez kilka godzin dał taką rzeźwość, jakiej dosyć było na dokończenie pobożne żywota według katolickiego obyczaju. Miedzy 8. a 9. godziną zawołany był spowiednik po południu, który odszedł był na chwilę do swojej stancyi, widząc króla już dobrze rzeźwego, wszedł do pokoju, w którym król siedział na łóżku, po ustąpieniu tych, którzy tam natenczas byli przytomni, taką do króla uczynił mowę:

— Najjaśniejszy miłościwy królu, z nie wesołą w prawdzie według przyrodzenia ludzkiego do waszej królewskiej mości przychodzę nowiną, gdy z obowiązku mego oznajmić muszę, iż już podobno termin życia waszej królewskiej mości przychodzi. Kiedy waszą królewską mość w takiej słabości widzieliśmy przez kilka godzin, już nie mieliśmy nadziei, abyśmy się mieli cieszyć jeszcze jaki moment z rzeźwości waszej królewskiej mości, którą pan Bóg dobrotliwie waszej królewskiej mości przywrócił. Wiedząc jednak dobrze o pobożności waszej królewskiej mości, a w nadziei będąc, że wasza królewska mość jako pobożny pan, nie tylko nie ulękniesz się takiej nowiny, ale i owszem za Dawidem świętym wesoło rzeczesz: „Ucieszyłem się z tego, co mi powiedziano: do domu Pańskiego przyjdziemy, odważam się nie tylko z tą nowiną stanąć przed waszą królewską mością, ale też i do tego pobudzić, abyś wasza królewska mość, jako w wielu pobożnych uczynkach dawał całemu chrześciaństwu świątobliwe przykłady, tak i w teraźniejszym terminie na wieczne czasy zostawić raczył po sobie ten świątobliwy przykład usprawiedliwienia się Bogu, według chrześciańskiego zwyczaju przez świętą spowiedź i żebyś wasza królewska mość to uczynił, co pobożni katolicy według postanowienia kościoła świętego zwykli czynić w takich terminach będący.

To gdy wyrzekł spowiednik, spytał się go król, co się to z nim działo, i o której godzinie? Gdy mu tedy opowiedział, tak co się z nim działo, jako i o której godzinie i jako już olej święty był na niego włożony, rzekł król z wielkiem nabożeństwem, ręce złożywszy: „Niech czyni Bóg ze stworzeniem swojem, co mu się podoba“. W tem zaczął mówić po łacinie powszechną spowiedź, po której zmówieniu i uczynieniu rzetelnej spowiedzi dał mu rozgrzeszenie spowiednik. Po daniu zaś rozgrzeszenia, prosił imieniem najjaśniejszego potomstwa o błogosławieństwo ojcowskie, na którą prośbę, co niegdyś Tobiasz święty synowi swemu przyrzekał, najjaśniejszy pan dając błogosławieństwa, za testament zostawił, i kazał imieniem swojem upomnieć, aby królowę jejmość matkę swą niezmiennie kochało i szanowało i żeby zawsze mając w pamięci przykazanie Boskie zachowało i wszelkiej sprawiedliwości przestrzegało. Potem rzekł znowu spowiednik: „Ponieważ wasza królewska mość już usprawiedliwił się Bogu przez świętą spowiedź, to słuszna, abyś wasza królewska mość i przenajświętszy Sakrament przyjął?“ Na to rzekł: „A możeż to być teraz, nie naczczo?“ Odpowiedział spowiednik, że może, bo kościół święty w takich terminach znajdującym się pozwala każdego czasu ten ważny posiłek na drogę wieczności przyjmować. Odpowiedział jegomość, że bardzo dobrze. Rzekł spowiednik: Już posłano po kapłana, aby przyniósł ten przenajświętszy posiłek, tymczasem racz się wasza królewska mość przygotować do jego przyjęcia temi modlitwami, które będę przypominał jego królewskiej mości. Przypominał tedy spowiednik modlitewki, które się mu w takowej okoliczności zdawały być najprzyzwoitsze, i przez które większy afekt ku Bogu i większą ufność w miłosierdziu Jego pokazuje się, a król jegomość powtarzał za nim. Gdy mu przypomniał tę, którą kościół święty we mszach świętych pod-

czas wielkiego postu zwykł był mawiać: *Panie! nic według grzechów naszych postępuj z nami*, w ciągu tej modlitwy oczy i ręce wzniosłszy do góry, spowiednika poprzedziwszy, mówił: „Ani według nieprawości naszych oddawaj nam, ale według miłosierdzia twego zbaw mnie miłosierny Boże!“ To gdy mówił, i gdy oczu podniesionych do góry nie opuszczał, spowiednik nic więcej do niego nie mówił, aby mu był nie przeszkodził umysłowej modlitwy, którą zdał się z wielkiem nabożeństwem czynić. Tak tedy trzymając ręce i oczy podniesione do góry przez kilka pacierzy, konać począł. Postrzegłszy spowiednik, zaraz drzwi otworzył i weszli księża biskupi Poznański, Płocki, Inflancki i inni różni kapłani, aby zwyczajnemi modlitwami ratowali z ciała wychodzącą duszę. Lekko tedy bez żadnej ciężkości, którą częstokroć różni zwykli pokazywać konając, szczęśliwie umarł, do której szczęśliwości i to przyczynić się może, że prędko po uczynieniu sakramentalnej spowiedzi, podczas jubileuszu, który w tym roku w Warszawie ku końcowi maja odprawiał, naznaczył mu Bóg dokończenie żywota, ażeby ta szczęśliwość rzetelniej obaczyć się dała. Za rzecz słuszną poczytał spowiednik i to wyznać, iż gdy był poklęknął dla uczynienia tej jubileuszowej spowiedzi, w przód z wielkim afektem ku Bogu i z nabożeństwem temuż Bogu dziękczynienie uczynił, że mu jeszcze dał doczekać tego jubileuszu; potem z tymże afektem i nabożeństwem, jakoby już prędkiego zejścia z tego świata spodziewając się, pomienioną spowiedź uczynił, i wszystkie kondycye, które się dla dostąpienia jubileuszu kładą, chętnie wypełnił.

Wspomnienie o hussarzach z czasów Zygmuta starego,

przez Deotymę.

„Czemuż nie mogę latać jak motyle?
Latać jak orły? latać jak anioły?“
Tak, przechodzący przez łzawe padoły,
Człowiek się żali; — jak duch na mogile,
Którego jeszcze ciężar grzechów pęta.
Taka tęsknota boleśna a święta
Od wieków dręczy śmiertelne plemiona.
Jednak z tęskniących, nikt się nie odważa
Niebiańskich skrzydeł wpiąć w ziemskie ramiona,
Nikt, prócz polskiego hussarza.

Hussarze! dźwięk ten nie jest z ziemskiej mowy!
Jakaś niebiańskość ich zastępy święci
Gdy myślą staniesz w kościele pamięci,
Gdy nad ołtarzem chwały narodowej,
W pośród wiązanych ze stali filarów,
Jak święty obraz na tle ze sztandarów
Błysną ci w dali hussarze skrzydlaci,
Kopią zachwytu serce twe się skruszy....
Bo tem są skrzydła dla ludzkiej postaci,
Czem jest modlitwa dla duszy.

Jeżlibyś ujrzał huf naszych hussarzy,
Pomiędzy innych zastępów tysiącem,
Te inne szyki, choć z męztwem płonącem,
Takby ci smętnej wydały się twarzy,
Tak mdłej postawy, tak ubogiej szaty,
Że czułbyś litość,... a zastęp skrzydlaty,
Takby szlachetnie wydał ci się srogi,
Tak kolosalny, tak nie pokonany,
Jak gdyby między walczące ziemiany,
Zstąpiły walczące bogi.

Lech rzekł: „Niech godłem wam będzie ptak biały.“
Jakby chciał wyrzec: „Wy, bądźcie orłami
Nieskalanemi; niech wrząca krew chwały,
Pierś wam rozpala lecz piór wam nie splami.“
O! jakaż tkliwa, ojcowska pociecha,
Błysłaby w oku sędziwego Lecha,
Gdyby cię ujrzał, starszy bracie ptaków,
Hussarzu Polski! twoja dusza biała,
Z orlich piór skrzydło, z orlich piór twa strzała.
Ty byłeś orłem Polaków!.....

Jakiż to szelest wieje od niebiosów?
Zbliża się, szumi, pędzi uroczyście;
Pod nim namioty padają jak liście....
Hufce padają podobne do kłosów....
A szum w przelocie rzuca grom siarczysty,
Stal błyskawiczną i strzałowe świsty.
Z wichrami leci w szalone gonitwy,
Lasy sztandarów depce i wyrywa...
Hussarzu polski, o muzyko żywa,
Ty byłeś orkanem bitwy!

Palą się grody.... jak pochodnia palą....
Jęczące tłumy uciekają od niej —
Wojenna luna migoce nad stalą....
Lecz cóż to krąży w koło tej pochodni?
Tę dziwną postać nawet pożar nęci!
Już w bohaterskiej tonąc niepamięci,
Zmniejsza swe wiry i w płomienie wlata....
Ty to, Hussarzu, w ogniu ścigasz wrogi!
Nieśmiertelności śmiertelna! skrzydlata!...
Tyś był motylem pożogi!

Od wieków ludy, w zmroku przy kądzieli,
W koło ogniska co w namiotach gaśnie,
Opowiadały ukochane baśnie
O smokach w łunie i o wróżkach w bieli;
A kto chciał mówić o największym cudzie,
Mówił, że byli uskrzydleni ludzie.
Lecz co duch pieśni, snem fantazyi strojny,
Ledwie przypuszczał z czarodziejską siłą,
W tobie Hussarzu się uwidomiło:
Ty byłeś poezyą wojny.

Odkąd się zamknął przed sercem człowieczem
Gaj niewiniątek, — u jego podwoi
Cherubin z pióry błyskliwemi stoi,
I mędrcom grozi gorejącym mieczem.
W dziejach się naszych ten obraz powtarza:
Obrońco, czczony pod nazwą Hussarza!
Gdy stojąc w blasku u granic twej ziemi,
Tej ziemi polskiej jak raj ziemski żyznej,
Połyskasz mieczem i pióry srebrnemi,
Tyś cherubinem ojczyzny!...

Chleb zamieniony w kamień.

LEGENDA.

Pięćset lat temu, jak w naszej ziemi
Monarcha wielki panował;
I sprawiedliwie rządził wszystkiemi,
A kmieci bardzo miłował,
I w każdej chwili, i w każdej potrzebie
Wspierał ich, garnął do siebie.

Pan Bóg dopuścił na kraj czas smutny,
Straszne przypadły posuchy;
Więc brakło zboża, głód był okrutny,
Ludzie padali jak muchy.
Naród się modli krwawemi łzami,
Zmiłuj się Boże nad nami!

A król pan dobry i sprawiedliwy,
Kazał otworzyć spichlerze,
I rzekł włodarzom: lud nieszczęśliwy
Niech sobie zboża nabierze;
Bo na tom ziarno zbierał lat tyle,
By biednych karmić w złą chwilę.

Klasztory, idąc za królem w ślady,
Z ludźmi dzieliły się zbiorem,
I zewsząd biegły głodnych gromady,
Pełno przed każdym klasztorem;
A zakonnicy, boscy szafarze,
Żywią swym chlebem nędzarze.

A był pod Gdańskiem klasztor *Oliwa*,
I tam co wieczór, co rano,
Gdy przyszła chwila głodu straszliwa,
Chleb biednym ludziom dawano.
Kapłani chlebem, Bożemi słowy
Karmią sieroty i wdowy.

Był zaś człek, co miał dość grosza w domu,
I więcej zboza niż trzeba,
A przecież chciwiec nie dał nikomu,
Jednego kawałka chleba;
Jeszcze sam w zdartą odzież się przebrał,
I chleba w klasztorze żebrał.

I gdy raz wieczór wracał z klasztoru,
Skradłszy chleb biednym. Zbiedzona
Leży niewiasta z dzieckiem wśrod boru,
A prawie z głodu już kona
I woła: „człeku! na imie Nieba
Daj memu dziecku kęs chleba“!

A chciwiec na to rzeknie niebodze:
„To nie chleb matko ja niosę,
Kawałek głazu wziąłem po drodze,
By sobie poostrzyć kosę.
Gdybym przy sobie miał chleb, przypadkiem,
Dałbym ci z chęcią, Bóg świadkiem!“

Na to niewiasta: „człeku, tyś skłamał
Bo chleb ty niesiesz nie kamień:
Lecz chleb, któregoś ty ze mną nie złamał
Boże! w kamienie Ty zamień“.
Ledwie to rzekła bochen ociężał;
Na twardy kamień chleb stężał.

Struchlał człek twardy, widząc cud Boski,
I inne prowadził życie,
Za kradzież chleba, biednych z swej wioski,
Swym chlebem żywił obficie. —
Do dziś dnia wisi kamień w klasztorze
By świadczyć zrządzenie Boże.

Piosnka polska.

Znany światu Polak stary,
Brat dla braci, wróg dla wroga,
Był obrońcą świętej wiary,
Bał się go wróg, a on Boga.
Gdy mu wiarę Bóg objawił,
Zaraz mu i miecz przypasał,
By się jako rycerz wsławił,
Po pogańskich karkach hasał.
Tak od morza aż do morza,
Kraje swoje rozprzestrzeniał,
Szablę zatknął i przestworza
Bujnem zbożem rozzieleniał.
Był rycerzem chwały godny,
Bo od dziczy świat zasłaniał,
Zboże spławiał ludom głodnym,
Mogąc zniszczyć, obcych zbawiał.

Przeczystej Boga Rodzicy,
Jak swej królowej ślubował,
Nie skrwawił tronu dziewicy,
Czystym się ludem mianował.
Ztąd mu ziemia była świętą,
I nie zaznał jarzma w domu,
Dumą duszę miał przejętą,
Sługa Bogu a nikomu.
A królowa Matka w niebie,
Gwiazdą była w jego sprawie,
Przemyślała i o chlebie,
I o jego czci i sławie.
Za Jej prośbą Bóg w przymierzu
Dał mu wolność ku zasłudze,
Wyrył prawo na puklerzu:
„Broń twojego, szanuj cudze!“

Przyroda wina.

Z głębi czary przezroczystej,
Z słodkiej krwi winnej jagody
Spodlenie i wzniosłość bije,
Bije jad i nektar czysty, —
Według darów i przyrody
Biesiadnika co z nich pije.

Gdy w obmierzłem zbydlęceniu
Głupiec upada pijany,
Mąż ducha winem rozgrzany
W boskiem wznosi się natchnieniu.

Myśl promienne tęcze snuje, —
Z ust anielska mowa wionie, —
Dwakroć żywiej serce płonie, —
Dwakroć każdy wdzięk czaruje.

Wino jest jak ten deszcz boży:
W błoto spadły, błoto mnoży;
Lecz na żyzny łan spuszczony
W kwiat i w złote strzela plony.

Roman Zmorski.

Szumka.

Anuż skrypki i cymbały!
Zahrajteż weseło,
Szczo panycz nasz mołodeńkij
Wziaw na sebe seło.
Zeń dzeń — po strunoczkach, taj pidemo do dwora!

Do dwora hej! wsi pidemo,
Ciliśka hromada,
Ta bude nam pani stara
Oj wsim duże rada.
Ach, ach! — panycz myłyj takoż uraduje-sia.

Pożełajem jemu szczaśtia,
Choroszoi doły,
A panycz pryjme z słozamy
Kołacz i żmeń soły.
Ciap kap! — słozy łyczkom, a wże w serciu: tioch i tioch!

Widtak pani mylostywa
Wyjde z horiłoczkow,
Taj daśt' chliba biłeńkoho
Oj ne po kusnoczku.
Szach czach — bochon chliba pszenycznoho na cztyroch.

A o zmerchu z diwczatamy
Na podwirciu pana,
Tańciowaty taj śpiwaty
Budemo do rana.
Łup cup — podkiwkamy, aż sia zrobyt biłyj deń.

Widtak ludy chodim żywo!
Wijte! wy z peredu,
Niaj pastyr rozraduje-sia!
Wirnoju czeredow.
Rum tum — po reszoti, a w cymbały: dzeń i dzeń!

Byjte żwawo muzykanty!
W skrypki taj w cymbały,
Budut pani taj panycz nasz
Deń toj pamiatały.
Trum rum — po strunoczkach — taj wsi żywo do dwora.

A wy krasno postroit sia
Mołodyci, diwki,
W szmat' biłeńku i korali,
W ćwitki, harasywki.
Hej ha! pobulajem u pańskoho obijścia.

Chudko bratia i susidy!
I wy kumy, swaty!
Tra naszomu panoczkowy
Cześt' naszu widdaty.
Zeń dzeń — wraz w cymbały, skrypki wsi i w reszeta.

L. E. Węgliński.

Do nocy majowej.

Nocy majowa! Jakaż uroczystość
W majestatycznej twej ciszy spoczywa;
Jaka anielska zachwycenia czystość
Z tchnień twoich duszę marzącą owiewa!
Nierażą oczu próżności blaski
Gasnąc w pomroku twych szat,
Milczą codziennej zawiści wrzaski
I wolniej oddecha świat.

Pojon twą wonią ulatam myślami
W krainę wielkich tajemnic żywota,
Gdzie twe lazury błyszczące gwiazdami
W tle swem wieczności ukrywają wrota.
I taka błogość owłada mą duszę,
Jak w złotych młodości dniach,
Co błyszczą dotąd w losów zawierusze
I w gorzkich zawodu snach.

Pół wieku życia już znaczy me czoło,
A za wiek cały przebolane straty;
Coraz się ścieśnia mych przyjaciół koło,
Więdną powoli mych nadziei kwiaty; —
I nieraz myślę, że wszystkie już czary,
Odetnie mogilny próg:
Lecz twoje tchnienie rozwiewa te mary,
Bo ty mi mówisz: „Jest Bóg!“

I głos ten nowe budzi we mnie życie,
Nowe w mem sercu roznieca zapały,
Jak gdybym stojąc na młodości szczycie
Przystrajał światy w moje ideały; —
Bo choć tu wszystkie zerwą się ogniwa
Gdy ziemia weźmie swój łup: —
Tam za gwiazdami dusza się spodziewa
Odnowić każdy swój ślub.

Fr. Waligórski.

Cicha noc w górach.

Boże słonko do gospody,
Zaszło do snu złożyć skroń,
Mgły wilgotne wstają z wody,
Z łąk wieczorna wieje woń.
W wieńcu gwiazd,
W płaszczu chmur,
Cicha noc
Zchodzi z gór.

Zadumany, cichy, senny,
Otulony w srebrnej mgle,
Księżyc uścisk swój promienny,
Rozmarzonej ziemi śle.
W błogich snów,
Rajski kwiat,
Cicha noc,
Stroi świat.

I w wzburzone moje łono,
Błogo tchnie jej cichy czar;
Ciche wiatry chłodem wioną,
Na rozdartej piersi żar.
Z trosk i dum,
Czarnych tucz,
Zdroje łez,
Płyną z ócz.

G. W.

M e d e a.*)

Tragedya w dwóch aktach.

O S O B Y:

KREON, król Koryntu.
KREUZA, jego córka.
ORFEUSZ, poeta.
JAZON, dymissionowany kapitan okrętu.
MEDEA, cudzoziemka.
NIANKA KREUZY.

Grecy i Greczynki, dzieci, guwernantka etc.
(Teatr przedstawia krajobraz Grecyi bajecznej).

Podłoga z desek. W głębi płótna malowane na sino (morze). Po bokach płótna malowane na zielono (gaje święte). Z podłogi wychodzą kawałki tektury malowane na szaro (świątynie).

AKT I.

SCENA I.

Kreon, Jazon, Orfeusz, Kreuza, Grecy i Greczynki.

Kreon (do Jazona).



Bohaterze, coś dzikie upokorzył nacje,
Otrzymujesz w nagrodę męztwa..... dekoracje!
(Wskazuje na malowane do koła płótna i tektury; Jazon się kłania; Kreon mówi dalej)
Ażeby przyszłe wieki imie twoje znały,
Będziesz..... członkiem resursy i wielkiej i małej!
(Jazon kłania się za każdem słowem).

Kreon (mówi dalej).

Kraj co umie cię cenić, król co twych cnót znawca,
Zapłacą trzysta złotych, coś winien u krawca,
Który ci w dalszej kredyt otworzy robocie!...
Darmo stancyę w hotelu i stół w *tabledocie*
Otrzymujesz!.... a przytem względy najłaskawsze
Moje, wejście na balet daję ci na zawsze!
Przesłałem ci przez mego nadwornego mowcę,
(pokazując na Orfeusza).
Sto rubli w assygnatach i dziesięć w gotówce!...

Jazon (przerywając mu).

Tego nie otrzymałem.

Orfeusz (biorąc go na stronę).

Oddać je poleci-
Łem dzisiaj na moralnie zaniedbane dzieci.

Jazon.

A to z jakiej przyczyny?....

Orfeusz (kładąc palec na ustach).

Milcz, radzę ci szczerze,
I pomnij na Medeę (Jazon spuszcza głowę.)

Kreon (który przez ten czas ucierał nos).

A więc, bohaterze,
Spodziewam się, żeś kontent i że cię nie nisko
Cenimy. (Wyjmuje z kieszeni zegarek.)
Masz zegarek genewski z dewizką!
Niechaj werk jego zawsze, w ranki czy wieczory,
Przypomina ci, że są na świecie potwory!

---

*) Nie wiem, czy znacie państwo Mitologię grecką?
Więc wiedźcie, że ta, której Medea na imię,
Była córką Etesa, króla Kolchów w Krymie.
Pokochała Jazona, greckiego junaka,
Z którym złośliwy spisek uknuwszy zdradziecko,
Okradła swego papę i dała drapaka.
Lecz że to była jędza ostatecznej próby,
Gdzieś na wyspie bezludnej opuścił ją luby,
By z królewną Koryntu nowe zawrzeć śluby:
Ona go potem wszędzie goniła po świecie.
O reszcie się z tej pięknej tragedyi dowiecie,
Którą grała Ristori, zastępując Raszel,
Co w południowej Francyi umarła na kaszel.

Żart żartem, a tragedja tragedją. Treść jej zamyka się w tych kilku wierszach: *Kreon*, król Koryntu, wynagradzając zasługi pogromcy wrogów *Jazona*, oddaje mu swoją córkę *Kreuzę*; lecz gody weselne przerywa przybycie demonicznej *Medei*, przez tegoż Jazona wraz z dziećmi, pomimo wszystkich poświęceń, niegodnie porzuconej, która podarkiem ślubnym: suknią samopalną, Kreuzę o śmierć przyprawiwszy, następnie własnym dzieciom życie odbiera.

Jazon.

A... *apropo* potworów!... to jest... nie *apropo*,
Tylko tak.... wszak wiadomo przed całą Europą,
Że przed wyprawą, klnąc się i niebem i piekłem,
Przyrzekłeś mi twą córkę....

Kreon (zakłopotany).

Tak.... prawda ... przyrzekłem;
I choć pono to było dnia pierwszego kwietnia,
W mem sercu dotrzymania chęć panuje szczera...

Chór Greków i Greczynek.

Wszak Kreuza pełnoletnia,
Niechaj Kreuza wybiera!

Kreuza (spuszczając oczy ze skromnością) do Jazona.

Ty, coś nam z nieprzyjaciół krwawy usłał gazon,
Odemnie w dniu dzisiejszym nie weźmiesz arbuza!

Chór Greczynek.

Hura! Niechaj żyje Jazon!

Chór Greków.

Hura! Niech żyje Kreuza!

Kreon (do Greków i Greczynek).

A teraz niechaj każdy Bogom odda cześć!
Potem uroczystościom zadosyć uczynić!

Chór Greczynek.

Tak jest, idźmy do świątyni!

Chór Greków.

A potem pójdziemy jeść!

(Wszyscy wychodzą, oprócz Jazona i Orfeusza).

SCENA II.

Jazon, Orfeusz.

Orfeusz (składając ręce na krzyż).

Niewierny! zapomniałeś o biednej kobiecie,
Któręś zwiódł i opuścił na twoim okręcie!

Jazon (na stronie).

Bogdaj język mógł stanąć kołem wierszoklecie,
Który krzyżować musi każde przedsięwzięcie!

(do Orfeusza).

Ustąp, bo cię te pięście waleczne usuną!
Zmiotę cię z mojej drogi, jako innych zmiotłem!

Orfeusz.

Pamiętasz, jak Medea, której wziąłeś runo,
Opuszczona płakała pod parowym kotłem?

Jazon (z gniewem).

Co ci do tego?

Orfeusz.

Jam był świadkiem.

Jazon.

Ty czy nie ty!
Mniejsza!

Orfeusz.

Bronić niewinność jest prawem poety!

Jazon.

To też tyś tak poetą, jak ona niewinną!
Warciście torbę sieczki!

Orfeusz (z godnością).

Wyrażasz się gminno!
Ale mnie nie ustraszysz ni słowem, ni czynem!
Wiem ja, że każdy żołdak jest grubianinem!
Lecz wymowa poetów, dzielna i wytrwała,
Zwierzęcy nawet upor z łatwością pokona...
Zwiodłeś nędznie kobietę, co ci zaufała.....

Jazon.

Ona już dawno przez innych była zwiedziona!

Orfeusz.

Kłamiesz! gotówem nato zaprzysiądz przed światem
Całym.

Jazon.

Ej! dajże pokój, czyż się nieznam na tem?

Orfeusz (nastrajając minę natchnioną).

Więc sądzisz że nieprawym rozpalony żarem,
Będziesz mógł z całej Grecyi stworzyć sobie harem?
Że komu nieba w darze dały silne pięście,
Ten już do wszystkich kobiet powinien mieć
szczęście?
Że możesz jako Jowisz stać się cnoty wrogiem?
Lecz Jowiszowi wolno, bo Jowisz jest Bogiem!
A tobie.... Czyż kobiety, to kuchenne wiechcie,
Co można wziąść i skalać, potem rzucić!?...

Jazon (znudzony).

Niech cię
Jasny piorun zatrzaśnie!

(wychodzi).

SCENA III.

Orfeusz (sam).

Niechaj co chce gada,
A ja stawię na swojem; to już trudna rada!

(wychodzi).

SCENA IV.

Medea (otoczona dwanaściorgiem dzieci, z których dwoje trzyma na rękach, jedno wisi z tyłu uczepione u szyi, a reszta czepia się sukni. Trzyma w ręku wielkie pudło z tektury niebieskiej. — Po dzikim ogniu, błyszczącym w oczach Medei, znać że przybywa z daleka, a nieład w ubiorze dzieci znamionuje, że już dawno niejadły.

Medea (stawiając na scenie dzieci i pudło).

Znużona tu przybywam, miłość mojem hasłem,
Zemsta gwiazdą przewodnią!

Dzieci (żałośliwemi głosami).

Mamo! chleba z masłem!

Medea.

Niestety! gdyby wielkie dozwoliły nieba,
Krew moją bym wam dała!

Dzieci (żałośliwem głosem).

My wolimy chleba!

Medea.

O Bogi! jak sztyletem ich słowa mnie ranią!



Jedno dziecko (płacząc).

Mamo! brzuszek mnie boli!

Drugie dziecko (płacząc).

Coś mnie gryzie w szyję!

Trzecie dziecko (jak wyżej)

Lykaonek mnie zdrapał!

Czwarte dziecko (jak wyżej)

Kleoncik mnie bije!

Wszystkie razem.

Mamo jeść!

(ukazuje się Kreuza).

Medea (z wybuchem radości).

Dostaniecie! Poproście tę panią!

SCENA V.

Ciż sami, Kreuza.

Kreuza i Medea (kłaniają się sobie).

Kreuza.

Cóż panią tu sprowadza? (na stronie)
Jakżeż brzydka srodze!

Medea (na stronę)

Gąsiątko! (głośno).
Szukam męża, co mi zginął w drodze.

Kreuza.

Któż on?

Medea

Posłuchaj! — wszystko opowiem ci szczerze!
O moim mężu czytałaś pewno w Kurierze!
Jego imie obiegło w okół ziemię całą,
Bo to sławny bohater, a zbój jakich mało!
A gdybyś go widziała!... co za mina chwacka!
Chłop barczysty, wysoki jak wieża Marjacka,
Zarośnięty jak niedźwiedź, a jak bawół krzepki!

Kreuza (z rozczuleniem).

Tak jak mój!

Medea.

Czasem w głowie brakuje mu klepki,
Czasem jest niebezpiecznie spotkać się z nim z bliska,
Za lada co, wymyśla i pięście zaciska!
Szczególniej kiedy winem zleje trochę czubek,
Zły jak sam diabeł z piekła!

Kreuza (z coraz większem rozczuleniem).

To mój, kubek w kubek!

Medea.

W najdrobniejszej znać rzeczy, jakim on jest zuchem!
Widzisz te dwa siniaki i szramę nad uchem?
To są oznaki po nim. — Bo kiedy jest w złości,
To już rąk nie żałuje, pogruchocze kości —
Lecz za to kiedy wesół... to pałka szalona! —

(pozostaje chwilę w extazie wspomnień).

Kreuza (z największem rozczuleniem).

To jakby fotografia mojego Jazona!

Medea (porywając ją za gardło).

Coś ty rzekła?

Kreuza (dusząc się).

Aj! gwałtu!

Medea (puszczając ją, z wściekłą rozpaczą).

On w twe więzy schwytan!

Kreuza.

To jest mój narzeczony, okrętu kapitan!

Dzieci.

Jeść! jeść!

Medea (odtrącając je).

Idźcie do licha!

(do Kreuzy).

To Jazon... a zatem?...

Kreuza (przerywając jej).

Jutro ślub nasz.

Medea (rzucając się na nią z wściekłością).

Co?... jutro?...

(po chwili, drapując się patetycznie).

Tak.... jak przyjdziesz z bratem!

AKT II.

(Teatr przedstawia pokój grecki. Na około ściany, u góry sufit, pod spodem podłoga; krzesło we środku.)

SCENA I.

Medea (sama, potem) *Orfeusz.*

W prawdzie dobrzy tu ludzie, jeść i pić mi dali
Lecz sroga żądza zemsty ciągle serce pali!
Pięknie mi się spisuje mężulko dobrodziej!
On by chciał dwóch żon na raz!

Orfeusz (przebiega scenę).

Cyt! Jazon nadchodzi!

(Wybiega drzwiami, które są także w pokoju greckim).

SCENA II.

Medea i Jazon.

Medea (rzucając się na szyję wchodzącemu Jazonowi).

Jak się masz, mój koteczku?

Jazon (odpychając ją).

Powoli! powoli!
Zanadto konfidencji!

Medea (odstępując z oburzeniem).

Wacpan taką poli-
Tykę przybrałeś? —

Jazon (na stronę)

Djabeł siedzi jej za skórą!

(głośno).

Bo i po co przychodzić z tą dzieciaków furą?

Medea (z wściekłością).

To ty mnie ich wyrzucasz! to ty! to ty! to ty!
Ty, któregom wydarła z ostatniej hołoty!
Ty, któryś przemawiał tak układnie i skromnie,
Gdyś o kiju i torbie przyszedł żebrać do mnie!
A gdy cię podratował ojciec, co mi ufa,
Gdy na moim pokarmie spasłeś się jak kufa,
Uciekłeś, w najciemniejszy kryjąc się zakątek,

(z płaczem).

Zostawiwszy u piersi tuzin niewiniątek!

Jazon.

Więc cóż?

Medea (odsłaniając płaszcz, z patetycznym gestem).

Patrz! Jam przez ciebie wychudła jak nitka!

Jazon.

Chciej mnie wysłuchać! Jesteś już stara i brzydka,
Więc jakże możesz żądać, żebym z własną szkodą,
Poświęcał ci Kreuzę przystojną i młodą? —
Lecz jeżeli na rozwód przystaniesz bez żalu,
Darmo ci pomieszczenie dać mogę w szpitaul,
Przydając parę złotych do kieszeni jeszcze...
A dzieci najwygodniej w ochronce umieszczę!



Medea.

To takie plany twoje, poczwaro bezbożna?
(z godnością).
Tu Grecya a nie Turcya, dwóch żon mieć nie można.

SCENA III.

Ciż sami; Kreuza i dzieci z guwernantką.

Jazon (zapalony gniewem do Medei).

Chcesz sama, a więc tobie nieoszczędzę katusz!
(do żołnierzy w głębi).
Zawołać tu dozorcę i wziąść ją na ratusz!
Niech tam odbierze karę prawem przepisaną,
Potem pójdzie na transport..... dzieci tu zostaną!

Medea (płacząc).

Gwałtu wszystkie chcą zabrać! zostawcie mi choć sześć!

Dzieci (tuląc się do Kreuzy).

My wolimy Kreuzę, ona nam dała jeść!

Medea.

Wszak jestem waszą matką! miejcie że w głowie mózg!

Dzieci.

My wolimy Kreuzę!

Medea (w gniewie).

Dostaniecie sto rózg!

Dzieci (do Kreuzy).

Chce nas bić! ratuj!

Jazon (do Medei).

Przestań złościć się i pienić!
Masz kwadrans do namysłu!.... ja idę się żenić!
(wychodzi z Kreuzą, dziećmi i guwernantką).

SCENA IV.

Medea (sama).

Krwi! krwi! krwi! chcę się teraz zbroczyć ich posoką!
(Wyjmuje różne rzeczy z kieszeni).
Tu rewolwer! tu sztylet! a tu wronie oko!
Lecz nie..... łudzę się zemstą jak mydlaną bańką!
(Wchodzi niańka Kreuzy).
Ha! to niańka Kreuzy! Chodźno tutaj niańko!
(Wyjmuje z niebieskiego pudełka krynolinę).
Powiedz Kreuzie, że jej posyłam w ofierze
Tę oto krynolinę! niechaj ją przybierze!
To minionego szczęścia Medei zadatek,
Strój piękny i wygodny dla młodych mężatek!
(Niańka bierze krynolinę i wychodzi; Medea mówi dalej.)
Teraz muszę się przespać, bom trochę zmęczona!
(kładzie się spać).

SCENA V.

Medea (sama spi przez kwadrans).

SCENA VI.

Medea (spiąca) *Orfeusz* (wpada przerażony).

O rozpaczy! o zgrozo! Kreuza już kona!



Medea (budząc się z radością).

Co? kona?

Orfeusz.

Tyś się stała przyczyną jej śmierci!
Ledwie przywdziała strój ten, tak niewinny z miny,
Gdy nagle coś trzasnęło.... furknęły sprężyny,
I jak parasol, gdy go wiatr w górę wywierci,
Krynolina nad głowę wznosi się wysoko
I złamaną sprężyną godzi w lewe oko!....

(z płaczem).

A od oka do mózgu, jak wiesz niedaleko!....

(ze wściekłą rozpaczą).

Teraz już jest nieboszczką... lub ślepą kaleką!...

Medea (uradowana).

Ha!... wiedziałam, że ona taki owoc wyda.....
Bom ją między starzyzną kupiła u żyda!

SCENA VII i ostatnia

Ciż sami, Kreon, niańka Kreuzy, guwernantka, dzieci i lud.

Wszyscy (wpadają na scenę)

Już nie żyje!

(Medea porywa swoje dzieci i zabija je).

Jazon (wypadając z za kulisy).

Tak! toś ty zabiła mą żonę!

(Spostrzegając dzieci nie żywe).

Dzieci moje!

Medea (powstając z godnością).

Masz teraz szpital i ochronę!!

W. Ż.



Fraszki.





Nauczyciel. Czego tak późno przychodzisz do szkoły smarkaczu?

Uczeń. Wodzili po mieście osła, i ja się trochę patrzył na niego.

Nauczyciel. Jakżeż on wyglądał?

Uczeń. Troszkę większy jak ja, a troszkę mniejszy jak pan profesor.

Nauczyciel (pomrukując). Aha!.... a umiesz ty lekcyę, co — nie? — no to chodź tu, niech ci plecy wygarbuję. —

Jakiś jegomość przechodząc zamyślony ulicą, i nie patrząc na ziemię, zaczepił nogą o sznur przytwierdzony do kołków przy naprawianiu drogi i wydarł je z ziemi. Nie daleko stojący stróż miejski spostrzegłszy to zawołał na przechodzącego niegrzecznie: „Czyś pan ślepy?“ „Dla czegoż nie zatkniecie słomiannego wiechcia, jakiego przy takich robotach zawsze się używa.“— „No, a cóż to ja nic tu nie znaczę mój panie?“ odpowiedział stróż bezpieczeństwa publicznego.

Pewien początkujący aktor po odegraniu swojej roli na scenie, wyszedł na galeryę dla przypatrzenia się niby następnym aktom. Po ukończeniu sztuki chcąc dać pochop publiczności galeryjnej do przywołania siebie, zaczął wywoływać swoje imię — wtem obok siedzący jakiś jegomość odezwał się do niego: „Ależ mój panie daj pokój, po co takiego osła wywoływać. —

Podróżny. Panie gospodarzu! czy nie mógłbyś pan dla much gdzie indziej zastawić obiadu?

Traktyernik. Stół już zastawiony wielmożny panie! Niech tylko pan dobrodziej rozkaże im, żeby się tam przeniosły.

Wilhelm Budeus znakomity rakietknik przy dworze francuzkiego króla Franciszka I., pod starość oddał się cały naukom tak gorliwie, że całe gospodarstwo domowe i wszelkie inne sprawy niedomowe poruczył żonie swojej i do tego stopnia stał się na wszystko obojętnym, że gdy raz do gabinetu jego wpadł służący przelękniony, z wieścią, że wszczął się pożar w domu,—Budeus rozgniewany krzyknął: „Czegoż ty błaźnie leziesz z tem do mnie? czyż nie wiesz, że całym domem rządzi żona, a nie ja.

Dorożkarz pobił na ulicy chłopca. Obecni temu chcieli się ująć za chłopcem i odwetować mu na wzajem, gdy jakiś jegomść wskoczył do pojazdu i rozkazał mu jechać. „Dokąd pan rozkaże?“ zapytał woźnica. — „Do policyi.“ — „A co za to dostanę.“ — Dwadzieścia pięć łajdaku! — Co za filuterya! I nie spodział się dorożkarz, że jegomość był urzędnikiem policyi.



Mój panie. — Kto pan jesteś? — Kto pan jesteś, mój panie? — — Jak się pan dostałeś do mojego pokoju? — — — Czekam na odpowiedź. Po raz ostatni pytam, kto pan jesteś, albo proszę za drzwi," tak perorował krótkowidzący wszedłszy do swego pomieszkania i zastawszy tam w przedpokoju powieszone przez służącego na kołku ubranie swoje zmoczone od deszczu.

Pijak jakiś wyszedłszy z szynkowni, mierzył ulicę tak długo, aż dopokąd nie stanął przed drzwiami drugiej. Tu zatrzymał się i zapytał sam siebie: „Czy ma iść prostą drogą — do szynkowni; czy lewą drogą — do domu! — a stare przysłowie niesie: „że najlepiej prostą drogą zdążać do celu" — i poszedł do szynkowni.—

Skarżył się ktoś, że ma dużo szwabów w pomieszkaniu. Jegomość, któremu ten ktoś o tem opowiadał, niewyrozumiawszy go dokładnie radził mu, że jeżeli się chce ich pozbyć, to niech wyprawi im kocią muzykę.

Złodzieja prowadzono okutego przez ulicę i pytano, czy go to nie smuci, że na całe życie idzie do więzienia. — „Ej cóż to dziwnego, jak potrzeba, to się człek nietylko do więzienia, ale i do szubienicy przyzwyczaić musi." odrzekł złodziej spokojnie. —

Wieśniak przyjechawszy do Lwowa, stanął przed schodami karmelitańskiego klasztoru i namyślał się którędy mu iść wypada. Chłopczyk idący ze szkoły, chcąc sobie zakpić z wieśniaka, pyta go: „Powiedzcie mi człowieku, dokąd te schody prowadzą." Wieśniak domyśliwszy się żartu odpowiedział. „Mnie się zdaje mój paniczyku, że one prowadzą na dwie strony: kiedy panicz staniesz na górze, to one prowadzą na dół, a gdy staniesz pod niemi, to na górę." —

Znany z grzeczności i miodopłynnych słówek traktyernik w pewnem małem miasteczku, na zapytanie: „co można dostać jeść?" — zwykle odpowiada: „Uniżone raki, najpokorniejsze kiełbaski z chrzanem, usłużna pieczeń cielęca, czekająca rozkazów wieprzowinka".... i tym podobne absurda.

Odłączono cielę od krowy, które z tego powodu zasłabło i nie chciało jeść. „Idź-no Jasiu do Marcinowej," — rzekła matka, „niech tu przyjdzie, może ona mu co poradzi." — „Ta cóż, że mu poradzi, kiedy ono jej nie zrozumie:" — odrzekło drugie cielę.



Elegant z szkiełkiem w oku, wyszedłszy nad ranem z kawiarni, upadł na bruku. Skrzywiwszy się rzekł z obojętnością, takim jegomościom właściwą: „Ho, ho, jakby to sobie człek łatwo zęby mógł wybić, a potem by go ludzie ogadali, że mu ktoś wybił."

O należytościach stemplowych.

Rozporządzeniem cesarskim z d. 17. Maja 1859, postanowione zostały dopłaty do stęplów według poniższych skali.

A. *Stałe należytości stemplowe.*

Należytość dotychczas.		Dodatek nadzwyczajny		Cała należytość	
złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.
w walucie austryackiej					
.	2	.	$\frac{1}{2}$	.	$2\frac{1}{2}$
.	4	.	1	.	5
.	6	.	$1\frac{1}{2}$	.	$7\frac{1}{2}$
	12	.	3	.	15
.	30	.	6	.	36
.	60	.	12		72
1	.	.	25	1	25
4	.	1	.	5	.
10	.	2	50	12	50
12	.	3	.	15	.

B. *Należytości stemplowe podnoszące się w stosunku wartości.*

I. Weksle

		Należytości dotychczas.		Dodatek nadzwyczajny		Razem	
		złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.
		w walucie austr.					
	do 100 zł. w. a.	.	5	.	2	.	7
nad 100	„ 200 „ „ „	.	10		3	.	13
„ 200	„ 300 „ „ „	.	15	.	4	.	19
„ 300	„ 500 „ „ „	.	25	.	7	.	32
„ 500	„ 1000 „ „ „	.	50	.	13	.	63
„ 1000	„ 1500 „ „ „		75		19	.	94
„ 1500	„ 2000 „ „ „	1	.	.	25	1	25
„ 2000	„ 4000 „ „ „	2	.	.	50	2	50
„ 4000	„ 6000 „ „ „	3	.		75	3	75
„ 6000	„ 8000 „ „ „	4	.	1	.	5	.
„ 8000	„ 10000 „ „ „	5	.	1	25	6	25
„ 10000	„ 12000 „ „ „	6	.	1	50	7	50
„ 12000	„ 16000 „ „ „	8	.	2	.	10	.
„ 16000	„ 20000 „ „ „	10	.	2	50	12	50
„ 20000	„ 24000 „ „ „	12	.	3	.	15	.
„ 24000	„ 28000 „ „ „	14	.	3	50	17	50
„ 28000	„ 32000 „ „ „	16	.	4	.	20	.
„ 32000	„ 36000 „ „ „	18	.	4	50	22	50
„ 36000	„ 40000 „ „ „	20	.	5	.	25	.

Nad 40.000 złr. należy pisać od każdych 2.000 złr. większą należytość wraz z dodatkiem nadzwyczajnym po 1 złr. 25 kr., przyczem resztującą kwotę niżej 2.000 złr. należy brać za pełną.

II. Dokumenta pieniężne

		Należytości dotychczas.		Dodatek nadzwyczajny		Razem	
		złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.
		w walucie austr.					
	do 20 zł. w. a.	.	5	.	2	.	7
nad 20	„ 40 „ „ „	.	10	.	3	.	13
„ 40	„ 60 „ „ „	.	15	.	4	.	19
„ 60	„ 100 „ „ „	.	25	.	7	.	32
„ 100	„ 200 „ „ „	.	50	.	13	.	63
„ 200	„ 300 „ „ „	.	75	.	19	.	94
„ 300	„ 400 „ „ „	1	.	.	25	1	25
„ 400	„ 800 „ „ „	2	.	.	50	2	50
„ 800	„ 1200 „ „ „	3	.	.	75	3	75
„ 1200	„ 1600 „ „ „	4	.	1	.	5	.
„ 1600	„ 2000 „ „ „	5	.	1	25	6	25
„ 2000	„ 2400 „ „ „	6	.	1	50	7	50
„ 2400	„ 3200 „ „ „	8	.	2	.	10	.
„ 3200	„ 4000 „ „ „	10	.	2	50	12	50
„ 4000	„ 4800 „ „ „	12	.	3	.	15	.
„ 4800	„ 5600 „ „ „	14	.	3	50	17	50
„ 5600	„ 6400 „ „ „	16	.	4	.	20	.
„ 6400	„ 7200 „ „ „	18	.	4	50	22	50
„ 7200	„ 8000 „ „ „	20	.	5	.	25	.

Nad 8.000 złr. należy płacić od każdych 4.000 złr. większą należytość wraz z dodatkiem nadzwyczajnym po 1 złr. 25 kr., przyczem resztującą kwotę niżej 2000 złr. za pełną brać należy.

Wyciąg z patentu stemplowego i taksowego

z dnia 5. Lutego 1850.

obejmujący należytości od spraw, dokumentów, pism i czynności urzędowych i prywatnych.

Należytości,

które opłacane być powinny z przyczyny tyczących się przy publicznych władzach i urzędach rozpraw w interesach prywatnych.

zł. kr.

I. Wszelkie podania, które przez osoby prywatne do monarchy, do sejmu państwa, do zastępstw krajowych, obwodowych lub gminnych do publicznych zakładów, władz i urzędów, albo do urzędowych osób, ich miejsce zastępujących podawane bywają; od każdego arkusza — 30

Wyjątki:

a) Prośby o przypuszczenie do praktyi urzędowej, o nadanie publicznych posad służbowych lub prebend (wyjąwszy te prośby, które do osiągnienia posady służbowej sług zmierzają) od każd. ark. . . . . — 60

b) Prośby o udzielenie lub uznanie uprawnienia albo upoważnienie do wykonywania profesyi, przebsiębiorstw i zarobkowania albo do przedsiębrania pojedynczych, szczególnego upoważnienia wymagających czynności zarobkowych; od każd. ark. — 60

c) Prośby o wydanie edyktów publicznych, licytacyi i innych; od każd. ark. . . . . — 60

d) Prośby o paszporta do wprowadzenia, wyprowadzenia i przeprowadzenia towarów od każd. arkusza . . . . — 60

e) Prośby o pozwolenie do ustanowienia lub powiększenia, od zmiany, przemiany lub do zadłużenia fideikomisu; od każd. ark. . . . . . — 60

f) Przedstawienia i rekursa w sądowem postępowaniu, które przeciw rozstrzygnieniom niższej instancyi do wyższej podawane bywają; od każd. ark. . . . . — 60

g) Nadzwyczajne prośby o ułaskawienie w postępowaniu z powodu przestępstw dochodowych; od każd. ark. . . . . — 60

h) Apelacyjne rewizyjne zapowiedzenia, bez względu czyli zawierają w sobie zażalenia apelacyjne lub rewizyjne, czyli też nie;

1) jeżeli zapowiedzenia przeciw wyrokom są wzniesione, które wydane są na stęplu jednoreńskowym; rekursa przeciw nim potrzebują od pierwszego arkusza . . . 1 —

od każdego dalszego . . . . — 30

2) jeżeli są wzniesione przeciw wyrokom, które wydane na stęplu przynajmnicj czteroreńskowym; od pierwszego arkusza . 4 —

od każdego dalszego . . . . — 30

3) jeżeli są wzniesione przeciw wyrokom, które wydane są na stemplu 60 krajcarowym, potrzebują te zapowiedzenia równie jak rekursa przeciw takim wyrokom od pierwszego arkusza . . . . — 60

od każdego dalszego . . . . — 12

i) Sądowe podania w prawnych sprawach spornych, jeżeli wartość spornego przedmiotu 50 złr. nie przenosi; od każd. ark. . . . . — 12

II. Duplikaty podań ulegają tym samym stemplom co podania.

III. Odpisy rubrów podań. które z samemi podaniami do sądów się podają od każd. ark. . . — 12

IV. Alegata, które strony do podań i protokołów stemplowi podlegających dołączają; od każd. ark. . . . . — 12

V. Protokoły:

a) jeżeli miejsce podania zastępują lub prawny dokument zawierają, podlegają co do obowiązku stemplowego przepisom moc mającym dla tych podań, których miejsce zastępują lub dla tego dokumentu, które zawierają, jednakże należytość stemplowa, jeżeli zupełne uwolnienie miejsca nie ma, nie może być wymierzona od arkusza niżej jak . . . . —

b) inne protokoły,

aa) przez sąd w spornem postępowaniu lub w rozprawach szlachetnego (niespornego) urzędowania sędziowskiego sporządzone:

1) jeżeli wartość spornego przedmiotu 50 złr. nie przenosi od każd. ark, ... — 12

2) we wszystkich innych wypadkach od każd. ark. . . . . — 30

bb) protokoły innych władz sporządzone względem sporów sprawnych między dwiema stronami prywatnemi; względem rozpoznania stanu, ocenienia, przesłuchań świadków i innych wysłuchań w celu wysledzenia okoliczności czynu lub stosunków rzeczy, względem których prywatny prośbę podał o udzielenie zaświadczenia urzędowego; od każd. ark. . . . . — 30

VI. Odpisy: zł. kr.

a) urzędowe pojedyncze, to jest nie widymowane; od każd. ark. . . . . — 30

b) urzędowe widymowane; od każd. ark. . . . . — 60

c) nie urzędowe widymowane; to jest przez same strony sporządzone, jednakże urzędownie lub przez notaryuszów widymowane; od każd. ark. . . . . — 30

VII. Wyciągi czyli ekstrakty:

a) z ksiąg publicznych, tabularnych, gruntownych, hipotecznych i t. d., tudzież ekstrakta depozytowe; od każd. ark. . . . . — 60

b) z protokołów krajowych wymiar katastralnych i z rejestrów urodzonych, zaślubionych i zmarłych; od każd. ark. . . . . — 30

VIII. Dokumenta podróżne, (paszporta, karty legitymacyjne, certyfikaty podróżne, listy ochronne) i tym podobne:

a) dla sług, czeladników, chłopców terminujących, najemników, robotników i tym podob. a ogólnie książki wędrownicze; od każdego wydania . . . . — 12

b) dla innych osób od każdego wydania . . . . — 60

IX. Dyplomy, to jest potwierdzenia osięgnionego uzdolnienia lub uprawnienia, dokumenta przywilejne, patenta, licencye, prawa majstrostwa i mieszczaństwa, paszporta od domokrąžstwa i tym podobne przez publiczne władze lub przez gminy wydawane; od każd. ark. . . — 60

X. Duplikaty intymatów urzędowych, na żądanie strony wydane; od. każd. ark. . . . . . . — 60

Należytości

od ustanowienia, uzyskania, potwierdzenia, wzmocnienia, wykonania lub zniesienia jakowego prawa cywilnego, albo od służących do tego środków pobierane.

Należytości od interesów prawniczych.

I. Przeniesienie majątku z powodu śmierci, czy to one się zasadzają na rozporządzeniu ostatniej woli, ugodzie spadkobierczej, darowizny na przypadek śmierci, ugoda prawa używania, czy też na prawnem dziedzictwie (*ab. intestato*):

a) ze strony rodziców dla ślubnych lub nieślubnych dzieci lub ich potomków, i przeciwnie dla dzieci przybranych albo dla małżonka w czasie śmierci spadkodawcy od tegoż, nie rozłączonego

aa) jeżeli spuścizna bez odtrącenia długów 50 złr. nie przechodzi . . . . uwol.

bb) we wszelkich innych wypadkach 1%

b) dla innych krewnych, aż do dzieci rodzeństwa włącznie 4%

c) dla osób, które do spadkodawcy w stosunku najemniczym lub służbowym stały, jeżeli spuścizna albo legat nie więcej jak roczny dochód 50 złr. wynosi, albo jeżeli suma kapitału 500 złr. nie przewyższa 1%

d) we wszystkich innych przypadkach 8%

e) za posiadanie dóbr nieruchomych, dochody roczne przynoszących, gminy, kościoły, fundacye, duchowne beneficye, co dziesięć lat ekwiwalent należytości opłacać mają, od wartości . . . 2%

II. Darowizny między żyjącemi ruchomych rzeczy nie zaraz przy darowiźnie oddanych, albo rzeczy nieruchomych, tudzież użytkowania lub innych służebnictw tychże ostatnich:

a) między nie rozłączonemi podczas darowizny małżonkami, między rodzicami a dziećmi ślubnemi lub nieślubnemi i tychże potomkami, między rodzicami przybranemi i dziećmi przybranemi 1%

b) między innem pokrewieństwem aż włącznie do dzieci rodzeństwa 4%

c) we wszelkich innych przypadkach 8%

Uwaga. Jeżeli przedmiotem darowizny jest rzecz nieruchoma, należy się od wartości tejże oprócz tego opłacać . . . . $1\frac{1}{2}$%

III. Przeniesienia własności, użytkowania lub prawa użycia rzeczy **nieruchomej** między żyjącemi przez odpłatny interes prawny na przykład: kupno, zamianę, ugodę małżeństwa, kontrakt społeczeństwa i tym podobne i zezwolenia do prawa kupna przy nieruchomościach

za przeniesienie w 2. latach 1%
" " " 4. " . . . . $1\frac{1}{2}$%
" " " 6. " 2%
" " " 8. " . . . . $2\frac{1}{2}$%
" " " 10 " 3%
" " nad 10 lat . . . . $3\frac{1}{2}$%

IV. Zaciągnienia czyli **prenotacye** w księgi publiczne w celu nabycia praw rzeczowych na nieruchomości, lub tymże zrównanego uprawnienia, a mianowicie tak przy prenotacyach jak też intabulacyach:

A) w celu nabycia prawa własności, służebnictwa, użytkowania lub:

a) jeżeli przeniesienie własności majątku między żyjącemi albo z powodu śmierci, podlega należytości stemplowej ustawą przepisanej . . . . uwol.

b) jeżeli zaś rzeczonej należytości nie podlega, płaci się:

za przeniesienie w 4. latach . . . . $\frac{1}{2}$%
" " " 8. " 1%
" " nad 8 lat. . . . . . $1\frac{1}{2}$%

B) w celu nabycia innych praw (n. p. prawa grabienia, służebności gruntowej i t. d. . .

a) jeżeli przedmiot szacowny jest. . . . ½%
b) jeżeli takowy nie jest szacownym, za każde wciągnąć się mające prawo. . . . zł. kr. — 60
C) w celu **wykreślenia** wciągnionego prawa bez opł.
D) **w wykonaniu ustawy** z dnia 7. września 1848 względem **zniesienia ciężarów ziemskich** . . . . uwol.

Stemple na dokumenta.

I Dokumenta prawne, zawierające w sobie **przeniesienie majątku** lub **ustalenie praw:**

A) jeżeli prestacya, albo wzajemna prestacya **szacowną** jest rzeczą:

a) **weksle,**

aa) wystawione w kraju tutejszym, należytościom podległym a w 6 miesiącach lub krótszym czasie rachując od dnia wystawienia wypłatne, niemniej weksle wystawione za granicą, przeniesione do kraju tutejszego należytościom podległego, a nie później jak w 12 miesięcy po dniu wystawienia w kraju tutejszym wypłatne . . . . podług wart. Skal. I.

bb) Wszelkie **inne** weksle . . . . Sk. II.

cc) Weksle za okazaniem, wystawione w kraju tutejszym, nieprezentowane w 6ciu miesięcach, a wystawione za granicą nieprezentowane w 12stu miesięcach od dnia wystawienia do wypłaty, opłacają po upływie tychże terminów tę ilość, o którąby przy zastosowaniu skali II. należytość od wekslu wyżej wypadała.

dd) **Sekunda i tercya-weksle i odpisy** (kopie) **wekslu** żyrowane, co do zobowiązania stemplowego oryginalnym wekslom za równe uważane być mają.

ee) **Prolongacye wekslowe** przy wekslach w kraju wystawionych 6 miesięcy, a za granicą wystawionych 12 miesięcy nie przechodzące, podlegają należytościom wyrażonym pod aa i bb; jeżeli prolongacya powyższe terminy przechodzi . . . . podług wart. Sk. II.

ff) Jeżeli wekslowe, przez weksle utworzone zobowiązanie ustało, albo jeżeli weksel w celu osiągnienia prawa hypotecznego intabulowano lub prenotowano, i jeżeli za takowy należytość tylko podług skali I. lub podług dawniejszego dla wekslów ustanowionego wymiaru opłacono, natenczas wstępuje obowiązek do dodatkowego opłacenia tej należytości, o którąby przy zastosowaniu skali II. należytość za weksel wyżej wypadała.

gg) **Akceptacye, żyra, zaręczenia** (Aval) **i potwierdzenia odbierania** (Acquit) położone na weksle od opłaty uwolnione lub stemplowane według skali I. są . . . . uwol.

b) **Dokumenta na darowizny:**

aa) darowizny na przypadek śmierci, darowizny między żyjącemi rzeczy ruchomych nie zaraz przy darowiźnie oddanych, albo rzeczy nieruchomych, tudzież użytkowania lub innych służebnictw tychże ostatnich: od każd. ark. . . . . zł. kr. — 30

bb) darowizny między żyjącemi rzeczy ruchomych, zaraz przy darowiźnie oddanych. . podług Sk. II.

c) Prawne dokumenta, któremi **własność użytkowania** lub **prawo użycia** rzeczy nieruchomej między żyjącemi przenosi się; od każd. ark.. . . . . — 30

d) Dokumenta na **przeniesienia majątku na wypadek śmierci** (ugody prawa używania, ugody spadkobiercze); od każd. ark. . . — 30
jednakże testamenta i kodycyle są . . . uwol.

e) Dokumenta na **inne** prawne interesa tego rodzaju, (n. p. przekazy, cessye, ugody najmu, dokumenta porękojemne, obligacye, kwity, ugody kupna lub zamiany, listy fundacyjne, układy i t. d. . . . . podług wart. Sk. II.

Gdy w wyrażonych tu przypadkach kwota stemplowa isniejącemi znakami stemplowemi (dochodzącemi 20 złr.) uiszczoną być nie może, lub gdy wartości rzeczy z treści dokumentu bezpośrednio, ani przez odwoływanie na inne skrypta lub dokumenta pośrednio docicc niepodobna, wtedy należytość do **urzędu podatkowego** bezpośrednio opłacić trzeba.

B) Dokumenta tego rodzaju, gdy ani prestacya ani wzajemna prestacya rzeczą szacowną nie jest, od każd. ark. . . . . — 30

II. Dokumenta wydane w celu posłużenia jako dowód przeciw wydawcom lub udzielającym plenipotencyę **(prawne dokumenta),** lecz żadnego przeniesienia lub ustalenia praw w sobie niezawierające (na przykład: kontrakty, adopcyjne, upoważnienia czyli plenipotencye, potwierdzenia fantowe i depozytowe, kontrakta, pożyczki, poświadczenia ukończonych rachunków, listy rozwodnicze żydów, i t. p.); od każd. ark. . . . . — 30

III. Książki handlowe i profesyjne (zapisywania interesów) bez względu czyli oprawione lub w pojedyńczych arkuszach utrzymywane, i czyli się stosunków wewnętrznych lub zewnętrznych sprawunków dotyczą:

a) książki główne, konto-kurent, i saldo-konto kupców, fabrykantów i profesionistów; od każdego arkusza . . . . — 2

b) wszystkie **inne** książki według objętości na miarę kwadratową rozłożonego arkusza:
do 380 cali kwadratowych od każd. ark. . . — 2
nad 380 do 504 cali, „ „ „ . — 4
„ 504 „ „ „ . — 6
Książki zawierające **kopie listów** są. . . uwol.

IV. Zaświadczenia:

a) **zaświadczenia służby i odprawy;** od każd. ark. . . . . — 12

b) **zaświadczenia szkolne studentów,** do czego też i zaświadczenia uczęszczania należą; od każd. ark. . . . . — 12

	zł. kr.
c) absolutorya	— 30
d) cedułki zawarcia interesu przysięgłych sensalów, od każdej sztuki	— 12
e) tłumaczenia (przekłady) przez przysięgłych tłumaczy sporządzone; od każd. ark. . . .	— 60
f) protesta wekslowe; od każd. ark. . .	— 60
g) metryki urodzenia, zawarcia ślubów małżeńskich, śmierci, i poświadczenie zapowiedzi; od każd. ark.	— 30

V. **Bilansy**, albo konta bilansowe (porachunki) handlujących i profesionistów między sobą; od każd. ark. . . . . — 30

Inne rachunki są uwolnione, dopóki nie robi się z nich użycia sądowego, albo dopóki takowe zamiast kwitu u publicznej kasy przedłożone nie bywają.

Należytości od wyroków w sprawach spornych.

I. **Wyroki** lub **decyzye** pierwszej instancyi, do których się także i wekslowo-sądowe nakazy wypłaty liczą:

	zł. kr.
A) jeżeli wartość spornego przedmiotu 50 złr. nie przenosi; od każd. ark	— 60
B) jeżeli wartość przedmiotu 50 złr. lecz nie 200 złr przenosi, a tenże szacowną jest rzeczą; od każd. ark.	1 —
C) wyroki w nawiasowych sporach, w ogólności także w innym jak pod A) wymienionym razie; od każd. ark.	1 —
D) wyroki względem nakazania wiecznego milczenia; od każd. ark.	1 —
E) wyroki względem skarg z powodu naruszania posiadania; od każd. ark.	1 —
F) wyroki względem skarg pierwszeństwa w konkursie i przy rozdzielaniu najwyższej ofiarowanej ceny licytacyjnej; od każd. ark. . .	1 —
G) likwidacye w konkursie; od każd. ark. .	1 —

II. **Wyroki** drugiej i trzeciej instancyi w tym przypadku, w którym wyrok pierwszej instancyi stałej należytości podlega; są . . . uwol

III. **Wyroki ostateczne** w spornem urzędowaniu sędziego prawomocne:

A) Jeżeli przedmiot prawnego sporu szacownym jest, i wartość tegoż więcej jak 200 złr. wynosi;

a) któremi własność, pożytkowanie lub prawo użycia nieruchomej rzeczy na podstawie tytułu prawnego (oprócz przepisanej prawem sukcessyi) przysądzono; od wartości przysądzonego przedmiotu:

w przeniesieniach	do	2 lat . . .	1%
„ „	„	4 . .	1½%
„ „	„	6 . . .	2%
„ „	„	8 . . .	2½%
„ „	„	10 . . .	3%
„ „	nad	10 . . .	3½%

b) któremi wypłatę sumy pieniężnej nad 200 złr. albo ogólnie przeniesienie rzeczy w wartości nad 200 złr. od jednej strony na drugą przysądzono; od wartości przysądzonego przedmiotu ½%
atoli nigdy niżej 4 złr.

c) któremi rzeczy od jednej spornej strony na drugą nie zawyrokowano; od wartości przedmiotu spornego . . . . . . ½%

należytość jednak nie mniej jak 4 złr. a nie więcej jak 12 złr. wynosić ma.

B) Jeżeli przedmiot prawnego sporu szacownym nie jest; od wyroku . . . . 10 —

Wyroki ostateczne nieprawomocne są uwol.

IV **Wyroki nieważności** są . . . . . uwol.

V. **Wyroki syndykackie** są. . . . . uwol.

TARYFA

należytości od listów (portoryum) i innych przesełek pocztowych.

Oznaczenie należytości	w walucie austryackiej zł.	kr.
1. Portorym łokalne od 1 łuta	—	3
2. Pierwsza należytość portoryi włącznie do 10 mil	—	5
3. Druga należytość portoryi nad 10 włącznie do 20 mil	—	10
4. Trzecia należytość portoryi nad 20 mil	—	15
5. Należytość za przesyłki w opasce krzyżowej, za 1 łut	—	2
6. Dodatkowa taksa za niefrankowane listy za łut 1	—	5
7. Należytości rekomendacyjne:		
a) za listy lokalne	—	5
b) za wszelkie inne łisty	—	10
8. Należytość za retour-recepisę	—	10
9. Należytość zamówienia za listy na urzędach pocztowych	—	1
10. Należytość zamówienia sztafety	—	26
11. Należytość za schowek miesięcznie	1	5
12. Marki do gazet za 100 sztuk	1	5
13. Należytość za dodatki do gazet od każdych przyłączonych 100 egzemplarzy	—	42
14. Należytość za doręczenie gazety do domu	—	1

TARYFA

opłat telegrafowych w walucie austryackiej, tak od przesyłek wewnątrz kraju, jak i w obrębie związku telegrafowego niemiecko-austryackiego.

Depesza pojedyńcza składać się ma z 20 wyrazów, i takowa kosztuje na odległość aż do 10 mil 60 kr. Za każde 10 wyrazów dodanych, płaci się 30 kr. więcej. Więc wypada:

				depesze pojedyncze.				Za każde dalsze 10 słów.			
aż	do mil		10	— zł.	60	kr.		— zł.	30	kr.
od	10	„ do	25	1 „	20	„		— „	60	„
„	25	„ „	45	1 „	80	„		— „	90	„
„	45	„ „	70	2 „	40	„		1 „	20	„
„	70	„ „	100	3 „	—	„		1 „	50	„
„	100	„ „	135	3 „	60	„		1 „	80	„
„	135	„ „	175	4 „	40	„		2 „	10	„
„	175	„ „	220	4 „	80	„		2 „	40	„
„	220	„ „	270	5 „	40	„		2 „	70	„
„	270	„ „	325	6 „	—	„		3 „	—	„

Za przesełkę depeszy ze stacyi telegrafowej, płaci się za przesełkę pocztą 40 cent., umyślnym posłańcem na odległość aż do mil dwóch 1 złr. 20 cnt; za przesełkę koleją żelazną 90 cent. Jeśli niewiadomo przy oddawaniu depeszy, jakie będą koszta przesełki z ostatniej stacyi, składa się tytułem depozytowego 1 zł. 20 cent. Za przepisanie depeszy, za żądanie zwrotu opłaty złożonej, za odpowiedź i za cofnięcie depeszy nieprzesłanej, płaci się 30 centów. —



Taryfa podatku konsumcyjnego

od bydła rogatego i nierogątego, tudzież od mięsa i innych niżej opisanych dla poboru podatku.

Liczba	Wymienienie przedmiotów	od sztuk lub na wagę	I. Klasa złr.	I. Klasa kr.	II. Klasa złr.	II. Klasa kr.	III. Klasa złr.	III. Klasa kr.
			należytość w walucie austryackiej					
1	*Bydło rogate i nierogate*, a mianowicie: byki, krowy, tudzież jałowice i byczki więcej niż jednoroczniaki	od sztuki	4	20	3	15	2	10
2	Cielęta aż do jednego roku	„	—	70	—	52½	—	35
3	Owce, barany, kozy, tryki i skopy . . .	„	—	26½	—	21	—	14
4	Jagnięta ważące do 25 fnt. i prosięta . .	„	—	17½	—	14	—	9
	Za koźlęta w Galicyi i na Bukowinie . .	„	—	7	—	5½	—	3½
5	Podświnki, tj. młode świnie od 9 do 35 fnt.	„	—	52½	—	35	—	26½
6	Swinie powyżej 35 fnt. bez różnicy	„	1	5	—	79	—	52½
7	Swieże mięso, tudzież solone, wędzone i przyprawiane, salami i inne kiszki lub kiełbasy	od cnt. wd.	—	87½	—	70	—	44

Uwaga. Od bydląt, u których odjęto szczególne tylko części, jak n. p. głowę lub nogi, pobierana być ma taka należytość, jak według pozycyi taryfowej przypada od całej sztuki bydlęcej.

Postanowienia do taryf.

A) Odnośnie do rzeczonych przedmiotów należą do
I. klasy taryfowej wszystkie miejsca z ludnością przechodzącą 20.000 głów; do
II. klasy taryfowej wszystkie miejsca z ludnością przechodzącą 10.000 głów; do
III. klasy taryfowej wszystkie inne miejsca.

B) Jeśli przy wymiarze taryfowej należytości podatkowej wypadałyby ułamki nie wynoszące pół krajcara, tedy obliczać je należy jak połowę krajcara (centa), ułamki zaś przechodzące połowę krajcara, lecz nie wynoszące całego, obliczać i pobierać należy jakby krajcar cały.



SPIS

uprzywilejowanych jarmarków w Gałicyi, wielkiem księztwie Krakowskiem i księztwie Bukowiny.

Uwaga. Według c. k. rozporządzeń nie wolno w niedzielę lub święto jarmarków albo targów odbywać, lecz na dzień następujący odłożone być powinny.

Alwernia w W. Ks. Krakowsk. 5 Styczn. 26 Lut. 19 Marca, 24 Kwiet. 16 Maja, 24 Czerw 18 Lipca, 17 Sierpn. 23 Wrześn. 21 Paźdz. 23 Listop. 23 Grudnia.

Andrychów w obw. Krak. 19 Mar. 24 Sierp. i 21 Grud.

Babice w obw. Przemysk. 6 Styczn. 4 Maja, 24 Sierpn. i 29 Września.

Baligród w obw. Sanock., 14 Września. Każdego Poniedziałku targ tygodniowy.

Belz w obw. Żółkiew. 9 i 31 Styczn. 17 Mar. 28 Kwietn. 24 Czerw. 2 Lip. 1 Sierp. 13 Paźdz. 26 List. 12 Grudnia. Co Piątku targ tygodniowy.

Biała w obw. Krakowsk. 3go Poniedz. po 3 Król. 2go Poniedz. po ś. Janie Nep. 1go Poniedz. po ś. Jakubie Apo. 1go Poniedz. po ś. Szymonie i Judzie. Każdej Soboty targ tygodniowy.

Białykamień w obw. Złoczowsk. 2 Styczn. 2 Lutego, 1 Marca, 2 Kwiet. 15 Maja, 29 Lipca, 14 Wrześn. 25 Listopada, 6 Grudnia. W Środy i Piątki targi tygodniowe.

Biecz w obw. Jasiels. w Poniedziałki, po następujących dniach: Po 1 i po 25 Styczn. po 24 Lut. po 24 Marca, po 20 Kwiet. po 25 Maja, po 29 Czerw. po 10 Sierpn. po 15 Wrześ. po 17 Październ. po 11 List. i po 6 Grud. Nadto co Poniedziałek targ tygodniowy.

Bircza w obw. Sanock. 2 Stycz. 29 Czerw. 4 Października. Co Środę targ.

Bobowa w obw. Sandec. 25 Styczn. 4 Lut. 1 i 16 Maja, 3 Lipca, 10 i 25 Sierpn. 9 Wrześ. w Niedzielę po Ś. Franciszku Wyzn. w Poniedziałek po Wszystkich Św. 11 Listop. 14 Grudnia. Co Wtorku targ.

Bochnia w obw. Krak., 2 Stycz., w Poniedz. po Niedz Sexagesima, w Poniedz. po 3ciej Niedzieli postu na konie i bydło (trwa aż do Piątku). potem jarmark we Czwartek każd. tyg. aż do Piątku po Wniebowstąpieniu Pańsk., w Piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 Czerw 22 Lipca, 10 Sierpnia, w Poniedz. po Niedzieli po Podwyższeniu Ś Krzyża, w Poniedział. po Rożańcu, 11 i 25 Listopada. Co Czwartku targ tygodniowy.

Bohorodczany w obw. Stanisław. (na bydło podł. star. kalend.), 14 Styczn. 14 Marca, 7 Lipca. 8 Listop Co Wtorku i Piątku targ.

Bojan na Bukowinie, (jarmarki na bydło podług star. kal). 8go dnia po Wniebowstąpieniu, 27 Czerw. 25 Lipc. 14 Września, 21 Paźdz. i 21 Listopada.

Bolechów w obw. Stryjsk. (podług star. kalend.), 6 Stycznia, 23 Kwiet. 29 Czerw. i 14 Września.

Bolszowce w obw. Brzeżań., 2 i 28 Stycznia, 8 Marca, 16 Lipca, 13 Września i 21 Listopada.

Brody w obw. Złoczowskim. 5 Maja i 30 Października.

Brzesko w obw. Krakowskim ma 17 jarmarków co trzeci Wtorek, a w każdy inny Wtorek targ tygodniowy.

Brzeżany miasto obw. ma 4 wielkie a 6 małych jarmarków, 13 Stycznia now. stylu, w Środopoście rusk. kalen. we Wtorek po Zielon. świętach rusk. kalen. i 6 Sierp. now. stylu; mniejsze, 3 Lutego. 21 Maja, 20 Wrześ. 13 Październ. 26 List. i 18 Grud. Co Poniedz i Piąt. targ.

Brzozów w obw. Sanockim, 6 Stycz. 6 Lut., w Poned. po Środopościu, na ś. Wojciecha, na Zielone święta, 29 Czerw. 22 Lipca, na ś. Hyacynta, 14 Wrześn. 4 Paźdz. 1 Listopada i 4 Grudnia. Co Poniedziałku targ.

Buczacz w obw. Stanisł. 18 Styczn. 14 Lut. 29 Marca, 6 Kwiet. 5 Maja, 2 i 24 Czerw. 13 Sierpn. 7 Września, 13 Paźdz., 11 List. i 12 Grudnia. Co Czwartku targ.

Budzanów w obw. Czortk. targi tygodn. co Czwartku.

Bukaczowce w obwod. Stryjskim, 1 Stycznia, w ostatni Czwart. zapustny rusk. kalend., we Wtorek Wielkiejnocy rus. kal., trzeciego dnia po Zielonych świętach rus. kal. na ś. Jana rus kal.. 8 Sier. 10 Wrześn. 1 List. i 3 Grud.

Bukowsko w obw. Sanoc. ma 1 jarmark na woły 24 Lut. który trwa przez 4 dni, prócz tego każdego Czwart. targ.

Busk w obwod. Złoczow. (podług star kal.) 7 Stycz., w Poniedz. po Niedzieli Zapustnej, w dzień następujący po ś. Teodorze, w Środę w środku świąt Wielkanocy, w dzień po Zwiastowaniu P. M., 9 Maja, 13 i 30 Czerwca, 7 Sierp. 1 i 18 Paźdz. 7 Grud. Co Piątku targ.

Chocimirz w obw. Kołomyjsk. w ostatni dzień postu, 29 Marca, 20 Maja, 5 Lip. 19 List. 17 i 31 Grudnia.

Chodorów w obw. Brzeżań. 14 Stycz. 5 Maja, 21 Lipca, 12 Października. Co Czwartek targ.

Chołojów w obw. Złoczow. 8 Stycz, 14 Lut. 10 Marca, 7 Kwiet. 6 i 20 Maja, 9 Czerw. 13 Sierp. 13 Wrześ. 13 Października, 7 i 20 Listopada.

Chrzanów w W Ks. Krakowskiem, w drugi Poniedz. po Trzech Królach, w Poniedz. po N. Maryi P. Gromn. 12 Marca, 1 Maja, 24 Czerwca, 13 i 25 Lipca, 15 Sierpnia 10 i 28 Paźdz. 11 Listop. 6 Grudnia.

Chyrów w obw. Samborskim każdego Wtorku targ.

Ciężkowice w obw. Sandec. w Poniedz. po Nowym roku, w pierwszy Poniedz. postu, po Niedzieli Laetare, po ś. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu, po oktawie Bożego Ciała, po ś. Małgorzacie, po ś. Jakóbie, po Jacku, w dzień podwyższenia ś. Krzyża, po ś. Franciszku Ser. po ś. Jędrzeju, po poświęceniu kościoła.

Czchów w obw. Krakow. jarmarki co trzeci Wtorek.

Czernichów w W. Ks. Krakow. 12 jarmarków, a to w Niedzielę po następ. świętach, po Trzech Królach, po N. Maryi P. Gromn., po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po Wniebow. M. P., po ś. Trójcy, po ś. Jakubie, po ś. Bartłomieju, po ś. Mateuszu, po śś. Szymonie i Judzie, po ś. Katarzynie, i po ś. Tomaszu.

Czerniowce miasto obw. na Bukowinie, 12 Lip. przez 14 dni i 12 Listop. przez 8 dni. Co Poniedz. targ.

Czortków, 2 Lut. 21 Marc. 12 Maja, 11 Lipca, 27 Sierp. 7 Listop. 20 Grudnia. Co Piątku targ.

Delatyn w obwodz. Stanisł. dwa jarmarki na wełnę i na owce: na Wniebowzięcie P. M obrz. rusk. i na ś, Michała obrz. rusk. Co Poniedziałku i Piątku targi.

Dembica w obw. Tarnow. 2 Stycz. 2 Lut. 25 Kwiet. 14 Maja, na Boże Ciało, 24 czerw. 20 Lip. 15 Paźd. i 4 Grud.

Dembowiec w obw. Jasiel. 24 Lut. we Wtorek po Zielonych świąt. 24 Sierp. 14 Wrześ. Co Poniedz. targ.

Dobczyce w obw. Krakowsk. w roku 12 jarmarków, a to co Czwartku pierwszego każdego miesiąca.

Dobromil w obw. Sanock. 29 Stycz. star. styl., w dzień po Wniebowstąpieniu obrz. rusk. 11. Czerw. star. styl. 26 Lipca przez 4 tygod. 29 Września przez 2 tygodni. Co Piątku targ.

Dolina w obw. Stryj. 14 Lut. 12 Maja, 6 Lip. 1 Sierp. 13 Październ. 21 Grud. Co Poniedz. i Czwart. targi.

Dombrowa w obw. Tarnowsk. jarmark czwartego dnia przed Zielon. świętami na konie.

Droginia w obw. Krakowsk. na ś. Walentego, na ś. Wojciecha, na N. P. M. Szkaplerznej.

Drohobycz w obw. Samborsk. 19 Marca, we Wtorek po Zielonych świętach rusk. obrz. 6 Wrześ. 3 Grudn. każdy trwa przez 4 dni. Co Poniedziałku targ.

Dubiecko w obw. Sanoc. 25 Stycznia i 30 Czerwca.

Dukla w obw. Jasielsk. 7 Stycz. 25 Lut. 19 Marca, na Wniebowstąpienie Pańs. na Boże Ciało, 24 Czerwca, 22 Lipca, 29 Sierp. 25 Listop. 21 Grud.

Dunajec czarny w obw. Sandec. jarmarki na płótna: w ostatni Poniedz. zapustny, w Poniedz. w Wielkim tygodn. w Poned. po ś. Trójcy, w Poniedz. po Wniebowzięciu Maryi P., 2 Listop. w Poniedz. ostatniego tygodnia Adwentu.

Dunajów w obw. Brzeżań. 2 Stycz. now. stylu, w Poniedz. po Przewodniej Niedzieli obr. rusk., 24 Czerwca now. stylu, 18 Paźdz. star. stylu.

Dynów w obw. Sanock. 17 Styczn. 8 Maja, 29 Września, 30 Listopada.

Felsztyn w obwodzie Sambor. 13 Kwiet. 20 Września,

Fredropol w obw. Przemysk: 2 Stycznia, 25 Marca, 12 Sierpnia, 19 Listopada. Co Piątku targ.

Gliniany w obwodzie Złoczow. 2 Stycz. starego stylu, 13 Lutego. w Środę po Wielkiejnocy obrz. rusk. 8 Maja, 20 Lipca, 6 i 20 Listop. 18 Grudnia. Co Piątku targ.

Głogów w obw. Rzeszow. 2 i 21 Stycz. 24 Lut. 12 Marca, 8 Maja, 24 Czerw., 22 Lipca, 6 Sierpn. 9 i 30 Wrześ. 15 Paźdz. 16 Listop. 6 Grud. Co Wtorku i Piątku targi.

Gołogóry w obw. Złoczow. 26 Lut. 21 Marca, 7 Maja 15 Czerw 26 Lipca, 20 Wrześ. 15 Października.

Gorlice w obw. Jasielsk. ma 12 jarmarków we Wtorki po następ świętach: po 3ch Królach, po ś. Macieju, po Niedzieli Palm. po ś. Filipie i Jakóbie, po Wniebowstąpieniu Pań. po ś. Janie Chrzcic. po ś. Maryi Magdal. po Wniebowzięciu P. Maryi. po Narodz. P. M., po ś. Franciszku Seraf., po ś. Marcinie, po trzeciej Niedz. Adwent.

Gródek w obw. Lwow. w Poniedziałek po Bożem Ciele, 14 Września. Co Czwartku targ.

Grodzisko w obw. Rzeszow. 6 Stycz. 2 Lutego 3 i 19 Marca, 3 i 20 Maja, 29 Czerwca, 14 Września, 1 Listop. 4 Grudnia.

Grybów w obw. Sandeck. 21 Stycz. 4 Marc. w Poniedśrodopostny, we Wtorek po Wielkiejnocy, 3 Maja, we Wtorek po Zielonych świętach, w Poniedział. po ś. Janie Chrzcic. 26 Lip. w Poniedz. po ś. Wawrzyńcu, w Poniedziałek po Narodzen. P. Maryi, 21 Września, 27 Grudnia. Co Piątku targ.

Grzymałów w obw. Tarnopol. 17 Marca, 4 Maja, 9 i 17 Wrzesnia. Co Czwartku targ.

Gwozdziec w obw. Kołomyjskim, 28 Styczn. 21 Marca, 26 Lipca, 4 Październ. Co Piątku targ.

Haczów w obw. Sanock. 29 Wrześ. 12 Listop. Co Sobota targ.

Halicz w obw. Stanisław. 7 Styczn. 5 Kwietn. 5 Lipca, 12 Paźdz. Co Piątku targ.

Hołosko wieś pode Lwowem, 25 Lipca star. stylu.

Horodenka w obw. Kołomyj. (podług starego kalend., 1 Stycz. 2 Lut. w drugi Poned. postu, 25 Marca, 23 Kwiet. na Wniebowst. Pań. 29 Czerw. 15 Sierp. 26 Październ.

Husiatyn w obw. Czortkow. 24 Czerw. 21 Wrześ.

Husaków w obw. Przemyskim, 8 Maja, 27 Sierpnia, 18 Grudnia. Co Czwartku targ.

Jaćmierz w obw. Sanoc. 12 Marca, 8 Maja, 24 Czerw. każden trwa przez trzy dni, szczególnie na woły tuczne.

Jagielnica w obw. Czortk. 8 i 28 Stycz. 14 i 20 Lut. w Środę środopost. obrz. rusk. 20 Marca, w pierwszy Poniedz. po Wielkiejnocy, 6 Kwiet. 6 Lipca, 30 Paźdz. 13 Listop. 18 Grud. Co Piątku targ,

Janów w obw. Lwows. (podług star. kal.) 2 Styczn. 17 Maja. 8 Listopada. Każdy przez 8 dni

Jarosław w obw. Przemysk. 12 Styczn. 10 Marca, 13 Czerw. 2 Wrześn. każdy przez 8 dni. Co Poniedz. i Piątek targ.

Jaryczów w obw. Lwowsk. 21 Stycz. 31 Maja, 19 Września, 11 Grudnia. W każdy Piątek targ.

Jasienica w obw. Sanockim, 2 Lipca, 5 Sierpnia, 9 Grudnia. Co Piątku targ.

Jaśliska w obw. Sanoc. na 3 Króle obrz. rusk., 2 Lut. na wstępną Środę, na Niedzielę kwietną, 3 Maja, 13 Czer. 20 Lipca, 15 Sierp. 23 Wrześ. 18 Paźdz. 25 Listop. 13 Grud. Jarmarki te trwają przez trzy dni. Co Wtorku targ.

Jasło, 6 Stycz. 3 Lut. 23 Kwiet. 20 Lipca, 15 Sierp. 21 Wrześ. 1 Listopada. Każdy Piątek targ.

Jawornik w obw. Rzeszow. 2 Stycz. 24 Lut., na tydzień przed Wielkanocą, 1 Maja, 24 Czerw. 21 Wrześ. 28 Paź: 30 Listopada. Co Czwartku targ.

Jaworów w obw. Przemys. 6 Maja, 1 Sierp. 20 Paźdz. 12 Grudnia. Co Poniedz. i Piątku targ

Jedlicze w obw. Jasiels. 25 Lut. 20 Kwiet. 18 Czerw. 9 Sierpnia, 29 Września.

Jeleń w W. Ks. Krak. w dzień Now. Roku, w Niedzielą Starozapustną, 19 Marca, 3 Maja, 3 Czerw. w Niedz. po ś. Janie Chrzc. 25 Lipca, w drugą Niedz. po ś Wawrzyn. M., 14 Wrześ. w Niedz. po ś Franciszku Seraf. w Niedz. po Wszystkich świętych, w Niedz. po ś. Mikołaju.

Jezierna w obw. Złoczow. 12 Stycz. w dzień po Wielkiejnocy obrz. rusk., 20 Lipca, 20 Października.

Jezupol w obw. Stanisławowskim, 27 Lipca.

Jordanów w obw. Wadowick. 24 Lut. 24 Kwietn. w siódmy Poned: po Zielon. święt., 29 Grud.; każdy trwa 3 dni.

Kałusz w obw. Stryj. 18 Stycz. 6 Czerw. przez 8 dni, 19 Lipca przez 8 dni, 27 Września, 25 Paźd. przez 8 dni, 11 Listop. Co Poniedz. i Piątku targi.

Kalwaryja w obw. Wadow. 25 Stycz. 4 Maja, 17 Sierp. 19 Listopada. Co Środy targ.

Kamionka Strumiłowa w obw. Złoczow. 1 Styczn. 21 Marca, 7 Kwietn. 24 Czerw. 11 Lip. 18 Sierp. 15 Paźd. 21 Listop. W każden Piątek targ.

Kańczuga w obw. Rzeszow. 6 Styczn. 2. Lut. 25 Kwiet. 29 Czerw. 22 Lipca, 15 Sierp. 29 Wrześn. 4 Listop. 4 Grudnia. Co Wtorku i Piątku targ.

Kenty w obw. Wadow. 13 Stycz. 12 Maja, 15 Września, 15 Grud. Co Sobotę targ, a co Pon. targ na bydło rzeźne.

Kimpolung na Bukowinie, (podług star. stylu), 20 Stycznia. 21 Maja, 8 List. Co Poniedziałku targ.

Knihynicze w obw. Brzeż. 19 Stycz. 11 Lut. 21 Marca, w Poniedz. po Niedzieli Cwiton. obrz. grec., 21 Maja, 6 Lipca, 18 Sierp. 20 Wrześn. 7 Listop. 18 Grudnia. Co Środę targ.

Kołomyja miasto obw. na Wniebowstąpien. obrz. rusk., 3

Sierpnia, 13 Wrześ., 18 Grudnia. Co Pon. Piąt. targ.
omarno w obw. Sambor. w Poniedz. po ś. Trójcy, w Poniedz. po śś. Szym. i Judzie. Co Poniedziałku targ.
Kąkolniki w obw. Brzeżań. 24 Marca, 2 Lipca nowego stylu, 15 Sierp. 8 Wrześ. 9 i 26 Paźd. 9 Grud. star. st.
Korczyna w obw. Jasiel. 3. Kwiet. 15 Czerw. 30 Sierp. 1 Grudnia.
Korołówka w obw. Czortk. 29 Stycz., w Srodę środopost. obrz. rusk., na Wniebowstąpienie obrz. rusk, 24 Czerw. 8 Sierp. 30 Wrześ. 19 Listop. 18 Grud. Co Czwar. targ.
Kossów w obw. Kołom., (podług star. stylu); we Czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście przez 2 dni. na Wniebowstąp., 15 Sierp., 1 Paźdz. Co Poniedziałku i Piątku targi.
Kozłów w obwodzie Brzeżańsk. 9 Stycz. w czwartą Środę wielkopost., w pierwszy Poniedz. po Zielonych świętach obrz. rusk., w Poniedz. po Bożem Ciele obrz. rusk. 10 Sierp. 14 Wrześ. 19 Paźdz. star. stylu.
Kraków ma główne jarmarki na ś. Wojciech 23 Kwietn. i na ś. Michał 29 Września, każdy po 14 dni. Targi na bydło i konie, 3 Marca i 1 Października po 5 dni.
Krakowiec w obw. Przem. 2 Stycz. star stylu, w Pon. po nast. Niedz. po Wielkiejnocy obrz. rusk. 25 Lipca, 27 Września, 18 Paźdz. 25 Listop. Co Czwartku targ.
Krościenko w obw. Sandec. we Wtorek po Zielonych święt., 26 Czerw. 30 Wrześ. 1 Listop. Co Ponied. targ.
Krosno w obw. Jasielsk. 1 Styczn. w Sobotę po Wielkiejnocy, w Poniedz. po ś. Trójcy, 31 Lipca, 28 Paźdz.
Krukienice w obw. Przemys. 18 Stycz. 5 Marca, 23 Kwietnia, 11 Lipca, 13 Wrześ. 13 Października.
Krzywcza w obw. Przemys. 13 Stycz. 2 Lut. 4 Marca, 6 i 23 Kwiet. 31 Maja, 29 Czerw. 10 Sierp. 20 Wrześ. 8 Paźdz. 11 Listop. 18 Grudnia. Co Srodę targ.
Krzywcze w obw. Czortk. (jarm. na bydło), 18 Styczn. 30 Kwiet. 10 Lipca, 8 Grud. Co Poniedziałku targ.
Kułaczkowce w obw. Kołom. 9 Stycz. 15 Lut. 6 Marca, 19 Kwiet. 24 Maja, 6 Czerw. 18 i 27 Sierp. 6 Wrześ. 12, 21 i 29 Grudnia.
Kulików w obw. Żółkiew. (podług star. kal.). W dzień Now. Roku, w dzień Strytenie, na Wniebowstąp. Pańs., w dzień N. Panny Zielnej, w dzień Pokrowy, na ś. Dymitra. Co Wtorek targ.
Kuty w obw. Kołom., 30 Stycz. 22 Maja, 26 Wrześ. 13 Listopada. Każden trwa przez 4 dni. Co Poniedziałku i Piątku targ.
Lanckorona w obw. Krakow., w Poniedz. po 3 Król. 21 Styczn. 4 Marca, 7 Maja, we Wtorek po Zielonych świętach, w Poniedz. po ś. Trójcy, na ś. Wojciecha, 24 Czerwca, 25 Lipca.
Leżajsk w obw. Rzeszow., 21 Stycz. 23 Kwiet. na Wniebowstąpienie Pań. 24 Sierp. 4 Październ. 6 Grudnia. Co Wtorku i Piątku targ.
Limanowa w obw. Sand. 2 Stycz. 3 Lut. w Poniedział. po Niedzieli Laetare. W Poniedz. po Niedz. Conductus, 1 Maja, we Wtorek po Zielon. świętach, 25 Lip. 10 Sierp. 30 Września, 1 i 2 Listop. 29 Grudnia.
Lipnica w obw. Krakow. Co trzeci Poniedz. jarmark.
Lisiatycze w obw. Stryj. 18 Stycznia, 24 Czerw. Co Srodę targ.
Lisko w obw. Sanoc. 3 Lutego, w Poniedz. po Niedzieli Rogate. Co Wtorku targ.
Liszki w W. Ks. Krakowsk. 12 jarmarków: w pierwszy Poniedz. każdego miesiąca.
Lubomierz w obw. Sand. 2 Stycz. 12 Marca, 9 Wrześ.
Lutowiska, w obw. Sanoc. (podług star. stylu): 2 Stycz. 2 Lut. w Srodę środopostną, 23 Kwiet. w Poniedz. Zielonych świąt. 29 Czerw. 6 Sierp. 8 Wrześ. 18 Paździer. 6 Grud. Co Czwartku targ.
Lwów, 4 Maja przez 4 tygodn. 20 Czerw. 12 Paźdz. przez 2 tygodn., tudzież główny jarmark na wełnę od 1 do 8 Lipca. Co Wtorku i Piątku targi.
Łańcut w obw. Rzesz. 7 Stycz. 3 Lutego, 15 Marca, 16 Maja, 13 Czerw. 10 i 26 Lipca, 25 Sierpn 6 Paźdz. 11 i 30 Listop. Co Piątku targ.
Łącko w obw. Sand, Co trzeci Poniedz. targ.
Łukowice w obw. Sandec. 3 Lut. w Poniedz. po Niedzieli Misericordia, 4 Maja, 15 i 30 Wrześ. 1 Grud.
Łysiec w obw. Stanisł. 11 Lut. 24 Czerw. 26 Listopada. Tudzież 6 targów tygodn: 1 Stycznia, 8 Marca, 5 Maja, 11 Lipca, 18 Sierpnia, 26 Października.
Maciejowa w obw. Sand. 24 Czerw. star. kalendarza.
Maków w obw. Wadowic. 29 Styczn. 2 Maja, 7 Sierpn. 19 Listop. Co Czwartku targ.
Malechów pode Lwowem, 25 Czerw. i 20 Września.
Manasterzyska w obw. Stanisł. 8 Styczn. 14 Lut. w pierwszy i piąty Poniedz. po Wielkiejnocy, we Wtorek po Zielonych swiętach, 20 Czerw. 30 Lip. 18 Sierp. 13 Wrześ. 26 Paźdz. 7 Listop. 18 Grudn. Co Piątek targ.
Meketyńce w obw. Stanisław. (jarmarki na bydło), 14 Kwietnia, 1 i 14 Maja, w dzień po Bożem Ciele.
Mielec w obw. Tarnow. 5 jarmar., a to zawsze we Czwar.. po następujących dniach: po 2 Lut. po ś. Trójcy, po 15 Sierp. po 21 Wrześ. po 11 Listop. Co Czwart. targ.
Mikołajów, w obw. Stryj. (podług star. kalen.), 1 Stycznia, 6 Sierp. 8 Września. Co Wtorku targ.
Mikulińce w obw. Tarnopol. 2 Styczn. star. kalen. 3 i 25 Lut. star. kal. 25 Marca star., w dzień po Wielkiejnocy obrz. rusk. 21 Maja star. kal. 24 Czerw. now. kal. 20 Lipca star. kal. 24 Sierp. now. kal. 9 Wrześ. starego kal. 18 Paźdz. star. kal. 7 Grud. star. kalen. W każdy Wtorek i Piątek targ.
Miłówka w obw. Wadow. w pierwszy Poniedz. każdego miesiąca.
Mościska w obw. Przem. 25 Lut. 24 Czerw. 10 Sierp. 1 Listop. Na tydzień przed temi jarmarkami na konie, bywa znaczny handel na płótna i futra.
Mosty wielkie w obw. Żółkiew. 5 Kwietnia.
Mrzygłód w obw. Sanoc. 7 Stycz. star. kal., w dzień po Bożem Ciele, 16 Sierp. star. kalendarza.
Muszyna w obw. Sand. 1 Stycz. 3 Lut. w dzień po Wniebowstąp. Pań. 22 Lip. 29 Września. w dzień po Niedzieli ofiarowania Panny Maryi. Co Poniedziałku targ.
Myślenice w obw. Wadowic. 7 Stycz. we Wtor. po Zielonych świętach, 25 Lipca. Każdy trwa przez 2 dni. najwięcej na płótna. Co Wtorku i Piątku targ.
Nadwórna w obw. Stanisław. 6 Stycz. star. kal. 23 Kwietnia now. kalen. 29 Czerw. star. kal. 1 Październ. star. kal. Co Poniedziałku i Piątku targi.
Narajów w obw. Brzeżań. 18 Stycz. 29 Marca, 6 Kwietn. 14 Maja. 6 Lipca, 6 Sierpn. 26 Września. 3 Grudnia. Co Piątku targ.
Narol w obw. Żółk. 19 Mar. 24 Sierp. Co Czwart. targ.
Nawarya w obw. Lwow. 18 Stycz. 14 Lut. 11 Lip. 18 Sierp. 26 Wrześ. 10 Listopada. Co Srodę targ.
Niebylec w obw. Jasiel. 15 Lut. 1 Września, 7 List. 26 Grudnia. Co Poniedziałku targ.
Niegowice w obw. Bocheńsk. 7 Stycznia, 11 Czerw. 26 Lipca, 21 Października. Co Sobotę targ.
Niemirów w obw. Żółkiew. 18 Stycz., 12 List. Co Czw. targ.
Niepołomice w obw. Krak. 7 Stycznia, w Poniedz. po Niedzieli zapustnej, w Poniedz. po Niedzieli palmowej, 8 Maja, w Poniedz. po ś. Trójcy, 24 Czerw. 26 Lipca, 23 Września, 4 Listopada.
Niżankowice w obw. Przem. (według star. kalen.), na ś. Trójcę, 6 Grudnia. Co Srodę targ.
Niżniów w obw. Stanisł. 1 i 19 Stycz. 11 Lut. 29 Mar.

4 Maja, 24 Czerw. 6 Lipca, 13 Sierp. 20 Wrześn. 7 Paź. 20 Listopada, 3 Grudnia.

Nowa góra w W Ks. Krakow. 4 jarmarki: a to w Niedzielę po następ. świętach: po ś. Agnieszce, po Znalezieniu ś. Krzyża, po ś. Michale, po ś. Tomaszu Apost.

Nowe-Miasto w obw. Sanoc. 23 Kwietn. 9 Listop. Co Czwartek targ.

Nowotaniec w obw. Sanoc. 1 Maja, w Poniedz. po ś. Trójcy, na N. P. Maryę Aniel. 11 List. Co Poned. targ.

Nowy-Sącz, 2 i 21 Styczn. w pierwszy Poniedz. w poście, w Poniedz. po Niedzieli palm. 8 Kwietn. 3 i 7 Maja. 30 Czerw. w Poniedz. po ś. Małgorzacie, 7 Sierp. 13 Wrześ. 12 Listopada. Co Piątku targ.

Nowytarg w obw. Sand. w Poniedz. po 3 Królach, 21 Stycz. 6 Lut. 19 Marca, w Poniedz. po ś. Wojciechu, 16 Maja, we Wtorek po Zielonych świętach, na ś. Jana Kant. 25 Lipca, 29 Sierpn. w Poniedz. po Narodz. N. P. Maryi, 29 Wrześ. w Poniedz. po ś. Katarzynie, 13 Grud. Co Sobotę targ.

Obertyn w obw. Kołom. 18 Stycz. 6 Kwiet. 7 Maja, 24 Czerw. 18 Lip. 1 i 18 Sierpn. 20 Wrześn. 13 Paźdz. 9 Listop, 12 i 23 Grudnia.

Olesko w obw. Złocz. 14 Lut. 14 Kwiet. 21 Maj. 6 Lip. 20 Wrześn. 7 Listop. 18 Grudnia.

Oleszyce w obw. Żółkiew. 24 Lutego i 13 Grudnia.

Oświęcim w obw. Krakows. zawsze w Poniedz. przed lub po następ. świętach. po 3 Królach, po N. P. Gromnicznej. po Niedzieli Oculi; po Niedzieli palmowej, po ś. Wojciechu, po Wniebowst. Pańsk. po śś. Piotrze i Pawle, po ś. Piotrze w Okowach, po ś. Egidyuszu, po ś. Franciszku Seraf przed ś. Marcinem, po Niepok Poczęciu N. P. Maryi. Każdy trwać może przez 8 dni.

Otynia w obw. Stanisł. (podług star. kal.) na ś. Jakóba, na ś. Piotra, na ś. Prokopa, na ś. Annę, w dzień Strytenie, w dzień Pochwalonej, na ś. Łukasz, na ś. Michał.

Paczołtowice w W. Ks. Krakow. ma co drugi Wtorek walne jarmarki.

Peczeniżyn w obw. Kołom. (podł. star. kal.) 6 Stycz. 25 Marca; po Zielon. świętach, 16 Sierp. 14 Wrześn. 7 Października.

Pilzno w obw. Tarn. 7 Stycz. w Poniedz. po pierwszej Niedzieli po N. P. M. Gromnicz. 19 Marca, we Wtorek po Wielkiejnocy, 8 i 24 Kwiet. 7 Maja, w Poniedz. po Zielonych świętach. 24 Czerw. targ na płótna, 22 Lipca, 15 Sierp. 29 i 30 Wrześ. na ś. Jana Kant, 11 Listop. w Poniedz. po trzeciej Niedzieli Adwentu:

Pistyń w obw. Kołom. (podł. star. kal.), 5 Stycznia, 17 Marca, we Czwart. po Wielkiejnocy, w Poned. po Ziel. świętach. 30 Czerwca przez dwa dni, 4 i 27 Lipca, 29 Sierp. 18 Paźdz. 8 i 30 Listop, 31 Grudnia.

Piwniczna w obw. Sand. 2 Stycz. w Poniedz. po Niedzieli Laetare, we Wtorek po Ziel. świętach, 25 Lip. 24 Sierpnia. Co Środę targ.

Podbiedz w obw. Krakow. w Środę po N. P. M Gromn. w Środę po ś. Wojciechu, w Środę po ś. Janie Chrzcic. w Środę po Wniebowzięciu N. P. Maryi, w Środę po ś. Michale, w Środę po ś. Łucyi.

Podgórze w obw. Krakow: 12 Stycz. 16 Lut. 19 Marca, 30 Kwiet. 22 Maja, 8 Czerw. 8 Lip. 2 Sierp, 15 Wrześ. 15 Paźdz. 9 List. 7 Grud. Co Wtorku i Piątku targ.

Podhajce w obw. Brzeżań. (podł. star. kal.), 6 Styczn. w Niedziele Syropustną, w Środopoście. w Poniedziałek po pierwszej Niedzieli po Wielkiejnocy; na Wniebowst. Pań. 29 Czerw. 15 Sierp. 14 Wrześ. 18 Paźdz. 8 List. 6 Grudnia. Co Wtorku i Piątku targi.

Podhorodce w obw. Stryj. 13 Lut. 17 Maja, 19 Wrześ. 2 Grudnia. Co Czwartku targ.

Pomorzany w obw. Złocz. (podł. star. kal.). 17 Mar. 12 Czerw. 26 Wrześn. 17 Grud. W każden Piątek targ.

Probużna w obw. Czort. (w skutek rozporz. Guber. z dnia 20 Sierp. 1851. targi co tygodnia we Wtorek.

Pruchnik w obw. Przemys. 21 Stycz. 3 Lut. 19 Marca, 23 Kwiet. w Piątek po Bożem Ciele, 30 Czerw. 25 Lip. 9 Sierp. 17 Paźdz. 12 List. 6 Grudn. Co Poniedziałku i Czwartku targi.

Przemyśl miasto obw. 26 Czerw. 9. Grud. każden przez 14 dni. Co Poniedziałku i Piątku targi.

Przemyślany w obw. Brzeżań. 1 Stycz. 14 Lutego, 28 Marca, 29 Maja, 11 Czerw. 11 List. Co Piątku targ.

Przeworsk w obw. Rzeszow. 2 Stycz. 19 Mar. 1 Maja, 25 Lip. 3 Paźdz. 19 List. Co Poniedział. Środ. i Piątku targi.

Radowce na Bukowinie, 1 Maja, 20 Listopad. W każdy Piątek targ.

Radomyśl w obw. Rzeszow. 6 Stycz. 4 Mar. 23 Kwiet. na Wniebowstąp. Pań., 24 Czerw. 10 Sierp. 20 Wrześ. 26 Listopada.

Radymno w obw. Przemysk. 25 Maja, 20 Sierpnia, 20 Września, 20 Grudnia.

Radziechów w obw. Złoczow, 19 Styczn. 11 Lutego, 12 Marca, 10 Kwiet. 21 Maja, 24 Czerw. 1 i 18 Sierp. 26 Wrześn. 30 Paźdz. 13 List. 18 Grudnia.

Rogi w obw. Sanockim, 26 Lipca, 24 Sierp. 6 Grud. Co Środa targ.

Rohatyn w obw. Brzeżań. 9 Styczn. 3 Lut. 26 Lipca, 1 Października. Co Piątku targ.

Ropczyce w obw. Tarnow. 7 Stycz. 12 Lut. 26 Kwiet. 26 Maja, 22 Lipca, 18 Sierp. 28 Paźdz. 9 Grudnia.

Rozdół w obw. Stryjskim, Co Poniedziałku targ.

Rożniatów w obw. Stryjsk. 2 Styczn. star. kal., w Środę środopost. we Wtorek po Zielon. świętach, 30 Czerwca, 1 Sierp. 9 i 29 Września.

Ruda w obw. Stryj. 1 Stycz. 24 Czerw. podług star. stylu, Co Poniedziałku targ.

Rudki w obw. Sambor. 26 Marca, 30 Czerw. 27 Wrześ, 6 Grudnia. Co Wtorku targ.

Rudnik w obw. Rzeszow. 17 Stycz, 9 Mar. 5 Kwiet. 21 Wrześ. 21 Paźdz. 30 List. Każdy trwa przez 8 dni.

Rybotycze w obw. Sanoc. 14 Wrześn. i 10 Grudnia. Co Czwartek targ.

Rymanów w obw. Sanoc, 25 Lip 10 Sierp. 8 Wrześn. 6 Grud. Każdy po dni sześć. Co Poniedziałku targ.

Rytarowice w obw. Przemys. 13 Stycz. i 13 Lipca.

Rzeszów, 19 Marca, 23 Kwietn. na ś. Trojcę, Lipca, 21 Wrześ. 2 List. 21 Grudn. Co Wtorku i Piątku targ.

Sadagóra na Bukowinie, (jarmarki na bydło), 6 Lutego, we Czwartek przed Niedzielą palmową, 1 Sierp. 6 Wrześ. 13 Paźd. 5 i 28 List. 24 Grudn. Co Czwartku targ.

Sądowa Wiśnia w obw. Przemys. 1 Stycz. na Zielon. święta obrz. rusk. 26 Lipca, 27 Wrześn. Co Środę targ.

Sambor miasto obwod. 3 Lut. 1 Maja, 21 Wrześn. 30 Listopada, każdy przez dni 14. Co Czwartek targ.

Sanok, we Wtorek przed Zielon. świętami, w Poniedz. przed Bożem Narodz. W każdy Piątek targ.

Sasów w obw. Złocz. 14 Lut. 24 Czerw. 30 Wrześn. 6 Grudnia. Co Poniedziałku i Piątku targ.

Sędziszów w obw. Rzesz. 19 Marca, 23 Kwiet. na konie, 3 Czerw. 2 Lipca, 21 Wrześn. 2 Listop. 21 Grudn. Co Piątku targ.

Seret na Bukowinie (podług star. kalen.), 2 Lutego, na Wniebowstąp. Pań. 15 Sierpnia, 6 Grudn. każdy przez trzy dni.

Sieniawa w obw. Przemys. 2 Stycz. 4 Kwiet. 24 Czerwca, 2 Listop.

Skałat w obw. Tarnopol. 6 i 30 Stycz. star. kal. 1 i 23 Kwiet. w pierwszy dzień po Zielon. świętach obrz. rusk. 12 Lipca, 21 Wrześ. 8 Październ. Co Wtorku targ.

Skawina w obw. Krakow. 2 Stycz. 9 Kwiet. 16 Sierp. 4 Października.

Smorze w obw. Stryj. (jarmark na bydło), w Niedz. syropustną obrząd. rusk. 31 Maja star. stylu, 24 Czerw. na ś. Ilę obr. rusk. 15 Lipca, 14 Wrześn. w święto Usiki obrz. rusk. 18 Paźdz. 9 Listop.9 Grudnia.

Śniatyn w obw. Kołom. (podług star. kal.) w Środę środopostną, we Wtorek po Zielon. świętach, 25 Czerwca, 20 Lipca, 9 Wrześ. Co Poniedz. Środę i Piątku targ.

Sokal w obw. Żółk. 18 Stycz. 23 Kwiet 12 Lipca, 4 Października, 20 Listopada. Co Piątku targ.

Sokołów w obw. Stryj. 7 Kwiet. 13 Czerw. 19 Sierpnia, 4 Grudnia.

Sokołów w obw. Rzesz. 29 Czerwca, a targi tygodniowe, 7 Stycz. 13 Lut. 4 i 26 Marca, 23 Kwiet. 16 Maja, 16 i 25 Lipca, 24 Sierp. 14 Wrześ, 18 Paźdz. 11 Listop. 18 Grudnia.

Sołotwina w obw. Stanisław. (jarm. na bydło podług star. kal.), 2 Lutego, ósmego dnia po Wielkiejnocy, na Wniebowstąp. Pań. 20 Lipca, 3 Listop. 6 Grud. W każdy Piątek targ.

Stanisławów 1 Maja (na bydło), 2 Sierpn. na Porciunkulę, 5 Września, w dzień ścięcia ś. Jana obrz. rusk. 18 Październ. w dzień ś. Tomasza, rusk. 8 List. w dzień po ś. Dymit, obrz. rus. W każden Poniedz. i Czw. targ.

Starasól w obw. Sambor. 2 Stycz. w dzień po Bożem Ciele, 30 Wrześn. Co Poniedziałku i Piątku targ.

Stare-Miasto w obw. Sambor. 12 Marca, 24 Czerwca przez 12 dni na płótna, 10 Wrześ. 12 Paźdz. Co Wtorku targ.

Stary-Sącz w obw. Sandec. zawsze w Środę i tak po 3 Królach, przed Niedzielą postn: po Popielcu, przed Niedzielą białą, po Wielkiejnocy, przed ś Stanisławem, przed s. Trójcą, przed ś. Janem Chrzcic., przed ś. Jakóbem, przed Wniebowzięciem P. Maryi, przed Narodzeniem P. M., przed ś. Michałem, przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Elżbietą, przed ś. Tomaszem Apos. Co Czwartek targ.

Stryj (podług star. kalend.) w pierwszym tygodniu wielkiego postu, w dzień tak zwany Federówka przez 8 dni, w Marcu na ś. Mikołaja przez 8 dni, 15 Sierpn. przez 14 dni, 6 Grudnia przez 8 dni. W Poniedział. i Czwartek targi.

Sucha w obw. Wadowic. w Poniedz. po Nowym roku, na ś. Wojciecha, w Poniedz po Wielkiejnocy, 15 Sierp. 8 Wrześn. 15 Paźdz. 11 Listop. 8. Grudnia.

Suczawa na Bukowinie (podług star. kal.), 2 Stycznia. we Wtorek po Zielon. świętach, 8 Lipca, 20 Sierp. 14 Września, 26 Października, Co Czwartku targ,

Szczerzec w obw. Lwow. 2 Styczn. w pierwszy dzień po Ziel. świętach, 13 Lip. 30 Wrześn. Co Czwart. targ.

Szczucin w obw. Tarnow. 6 Lut. 4 Maja, na ś. Trójcę, 22 Lip. 15 Paźdz. 4 Grud. Co Piątku targ.

Tarnobrzeg w obw. Rzesz. ma 12 jarmark. w ostatni dzień powszedni każdego miesiąca.

Tarnopol 2 Stycz: 14 Lutego, w srodopoście obrz. rusk. w Poniedz. po Wielkiejnocy obr. rus. 24 Czer. 26 Lip. (główny jarmark na konie), 18 Sierp. 26 Wrześ. 20 List.

Tarnów 3 Lut. w Poniedz. po Niedzieli *Cantate*, 22 Lipca, 14 Września, każdy przez dni 14.

Tartaków w obw. Żółkiew. 14 Lut. 31 Maja, 6 Sierpn. 30 Paźd. 18 Grudnia.

Tłumacz w obw. Stanisł. 23 Maja, 6 Grudnia. Co Środę targ.

Trembowla w obw. Tarnopol. w Środę popielcową, 8 i 19 Lipca, 15 Grudnia. Co Piątku targ.

Trzciana w obw. Bocheń. w Poniedziałek po Niedzieli palmowej, 20 Lipca, 29 Wrześ. 12 Listopada.

Trzebinia w W. Ks. Krakow. w Niedziel. po Trzech Król. w Niedzielę po N. Maryi P. Gromn., w Niedzielę białą, 23 Kwiet. 8 Maja, 29 Czerw. w Poniedział. po ś. Jakóbie, 24 Sierp. 21 Wrześn. w Poniedz. po ś. Szymonie i Judzie, w Niedzielę po ś. Katarzynie, 21 Grudnia.

Turka w obw. Sambor. 11 Stycz. 7 Kwiet. 10 Lipca, 25 Sierp. 11 Paźdz., każdy trwa przez dwa dni. Co Środę targ.

Tyczyn w obw. Rzeszowsk. 2 i 25 Styczn. 26 Marca, 11 Czerw. 21 Wrześ. 25 List. Co Poniedziałku targ.

Tylicz w obw. Sand. 7 Stycz. w Poniedz. po Niedzieli *Conductus Paschae*, we Wtorek po Zielon. świętach, 30 Czerw. 2 Listop. 30 Grudnia.

Tymbark w obw. Sand. w Poniedz. po Bożem Ciele, 25 Lipca, 9 Września, 17 Października. Co Środę targ.

Tyrawa Wołoska w obw. Sanoc. 16 Lipca jarmark na bydło. Co Środę targ.

Tyśmienica w obw. Stanisł. (jarmark na bydło i konie), 24 Marca, 30 Kwiet. 3 Lipc. 27 Wrześ. Co Piątku targ.

Ulanów w obw. Rzeszow. 2 Stycz. 1 Marc. 2 i 23 Kwiet. na Wniebowst. Pań. w Poniedz. po ś. Trójcy, 20 Lipca, 24 Sierp. 29 Wrześ. 11 Listopada, 4 Grudnia.

Ułaszkowce w obw. Czortk. 24 Czerw. star. kalend.

Uniów w obw. Złoczow. 25 Sierp. przez 6 lub 7 dni.

Uścieczko w obw. Czortk. 14 Lut. 11 i 31 Marca, 6 i 29 Kwiet. 12 Czerw. 10 Lip. 13 Paźdz. 13 List. 18 Grud.

Uście solne w obw. Bocheń. 23 Kwietn. 24 Czerw. 24 Sierp. 21 Października.

Ustrzyki w obw. Sanoc. 2 Stycz. 4 Kwiet. 8 Lipca, w Październ. na ś. Franciszka Wyzn. Co Czwartek targ.

Wadowice w pierwszy Poniedz. każdego miesiąca. Co Czwartku targ.

Wieliczka w obw. Krakow. w Poniedz. przed ś. Agnieszką, w Poniedz. przed N. P. M. Gromn. w ostatni Poniedz. w miesiącu Lutym, w Poniedz. przed ś. Kazimierzem, w Poniedz. po Niedz. Palmow., w Poniedz. przed Znalezieniem ś. Krzyża, we Wtorek po Zielonych świętach, w Poniedz. przed ś. Janem, w Poniedz. przed ś. Jokóbem, w Poniedz. przed ś. Hyacyntem, w Poniedz. przed ś. Michałem, w Poniedz. przed śś. Szymonem i Judą, w Poniedz. przed ś. Klemensem, w Poniedz. przed ś. Tomaszem. Co Czwartku targ

Wielkie Oczy w obw. Przem. 6 Lut. 29 Kwietnia, 10 Czerw. 15 Lipca, 10 Wrześn. 17 Listopada.

Wilamowice w obw. Wadow. w Poniedz. po świętach następujących: po Nawróc. ś. Pawła, po ś. Janie Nep. po ś. Bartlomieju, po ś. Jadwidze, każdy przez trzy dni. Co Środę targ.

Wiśnicz w obw. Bocheń. 6 Stycznia. 2 Listop. 21 Grud.

Wiżnica na Bukowinie, 25 Stycz. 30 Kwietn. 5 Lipca, 13 Sierp. 20 Wrześ. 6 Listop. Co Poniedziałku targ.

Witków w obw. Złocz. 14 Lut. 23 Marca, 11 Lipca, 1 Paźdz. 1 Grud. Co Czwartku targ.

Wojnicz w obw. Krakow. Co trzeci Poniedz. jarmark, a co drugi Poniedz. targ.

Wojniłów w obw. Stryi. 13 Stycz. 5 Maja na bydło przez 3 dni, 11 Lipca, 18 Sierpnia.

Wolamihowa w obw. Sanoc. 12 Lut. w Piątek w pierwszym tygodniu wielkiego postu rusk. 5 Maja, 12 Lip., 21 Wrześ. 21 Listop. Co Wtorek targ.

Zabłotów w obw. Kołom. (podług star. kal.), 6 i 30 Stycz. 25 Marca, 23 Kwiet. 29 Czerw. 16 Wrześn. 1 i 26 Października, 30 Listopada.

Zakluczyn w obw. Krak. Co trzeci Poniedz, jarmark i co Czwartek targ.
Zaleszczyki (jarmarki na bydło), 6 Stycz. star. kalen. 21 Marca, na Wielkanoc obrz. rusk. 4 Paździer. 20 Listop. Co Środę i Piątku targi.
Załośce w obwodzie Złoczowskim, 14 Stycz. 12 Lutego, 14 Marca, 12 Kwiet. 12 Maja, 24 Czerwca, 14 Lipca, 3 Sierp. 18 Wrześ. 13 Paździer. 8 Listop. 4 Grudnia. Co Poniedziałku i Piątku targi.
Zarszyn w obw. Sanoc. 24 Kwiet. na Wniebowst. Pań. 17 Lipca, 12 Paźdz. Co Środę targ.
Zator w obw. Krak. 28 Stycz. 28 Kwiet. 30 Czer. 22 Wrześ.
Zbaraż w obw. Tarnop. (podł. rus. kal.). 7 Lut. 24 Kwie. 5 Lip. 12 Wrześ. Co Poniedziałku i Piątku targi.
Zborów w obw. Złoczow. 25 Marca, 5 Lipca, 17 Sierpn. 25 Wrześn.
Zbyszyce w obw. Sand. 20 Stycz. 14 Lut. 19 Marca 25 Kwietn. 16 Maja, 24 Czerwca. 26 Lipca, 24 Sierpn. 21 Wrześ. 18 Paździer. 25 Listopada, 21 Grudnia.
Złoczów, 19 Stycz. 1 Lutego, 1 Kwiet. 7 Maja, 9 Czerw. 2 Sierp. 10 Wrześ 7 Listop. Co Poniedz. Środę i Piątku targi.
Zmigród w obw. Jasiel. 2 Lut. w Środopoście, 23 Kwietnia, 24 Czerw. 25 Lip. 17 Paźdz. 13 Grudnia.
Żółkiew 19 Stycz. 8 Maja, 30 Czerw. 13 Sierp. 12 Listopada. Co Wtorku i Piątku targi.
Żołynia w obw. Rzeszow. w Niedzielę palmową, na ś. Trójcę, 10 Sierp. 21 Grudnia (na len, przędziwo i płótno, każdy przez dwa dni), tudzież 25 Stycz, 24 Lutego, 11 Maja, 22 Lipca, 8 i 21 Wrześ. 28 Paźdzn. 25 Listop. Co Piątku targ.
Żurawno w obw. Stryjsk. 15 Marca jarmark na konie przez 8 dni, 7 Kwiet. przez 6 dni, 11 Czerw. przez 6 dni, 15 Październ. przez 8 dni na konie, 6 Listop. przez 4 tygodnie,
Żurów w obw. Stryj. 14 Lut. 6 Kwiet. 8 Maja, 12 Lip. 6 Sierp. 20 Listopada.
Żydaczów w obw. Stryjsk. (podług star. kal.), 6 Stycz. 29 Sierp. 26 Listopada.
Żywiec w obw. Wadow. w Poniedz. po 3 Królach, po Wniebowstąp. Pań. po ś. Piotrze i Pawle, i po ś. Michale.

Jarmarki zagraniczne.

Berdyczów na Wołyniu jarmarków 3, t. j. 26 Stycznia, 9 Kwietnia, i 23 Czerwca
Berlin w Prusiech jarmarków 5, na Laetare, na ś. Filipa i Jakóba, w 8 dni, po Bożem Ciele, na ś. Wawrzyńca i na Wszystkich Świętych.
Buda (Ofen) na Węgrzech, jarmarków 4, 1 Marca, 27 Czerwca, 14 Września i 30 Listopada.
Debreczyn na Węgrzech, jarmarków 4, 17 Stycznia, na ś. Jerzego, na ś. Wawrzyńca i na ś. Dyonizego.
Dubno na Wołyniu, jarmarków 2, na trzy króle trwa 4 tygodnie, przyczem się odbywają i kontrakty obywatelskie, i na ś. Piotra i Pawła podług obrządku ruskiego. trwa 3 tygodnie.
Erlawa na Węgrzech, 10 Stycznia, 12 Maja, 29 Czerwca, 7 Lipca i 19 Września.
Frankfurt n. M. we Wtorek po Wielkiejnocy, 13 Kwietnia i 9 Września.
Gdańsk w Prusiech, na s. Dominika: na ś. Marcina.
ijów w Rosyi, jarmark na początku Stycznia trwa 4 tygodnie, zarazem z kontraktami obywatelskiemi.
Koszyce na Węgrzech, 17–18 Stycznia, 1–3 Maja, 26–29 Czerwca, 16–18 Sierpnia, 20–22 Listopada.
Jarmolińce na Podolu, na Przewodnią Niedzielę, dnia 27 Czerwca, na ś. Mikołaja, ostatni na bydło i konie.
rólewiec w Prusiech, jarmark w Poniedziałek przed ś. Janem Chrzcicielem.
Lipsk w Saksonii, jarmarków 2. na Nowy rok, w pierwszy Poniedziałek po Wielkanocy, i w pierwszy Poniedz. po ś. Michale.
Ołomuniec w Morawii, w Poniedziałek po Niedzieli w oktawie trzech Królów, w Poniedziałki przed ś. Jerzym, po ś. Janie Chrz. i po ś. Michale.
Peszt na Węgrzech, na ś. Józefa, na ś. Medarda, na ścięcie ś. Jana, i na ś. Leopolda, każdy trwa dni 14.
Poczajów na Wołyniu, na Zielone świątki i na Uspenje ruskie.
Poznań, 3. jarmarki, w Niedzielę wstępną, na ś. Jan, na ś. Michał i na ś. Łucyę.
Praga w Czechach, jarmarków 3, w Środopoście, na ś Wita i na ś. Wacława, trwający każdy po 3 tygodnie.
Sandomierz nad Wisłą, w Poniedziałek po Wniebowstąpieniu Pańskim i po Narodzeniu N. P. Maryi.
Toruń w Prusiech, na 3 Króle, na ś. Trójcę i na śś. Szymona i Judę.
Tryest 29 Września i 3 Listopada po 8 dni.
Warszawa w Polsce, w Maju w drugi Poniedziałek po ś. Filipie i Jakóbie, i w Listopadzie po Wszystkich Święt.
Wrocław, w Środopoście, w Niedzielę 1szą po Wielkiejnocy, w Poniedziałek po Zielonych świętach, na ś. Jana Chrzciciela, w Poniedziałek przed Narodzeniem N. Maryi Panny, na ś. Michał, i na ś. Elżbietą.

Przyjaciel Domowy,



Pismo zbiorowe dla wszystkich stanów.

Od Stycznia roku 1862 **„Przyjaciel Domowy“** rozpoczął już rok dwunasty swego istnienia. Wychodzi odtąd w większym formacie, i na tęższym papierze i nowem pismem umyślnie doń sprowadzonem. Mieści jak zawsze: **Powieści historyczne** i **obyczajowe; poezye** mniejszych rozmiarów; **opisy ważnych wypadków; życiorysy** znakomitych ludzi; **wspomnienia** dziejowo-narodowe; **przedmioty** tyczące się **gospodarstwa domowego** pod względem **rolnictwa, chowu bydła,** jako też **zatrudnień około pasiek, ogrodów, kuchni i spiżarni; opisanie roślin pod względem ich własności; najnowsze odkrycia i wynalazki; doświadczenia lekarskie, i przepisy zachowywania się w różnych przypadłościach zdrowia; ustawy i rozporządzenia rządowe**, których wiadomość jest ze wszech miar wszystkim potrzebna; nareszcie **rozmaitości** zawierające wiadomości miejscowe, zdarzenia bieżące i **fraszki humorystyczne.** Prócz tego dodają się do każdego Nru **„Rzeczy polskie“** (jest to **Encyklopedya** ułożona na zasadzie kosztownego dzieła **„Starożytności Sławiańskie,“** do czego przybywa wiele nowych artykułów kraj nasz dotykających).

Nadto dodaje się corocznie **Premia** — okazała litografia przedstawiająca zdarzenie historyczno-narodowe.

Pismo to nareszcie urozmaicają **wyobrażenia znakomitych ludzi, okolic, zabytków historycznych**, nadewszystko **narzędzi i sprzętów gospodarskich,** i t. d.—Jak dalece podobne illustracye stały się ogólną potrzebą, najlepiej dowodzi rozszerzenie piśmiennictwa illustrowanego w całem świecie. Jest to rzeczą bardzo naturalną, bo najlepszy opis nie uwydatni tak jasno przedmiotu, jak illustracya.

W tym celu redakcya wzywa szanownych Czytelników, aby chcieli jej udzielać wszelkich krajowych pomników z dokładnemi opisami i rysunkami, jeżeli być może. Redakcya bierze na siebie oddanie tych rysunków drzeworytami, i umieszczanie ich w piśmie swojem.

Cena **Przyjaciela Domowego** wraz z dołączoną doń oddzielną **Encyklopedyą,** (co wynosi razem przeszło 70 arkuszy druku), zostaje ta sama co dawniej, to jest: na prowincyi **całorocznie 4 zł. 20 kr. półrocznie 2 zł. 10 kr.; we Lwowie całorocznie 3 zł. 80 kr. m. a.**

Nowo prenumerujący otrzymują nadto początek **Rzeczy polskich**, wyszłych w r. 1859, 1860 i 1861 (30 numerów) bezpłatnie, aby mieli całość tego dzieła.

Redakcya posiada jeszcze zapas roczników **Przyjaciela Domowego** z lat 1857, 1858, 1860 i 1861. Każdy rocznik kosztuje pojedyńczo **3 zł.**; wszystkie cztery razem z czteroma **premiami** i **Encyklopedyą 8 zł.** Życzący nabyć osobno premii z lat ubiegłych: Mszę staropolską, Uderzenie Polaków na Szwedów, Bitwa Czarnieckiego pod Manasterzyszczami, i Królowę Jadwigę pod Przemyślem odbierającą hołd Rusi halickiej, płaci za pojedyńczy egzemplarz **60 kr.**, albo za wszystkie cztery razem **2 zł. w. a.**

Wszystkie c. k. urzęda pocztowe, przyjmują każdego czasu przedpłaty pod adresą: „Do Redakcyi Przyjaciela Domowego we Lwowie.“

Proszek hollenderski.

Wiadoma rzecz, że nabiał jest jednem z najgłówniejszych źródeł dochodu w gospodarstwie folwarcznem, a źródłem żywotnym nabiału jest mleko. Dowodem tego Hollandya, która zamożność swą zawdzięcza po wielkiej części dobremu nabiałowi. To też wzorowi gospodarze Hollandyi dokładają wszelkiego starania, aby krowy zawsze dawały mleko dobre i obfite. — Niniejszy proszek więc, będzie zapewne każdemu gospodarstwu folwarcznemu pożądanym, bo posiada moc nadania krowom mleka dobrego i obfitego — gdy się stało rzadkiem, sinem albo krwawem — lub też gdy go krowy dają mało. Proszek ten wywiera skutek swój dobroczynny nietylko na krowach, ale w ogóle na wszelkiej rogaciznie, która chudnieje, i żreć nie chce — bądźto z przyczyny żołądka zepsutego, bądź to z przyczyny płuc dotkniętych lub jakiejkolwiek innej choroby wewnętrznej;— dlatego też proszek ten rozpowszechnił się w ciągu kilku lat w całej Hollandyi.

Zwierzęciu daje się jednę garść lub dwie garście tego proszku rano, sypiąc go na wierzch żeru pierwszego. — Bardzo dobrze jest, dawać taki pokarm krowom na kilka dni przed ocieleniem i przez kilka dni po ocieleniu.

Dostać można go w Aptece pod Słoniem przy ulicy żołkiewskiej we Lwowie; paczkę po 40 cent.

HANDEL

płóciennych i białych towarów G. Sopucha we Lwowie

„pod piękną Polką"

przy ulicy Halickiej pod liczbą 242. poleca swój obfity skład

wszelkich rodzajów płócien, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, dymki, nasypek, serwet do kawy, dreliszków, płótna żaglowego (Segeltuch), francuzkich batystów i chustek, koszul i nicianych rękawiczek, tudzież chustek i mantyl koronkowych, tull anglais, korónek, perkalu, ripsu, walis, materyi na gorsety, sonesu, mulu, rapeur, muszlinu, barakanów, haftowanych kołnierzyków, mankietków i szlarek, pończoch i szkarpetek, kołder, ceraty, kaftaników i spodni wełnianych, stawek do koszul, nici do szycia i robienia pończoch, bawełny, igieł, jedwabiu, krenolin i spodnic włosiennych, kaloszy, flanelli i wełny, jako też wszystkich innych do tego handlu należących artykułów po najmniejszych stałych cenach. —

„Także odtłaczają się najnowsze wzory do haftu."

Jan Paweł Riedel,

teraźniejszy dzierzawca huty szklannej w Skolu, obwodzie Stryjskim,

poleca względom szanownej Publiczności swe wyroby szklanne, jako to: osobliwszej piękności tafle do okien, aparata aptekarskie, tudzież flaszki i butelki wszelkiego rodzaju. — Przyjmując zamówienia wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach — uskutecznia je też w jak najkrótszym czasie.

